

7

Lipiec 2015
nr 206, rok XVIII
ISSN 1505-2184
cena 3,50 zł
www.sw.gov.pl



penitencjarne Forum

P i s m o S ł u ż b y W i ę z i e n n e j



**Czas służby,
czas odpoczynku**

s.8

12 **Królowa
mediacji**

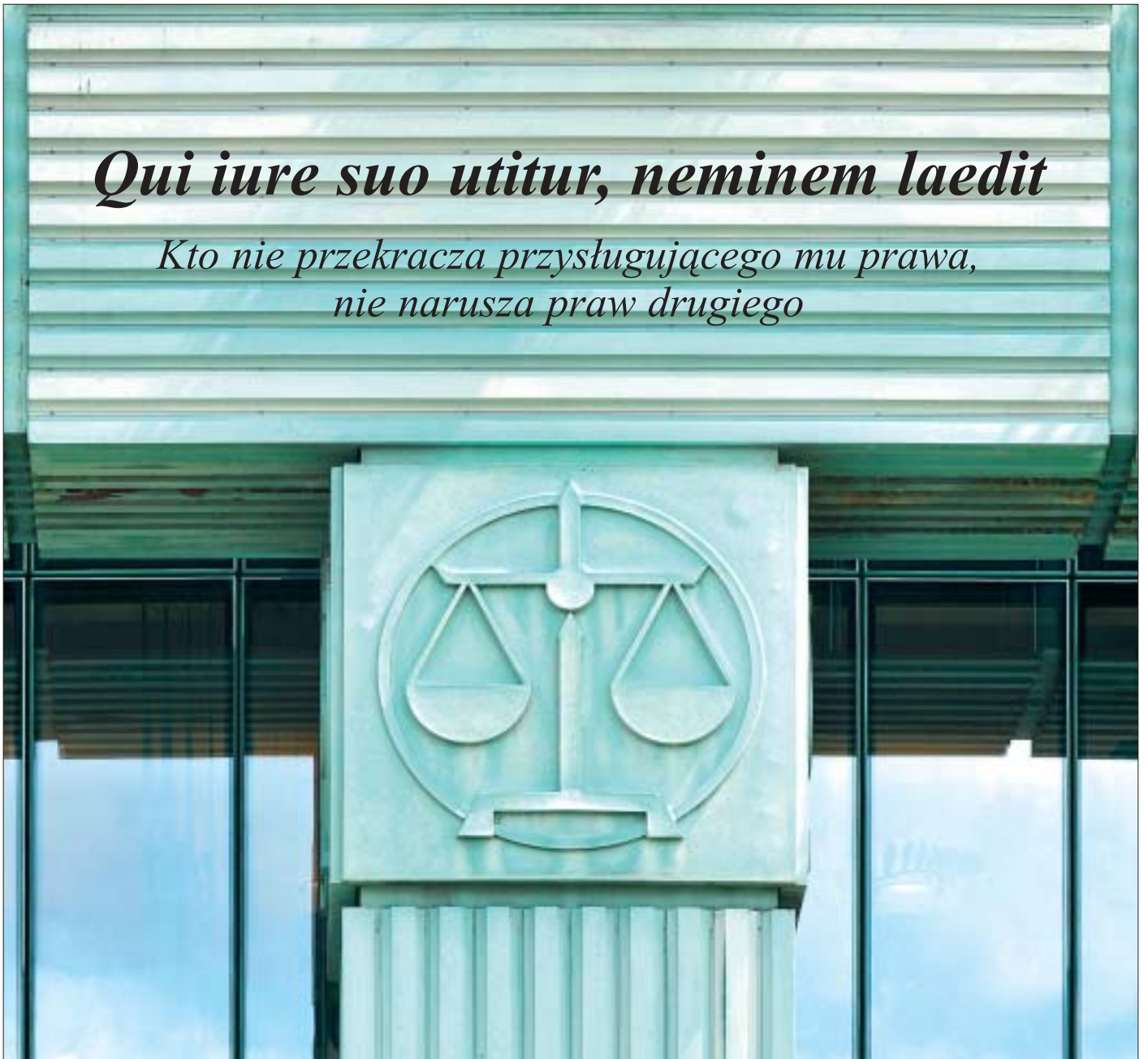
14 **Seniorzy
za kratami**

24 **Cienka granica
rozstrzygnięć**

28 **Ułatwiamy życie
w ciemności**

Qui iure suo utitur, neminem laedit

*Kto nie przekracza przysługującego mu prawa,
nie narusza praw drugiego*



Małgorzata Nowotny
redaktor naczelny

Na naszych łamach przedstawiamy codzienny trud więźniaków, piszemy o ich służbie i pracy, pokazujemy jak wypełniają swoje zadania i obowiązki. Zwracamy też uwagę na to, co im w tym pomaga bądź mogłoby pomóc, a co przeszkadza, co trzeba by zmienić, usprawnić, udoskonalić. Wszystko po to, żeby efekty pracy dla drugiego człowieka, jaką przecież jest nasza służba, były jak najlepsze.

W takim kontekście dość rzadko pojawia się temat wypoczynku funkcjonariuszy. Odpowiedniego wypoczynku, dodajmy. Czyli takiego, który niweluje

skutki długotrwałego stresu, wypalenia, pozwala naładować baterie, by wrócić do służby z nowymi siłami i energią. To ważne, bo zawód więźniaka należy do szczególnie stresujących profesji. I dlatego właściwy wypoczynek powinien być jego nieodłącznym elementem. Udany urlop to nie wymysł czy zachcianka. Dla więźniaka to konieczność, nieodłączna część pracy, w której powinien być czas służby i czas odpoczynku. Wakacje, letnie czy zimowe, trzeba więc planować i odpowiednio przygotować. Krótko mówiąc wypoczywać z głową!



penitencjarne Forum

Lipiec 2015 r.

Okładka: fot. Piotr Kochański

TEMAT MIESIĄCA

JAK WYPOCZYWA KADRA WIĘZIENNA

- 8 Czas służby, czas odpoczynku
- 9 Odpoczywajmy z głową
- 9 Urlop w liczbach
- 10 Człowiek z pasją
- 11 Poradnik podróżnika

WYDARZENIA

- 4 Promocja podoficerska w Kulach
- 4 Wizyta więźniaków z Bawarii
- 5 Kobiety w Służbach Mundurowych
- 5 COPS 2015
- 6 Warszawska SW na 10. Przystanku PaT
- 6 O stopniach w Sulejowie
- 6 Jubileusz lubelskich emerytów
- 7 Securitech 2015

Z KRAJU

- 12 Królowa mediacji
- 20 Resocjalizacyjny efekt maszyny
- 22 Przygotowujemy najlepszych na najgorsze, cz. I
- 30 Warto żyć dla takich chwil
- 35 Poukładać sobie życie
- 36 Pomagają zwierzętom i sobie
- 42 Więźniacy dzieciom
- 43 Uśmiechnięty weekend

ZA, A MOŻE... PRZECIW

- 14 Seniorzy za kratami

JEDEN DZIEŃ W...

- 16 Na psychicznym detoksie

A U NAS TO

- 24 Cienka granica rozstrzygnięć

JAK PRACOWAĆ Z WIĘZNIEM...

- 28 Ułatwiamy życie w ciemności

PASJE

- 32 Tylko ja, pszczoły i natura

NIEZBĘDNIK PRAWNY

- 34 SW nie ogranicza niezależności rzecznika praw obywatelskich

NA SPORTOWO

- 38 Ewolucje Kierzkowskiego
- 39 Złot Sulejów 2015
- 39 Wek Stunters w więzieniu
- 39 Motocyklowe opowieści w Łowiczu

HISTORIA

- 40 U honorowani za zasługi w pracy penitencjarnej



fot. Piotr Kochański

s.16 Na psychicznym detoksie



fot. Piotr Kochański

s.32 Tylko ja, pszczoły i natura



fot. Piotr Kochański

s.40 U honorowani za zasługi



Promocja podoficerska w Kulach

Piękna letnia pogoda towarzyszyła promocji podoficerskiej w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach. 12 czerwca 109 funkcjonariuszy zakończyło szkolenie zawodowe dla podoficerów SW o specjalizacji ochronnej.

Po przywitaniu gości komendant ośrodka ppłk Jerzy Cyrulik przypomniał postać zmarłego 14 maja br. wieloletniego komendanta Ośrodka Doskonalenia Kadr Służby Więziennej w Kulach płk w st. spocz. Eugeniusza Trzepizura. Zgromadzeni minutą ciszy uczcili Jego pamięć.

Prymusem szkolenia został kpr. Adam Kolasa z Zakładu Karnego w Sierakowie Śląskim. Drugą lokatę uzyskał kpr. Grzegorz Janiszewski z Aresztu Śledczego w Wałbrzychu, trzecią – kpr. Kamil Młócek z Aresztu Śledczego w Zabrze. Najlepsi absolwenci otrzymali nagrody pieniężne i książkowe. 19 osobom ppłk Jerzy Cyrulik udzielił ponadto wyróżnienia w postaci pochwały.

W uroczystości uczestniczył mjr Zbigniew Gospodarowicz, zastępca dyrektora Biura Ochrony i Spraw Obronnych Centralnego Zarządu Służby Więziennej, dyrektorzy okręgowi, którym podlegają nowi podoficerowie, dyrektorzy jednostek penitencjarnych, reprezentanci zaprzyjaźnionych służb mundurowych, zaproszeni goście. Gratulując ukończenia szkole-

nia, mjr Zbigniew Gospodarowicz życzył absolwentom sprawiedliwych i mądrych przełożeń a także „funkcjonariuszowskiego” szczęścia w codziennej służbie. Płk Jerzy Cyrulik zwrócił uwagę na dużą liczbę słuchaczy, którzy otrzymali bardzo dobre i dobre oceny końcowe. Wyraził przekonanie, że wiedza uzyskana w Kulach będzie w pełni wykorzystana podczas służby i zaowocuje rychłymi awansami. Komendant podziękował także za postawę i inicjatywę funkcjonariuszy w trakcie szkolenia. Słuchacze uczestniczyli w akcji honorowego krwiodawstwa, oddając ponad 18 litrów tego bezcennego leku. Z okazji Międzynarodowego Dnia Dziecka przygotowali też prezenty dla wychowanków Domu Dziecka w Kłobucku oraz uczestniczyli w festynie „Żyj zdrowo i kolorowo”, który z tej okazji zorganizowano w Kulach.

Promocji towarzyszyła narracja lektora, który zapowiadał i wyjaśniał kolejne elementy uroczystości i przedstawiał uczestników. Dzięki temu przebieg wydarzenia był zrozumiały dla licznie przybyłych członków rodzin, przyjaciół i znajomych nowych podoficerów SW. Promocję zakończył występ orkiestry dętej działającej przy Domu Kultury w Strzebinie.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Wizyta więzienników z Bawarii

W Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach gościli przedstawiciele bawarskiej szkoły dla więzienników Bayerische Justizvollzugsschule w Straubing w Niemczech. Renate Schöfer-Sigl, dyrektor szkoły, Thomas Reulbach, zastępca dyrektora, Ludwig Schneider, kierownik działu kwatermistrzowskiego i Gertraud Pfeilschifter, kierownik działu kadr spotkali się z kierownictwem OSSW i zwiedzili jego obiekty. Poznali działalność i historię ośrodka, obejrzelili sale dydaktyczne, zapoznali się z bazą szkoleniową i warunkami, w jakich odbywają się szkolenia zawodowe dla podoficerów SW. Goście mieli również okazję obserwować słuchaczy w trakcie zajęć z samoobrony i strzeleckich. Z uznaniem przyjęli informacje o metodach szkolenia stosowanych w Kulach. Obejrzelili celę mieszkalną i „gumowe miasteczko”, gdzie funkcjonariusze uczą się praktycznych sposobów interweniowania w sytuacjach zagrożenia.

Bawarscy więziennicy odwiedzili również areszty w Częstochowie i w Piotrkowie Trybunalskim. Poznali także specyfikę i zadania Oddziału Zamiejscowego w Sulejowie podległego komendantowi



ośrodka w Kulach. W ostatnim dniu wizytowali Oddział Zewnętrzny w Wąsoszu Górnym, gdzie zapoznali się z warunkami odbywania kary w zakładzie karnym typu półotwartego. Podczas pobytu w Częstochowie zwiedzili też zespół klasztorny na Jasnej Górze.

Żegnając się, niemieccy goście nie kryli zadowolenia z przyjęcia, z jakim spotkali się w ośrodku oraz z efektów wizyty. Ponowili zaproszenie do Straubing, gdzie 19 czerwca w obecności delegacji z Kul odbyła się uroczystość nadania ich szkole statusu Bawarskiej Akademii Służby Więziennej.

Grzegorz Walkiewicz
zdjęcie **Krzysztof Lipka**

Płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy Służby Więziennej w Warszawie została przewodniczącą Zespołu opiniodawczo-doradczego pełnomocnika rządu ds. równego traktowania „Kobiety w Służbach Mundurowych”. Zastępcą jest insp. Kornela Oblińska, zastępca dyrektora Gabinetu Komendanta Głównego Policji, nową sekretarz – mł. chor. Daria Trela z warszawskiego OISW.

W szóstym posiedzeniu Zespołu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów uczestniczyła prof. Małgorzata Fuszara, pełnomocnik rządu ds. równego traktowania, przedstawicielki Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, reprezentantki Policji, Służby Więziennej, Wojska, Straży Granicznej, Biura Ochrony Rządu, Agencji Bezpieczeństwa Wewnętrznego, Centralnego Biura Antykorupcyjnego, Państwowej Straży Pożarnej i Służby Celnej. W trakcie spotkania serdeczne podziękowania złożono kmdr Bożenie Szubińskiej, poprzedniej przewodniczącej. Dokonano również podsumowania działalności Zespołu. Płk Anna Osowska-Rembecka akcentowała, że praca na rzecz kobiet jest wyróżnieniem i jednocześnie dużą odpowiedzialnością. Szczególne znaczenie ma prokobieca działalność w służbach mundurowych. Sukcesem pań w mundurach jest wypracowanie i utworzenie wspólnej platformy działań, jaką jest Zespół „Kobiety w Służbach Mundurowych”.

Podczas obrad omawiano kwestie dotyczące przeciwdziałania molestowaniu, mobbingowi i dyskryminacji w formacjach mundurowych. Przedstawicielki poszczególnych służb przedstawiły działania podejmowane przez ich formacje, w tym ak-

Kobiety w Służbach Mundurowych



ty prawne służące zapobieganiu wymionym formom opresji. Wymiana poglądów i doświadczeń pozwoliła na nawiązanie współpracy i wzmocnienie działań w tej dziedzinie w służbach, w których problematyka ta nie ma jeszcze regulacji prawnych.

Powołany 8 kwietnia 2014 r. zespół zajmuje się analizą obowiązujących aktów prawnych i rozwiązań proceduralnych stosowanych w służbach mundurowych pod kątem równego traktowania kobiet i mężczyzn oraz pracuje nad propozycjami rozwiązań legislacyjnych i organizacyjnych wpływających na realizację idei równości płci w formacjach mundurowych. Podczas spotkań reprezentantki

różnych służb wymieniają się wiedzą w zakresie m.in. danych statystycznych, regulacji prawnych, dobrych praktyk dotyczących funkcjonowania kobiet oraz inicjatyw podejmowanych przez służby w tym zakresie. Członkinie zespołu uczestniczą w kampaniach społecznych, jak np. „Biała wstążka”, corocznie współtworzą mundurowy panel dyskusyjny podczas Kongresu Kobiet, biorą udział w konferencjach naukowych pokazując i promując rolę i znaczenie kobiet w szeroko rozumianym sektorze bezpieczeństwa.

Daria Trela

zdjęcie archiwum OISW w Warszawie

COPS 2015

W Ośrodku Wypoczynkowo-Szkoleniowym w Golinie odbyło się Międzynarodowe Szkolenie Służb Mundurowych COPS 2015, którego współorganizatorem był Zakład Karny w Rawiczu. Kiludziesięciu pasjonatów systemów praktycznych walki wręcz i interwencji, instruktorów oraz funkcjonariuszy różnych formacji mundurowych z Polski, Szwecji, Belgii i Wielkiej Brytanii praktykowało system Explosive Self Defence System – ESDS.

Głównym instruktorem był twórca ESDS, założyciel International Police Defensive Tactics Association Sławomir Goździk. Wśród prowadzących znaleźli się również: Martin Cooper, główny szkoleniowiec z Wlk. Brytanii, specjalista metod walki opracowanych przez WE Fairbairna, Rob Stenhouse i Keith



Sinclair z brytyjskiej policji, a także por. Michał Talaga z zakładu w Rawiczu. Tematami przewodnimi były m.in. obrona przed wieloma napastnikami, przed atakiem ostrym narzędziem, przed atakiem kijem/palką, obrona jedną ręką, obrona przed różnymi atakami, metody krępowania ruchów, interwen-

cje w zespołach, praca grup szturmowych w ciasnych pomieszczeniach, walka w parterze, strzelanie dynamiczne point shooting. Podczas szkolenia odbyły się również paramedyczne zajęcia teoretyczne, wrażliwych części ciała, czasu reakcji oraz z mediacji policyjnych.

Przekazywana wiedza miała charakter praktyczny, jej zastosowanie odpowiadało specyfice każdej ze służb. Zorganizowany dla uczestników tzw. House of Fear był sprawdzeniem nabytych umiejętności w warunkach zbliżonych do rzeczywistego zagrożenia. Nowe uprawnienia instruktorskie nadano m.in. Michałowi Piechowskiemu i Wojciechowi Nowakowi, a Andrzej Bartoszek otrzymał drugi stopień instruktorski. Szkolenie odbyło się pod honorowym patronatem płk. Grzegorza Fedorowicza, dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Poznaniu.

tekst i zdjęcie **Michał Talaga**

Warszawska SW na 10. Przystanku PaT

Na Stadionie Narodowym 23-24 czerwca odbył się 10. Przystanek PaT, zorganizowany przez Komendę Główną Policji w ramach programu „Profilaktyka a Ty” pod honorowym patronatem prezydenta Bronisława Komorowskiego. W wydarzeniu uczestniczyli przedstawiciele służb mundurowych, świata nauki, polityki, środowisk artystycznych, sportu. Służbę Więzienną reprezentowali płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy w Warszawie i ppłk Jarosław Góra, rzecznik prasowy Dyrektora Generalnego SW. Gali na stadionie towarzyszyła wystawa „Razem dla bezpieczeństwa”, podczas której swe umiejętności prezentowali funkcjonariusze z warszawskiej GISW.

PaT – skrót od nazwy „Profilaktyka a Ty” – to program stanowiący głos młodzieży w rówieśniczej profilaktyce uzależnień. Społeczność PaT budowana jest na relacjach łączenia środowisk, wzajemnego wsparcia, wymiany doświadczeń i twórczych prezentacji. Program skierowany jest głównie

do młodzieży, ale adresatami działań są także rodzice uczniów szkół ponadpodstawowych, studenci, pedagodzy, animatorzy pracy z młodzieżą i samorządowcy.

Daria Trela

zdjęcia archiwum OISW w Warszawie



O stopniach w Sulejowie

W Sulejowie obradował Zarząd Główny, Główna Komisja Rewizyjna, doradcy Krajowego Związku Emerytów i Rencistów Służby Więziennej. W spotkaniu uczestniczyli również funkcjonariusze w służbie czynnej.



Przewodniczący KZEiRSW ppłk w st. spocz. Janusz Kwiecień złożył na ręce płk. Jacka Lenarta, dyrektora okręgowego w Łodzi i płk. Dariusza Ladry, dyrektora łódzkiego aresztu podziękowania za pomoc i wsparcie dla działalności związku. Uroczysta atmosfera towarzyszyła wręczeniu najwyższego wyróżnienia KZEiRSW Gratia Seniorum oraz medali pamiątkowych. Gratia Seniorum odebrali płk Mirosław Dudar, płk Andrzej Bartkiewicz i kpt. w st. spocz. Jerzy Borkowski. Medale pamiątkowe otrzymali m. in.: ppłk Lesław Kijowski i mjr w st. spocz. Piotr Klimas. Ponadto płk Wojciech Prażmowski został uhonorowany odznaką Zasłużony dla Związku.

Przedstawiciele kół terenowych aktywnie uczestniczyli w panelu dyskusyjnym z ppłk. Lesławem Kijowskim, p. o. dyrektora Biura Emerytalnego SW. Omawiane problemy zostaną przekazane podczas spotkań terenowych emerytom i rencistom skupionym w ponad 80 kółach. Emerytowani funkcjonariusze demonstrowali przywiązanie do munduru i stopni służbowych. Jako inicjatywę godną poparcia wszystkich naszych środowisk ponownie wskazano potrzebę możliwości nadawania kolejnych stopni służbowych szczególnie zasłużonym emerytom Służby Więziennej. Podkreślono przy tym, że uzyskanie wyższego stopnia służbowego przez osobę przebywającą na zaopatrzeniu emerytalnym nie rodziłoby skutków finansowych.

Mieczysław Pietrzak
zdjęcie archiwum

Jubileusz lubelskich emerytów

W sali konferencyjnej lubelskiego aresztu zainaugurowano obchody 20. rocznicy powołania Terenowego Koła Związku Emerytów i Rencistów SW. Na zaproszenie gospodarzy, Mariana Radomskiego, przewodniczącego koła w Lublinie i ppłk Tomasza Banacha, dyrektora aresztu, uroczystość swą obecnością uświetnili ppłk w st. spocz. Janusz Kwiecień, przewodniczący Krajowego Związku Emerytów i Rencistów SW oraz przedstawiciele lokalnych kół emerytów służb mundurowych.

20-letnia tradycja zrzeszania się byłych funkcjonariuszy i pracowników SW w Lublinie to efekt wysiłku ludzi aktywnych po służbie. Przyznane odznaki i wyróżnienia były skromną gratyfikacją za trudy w organizacji wielu przedsięwzięć. Dziękując w imieniu wyróżnionych Maria Mincewicz przywołała istotne chwile z historii tej wspólnoty. Zabiegi o dalszą integrację środowiska byłych pracowników więziennictwa to cel wciąż jak najbardziej aktualny, dlatego nowemu rządowi życzyła jego osiągnięcia. Jak podkreślił przewodniczący związku, na blisko 33 tysiące uposażonych w Biurze Emerytalnym CZSW zrzeszonych jest tylko 6,5 tysiąca. W przyszłości musimy stanowić silniejszą reprezentację, by jesień życia nie była szara, a kolorowa.



Marian Radomski
zdjęcie archiwum

Centralny Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej i wydawnictwo branżowe Euro-Media zorganizowały w Kaliszu Międzynarodową Konferencję Naukowo-Techniczną Securitech 2015. Wydarzenie stało się doskonałą okazją do wymiany wiedzy i doświadczeń między funkcjonariuszami i pracownikami Służby Więziennej a środowiskiem naukowym, ekspertów Polskiej Izby Systemów Alarmowych, inżynierów z innowacyjnych firm branży security z kraju i z zagranicy oraz przedstawicieli wojska, Policji, Straży Granicznej, Służby Celnej. Tematem były wymagania funkcjonalne i prawne stawiane urządzeniom i systemom z zakresu zabezpieczenia technicznego, które można stosować w zakładach karnych i aresztach śledczych.

Wśród ponad 200 gości znaleźli się przedstawiciele Biura Bezpieczeństwa Narodowego, Ministerstwa Sprawiedliwości, Centralnego Zarządu Służby Więziennej, okręgowych inspektoratów i ośrodków szkolenia SW. Także eksperci w zakresie bezpieczeństwa, socjologowie, prawnicy – takie podejście pozwala na optymalne pod względem formalno-prawnym, ekonomicznym i ergonomicznym projektowanie, instalowanie i stosowanie systemów i urządzeń wspomagających zapewnienie bezpieczeństwa w jednostkach organizacyjnych SW. Zagraniczni goście to przedstawiciele służb więziennych z Norwegii, Rumunii, Armenii i Mołdawii, którzy współpracują z polską formacją, a także innych organizacji branżowych i ośrodków akademickich.

Konferencji przewodniczył płk Jarosław Kardaś, zastępca Dyrektora Generalnego Służby Więziennej prowadząc sesję główną. W jej trakcie ppłk Roman Kloc, dyrektor Biura Ochrony i Spraw Obronnych CZSW przedstawił nową koncepcję funkcjonowania służby ochro-

Securitech 2015



ny a dr Paweł Moczydłowski mówił o modernizacji więziennictwa i nowoczesnych technologiach stanowiących wsparcie dla funkcjonariuszy. Dr Krzysztof Liedel, zastępca dyrektora Departamentu Prawa i Bezpieczeństwa Pozamilitarnego Biura Bezpieczeństwa Narodowego omówił zagadnienia integracji systemów zabezpieczeń, wpływu nowoczesnych technologii na psychospołeczne funkcjonowanie personelu więziennego. Po sesji plenarnej trwały dyskusje w panelach tematycznych, gdzie poruszano zagadnienia dozoru elektronicznego z ciekawą prezentacją mjr. Michała Ajdarowa, zastępcy dyrektora Biura Dozoru Elektronicznego. Wśród innych tematów znalazły się ochrona danych osobowych, projektowanie systemów telewizji dozоровej i integracja systemów zabezpieczeń. Dużym zainteresowaniem cieszyła się problematyka komunikacji w obiektach specjalnych, łączność bezprzewodowa i interkomowa. Poruszano

także zagadnienia zasilania gwarantowanego, technologię oświetleniową LED. Nie zabrakło informacji dotyczących zabezpieczeń mechanicznych, ogrodzeń, drzwi więziennych, zamków.

Drugi dzień konferencji rozpoczął się panelami dotyczącymi kwestii profesjonalnych zabezpieczeń elektronicznych i stosowania detektorów w ochronie obwodowej. Kontynuowano tematykę zabezpieczeń mechanicznych, detekcji narkotyków i substancji psychoaktywnych. Poruszano zagadnienia biometrii, organizacji punktu kontroli oraz systemów najnowszej komunikacji bezprzewodowej. Podczas sesji plenarnej kpt. Leszek Kołtun omówił przygotowanie Grup Interwencyjnych Służby Więziennej, por. Cezary Mecwaldowski wskazał na specyfikę stanowiska operatora i obserwatora telewizji dozоровej. Kolejne wystąpienia dotyczyły wpływu oświetlenia na efektywność systemów zabezpieczeń oraz wymogów formalno-prawnych stosowania skanerów X-Ray. Przedstawiciel norweskiego więziennictwa omówił stosowanie zabezpieczeń technicznych w tamtejszych jednostkach penitencjarnych. W trakcie konferencji była też możliwość zapoznania się z rozwiązaniami ochronnymi stosowanymi w innych krajach Unii Europejskiej.

Dla tych, którzy nie mogli przybyć do kaliskiego ośrodka na portalu Służby Więziennej <http://swtube.coss.w.pl> udostępniono filmy z wystąpieniami z sesji plenarnych. Do zobaczenia na konferencji Securitech w 2016 r.!

Marcin Strzelec
Katarzyna Krępczyńska
Cezary Mecwaldowski
 zdjęcia COSSW w Kaliszu





Czas służby, czas odpoczynku

foto: Piotr Kochański

Nad morzem, w górach, nad jeziorem, w Polsce, za granicą, u rodziny, znajomych, na działce, w prywatnych kwaterach czy w pięciogwiazdkowym hotelu – nieważne gdzie spędzamy urlop wypoczynkowy, istotne jest to, żeby zmienić otoczenie, oderwać się od codziennej rzeczywistości. Z psychologicznego punktu widzenia najlepiej jest odpoczywać regularnie, w sposób przemyślany i zaplanowany. Jeśli do tego odpowiednio wcześnie zabierzemy się za przygotowanie podróży, zaoszczędzimy pieniądze, które będziemy mogli przeznaczyć na kolejne wyjazdy.

Odpoczywajmy z głową

Z Urszulą Wilczyńską, psychologiem ZOZ Medycyny Pracy Służby Więziennej w Warszawie, rozmawia Aneta Łupińska



Z ankiety, którą przeprowadziliśmy wśród kadry jednostek penitencjarnych w całym kraju, wynika, że myślimy o wypoczynku, planujemy jak spędzić urlop. Czy

jakość odpoczynku jest ważna, czy można się zrelaksować siedząc w domu i nic nie robiąc?

To, że raz w roku zorganizujemy sobie dwutygodniowy wyjazd nie załatwia sprawy. Zależy jeszcze w jakich warunkach pracujemy, jak bardzo nasza praca jest dla nas obciążająca. Badania naukowe dowodzą, że zawód funkcjonariusza Służby Więziennej jest jednym z najbardziej stresujących na świecie. Dlatego powinniśmy brać odpowiedzialność za to, żeby wypoczywać we właściwy sposób i wrócić do pracy zre-

spokój, wystarczy, że urlop, który przysługuje każdemu pracownikowi na podstawie przepisów kodeksu pracy, w miarę równomiernie rozłoży się w ciągu roku. Oczywiście, uwzględniając jeden dłuższy okres relaksu, bez różnicy w lecie czy w zimie. Funkcjonariuszowi Służby Więziennej po 10 latach służby przysługuje dodatkowy urlop, właśnie ze względu na trudne warunki jej pełnienia. Możemy go sobie sami zaplanować i spędzić, najlepiej w sposób aktywny. Możemy też skorzystać z oferty obozów kondycyjnych, organizowanych przez więziennictwo. Medycyna pracy poleca tę formę odpoczyniania, bo to jest uzupełnienie naszych oddziaływań, które prowadzimy w ramach szeroko pojętej profilaktyki stresu przed upływem 10 lat służby. Każdy człowiek działa na tej samej zasadzie, co bateria. Wolniej lub szybciej, ale jednak zużywa się, wyładowuje w zależności od warunków wykonywanej pracy. Dlatego w sposób systematyczny powinniśmy dbać o to,

żeby tę baterię doładowywać. Namawiamy osoby narażone na duży stres, wyjątkowe obciążenia związane z wystąpieniem zdarzeń nadzwyczajnych do korzystania z obozów kondycyjnych. Niepokojąca jest niewielka liczba ankietowanych wybierających aktywny wypoczynek. Istnieją dowody na to, że taki rodzaj odpoczynku jest lepszą

formą relaksu, wykorzystujemy go w leczeniu depresji. Ćwiczenia fizyczne, aerobik uprawiany trzy razy w tygodniu po 45 min to dawka energii utrzymująca nas w dobrej kondycji psychofizycznej. Poddawanie się takiej aktywności jest rodzajem sprzężenia zwrotnego

Urlop w liczbach

Temat urlopów wakacyjnych co roku wraca jak bumerang. Na łamach „Forum Penitencjarnego” nie jest wprawdzie zbyt często poruszany, ale nie znaczy to, że w służbie ludzie nie odpoczywają. Wręcz przeciwnie. W ankiecie, którą przeprowadziliśmy wśród kadry więziennej w całej Polsce, wzięły udział 733 osoby. Wyłania się z niej obraz funkcjonariusza i pracownika Służby Więziennej planującego wypoczynek. Na pytanie: „Gdzie najczęściej i najczęściej spędza pani/pan urlop wypoczynkowy – nad polskim morzem, jeziorem, w górach” odpowiedziała ponad połowa respondentów (382 osoby). Do tej grupy zaliczają się również ci, którzy wybierają wczasy agroturystyczne lub wyjeżdżają do rodziny, przyjaciół, gdyż tylko tak znajdują czas na odwiedzinach u dawno nie widzianych bliskich.

Co czwarty badany (182 osoby) destynacją letnich eskapad wybiera z bogatej oferty wycieczek zagranicznych. Niektórzy sami zajmują się organizowaniem takich wojaży, wybierając najczęściej państwa południowoeuropejskie, m.in. Grecję, Chorwację, Włochy, Hiszpanię, ale też afrykańskie – Egipt czy azjatyckie – Turcję. Ciepły klimat, gwarancja pogody i konkurencyjne względem rodzimych kurortów ceny to powody, dla których nasi respondenci na miejsce wypoczynku wybierają obce kraje.

Prawie 25 proc. ankietowanych z różnych względów, niejednokrotnie z powodu niewystarczających środków finansowych, zostaje w domu. Nie oznacza to jednak, że nie odpoczywają. Są wśród nich tacy, którzy twierdzą, że nie ma lepszego wypoczynku od wylegiwania się na własnym balkonie z książką w rękę, zażywając przy tym kąpiele słonecznych. Lato na działce wybiera 1 proc. ankietowanych, taką samą grupę stanowią osoby preferujące kreatywny wypoczynek. Dzieci więc osób, czyli trochę ponad 1 proc. podejmuje drugą pracę – siedem z nich dorabia w Polsce, np. zajmując się własnym gospodarstwem rolnym albo zbieraniem owoców leśnych, grzybów, dwoje do drugiej pracy udaje się zagranicę. Pół proc. badanych stawia na wypoczynek z dala od kolegów i koleżanek ze służby, trzy osoby ze względów zdrowotnych relaksują się w ośrodkach rehabilitacyjno-wypoczynkowych i uzdrowiskach. Jedna osoba przyznała się do tego, że w wakacje przesiaduje głównie w barze.

AŁ

Dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do przeprowadzenia ankiety



for. Piotr Kochański

generowani, w pełni sił. Z psychologicznego punktu widzenia ważne jest, żeby wypoczynek był przemyślany, zaplanowany, systematyczny.

Systematyczny, czyli jaki?

To zależy od tego, co akurat dzieje się w naszym życiu. Jeżeli jest względny

► między tym, co dzieje się w naszym organizmie, a emocjami.

Czynności domowe typu sprzątanie, odkurzanie, zmywanie zaliczają się do tych ćwiczeń?

Nie, to o czym pani mówi, to są zadania dnia codziennego, które musimy wykonać. Niestety, mamy tendencję do brania na siebie zbyt wielu spraw. Ważne jest, żeby i pracę zawodową, i te codzienne obowiązki równoważyć dwoma niezwykle istotnymi sferami. Po pierwsze, trzeba wyegzekwować czas na własne hobby, rozwój duchowy, pobyć z samym sobą. Po drugie, znaleźć chwile dla rodziny, bliskich, co nie oznacza obsługiwanie ich. Te dwie bardzo zaniedbywane przez nas dziedziny życia łatwo oddajemy, kiedy czasu jest jak na lekarstwo, nie rezygnujemy jednak przy tym z wykonywania zadań. Niejednokrotnie wpadamy w inną pułapkę. Chodzi o sytuację, gdy brakuje nawet chwili na aktywny odpoczynek, zaniedbujemy bliskich, mamy mnóstwo rzeczy do zrobienia, ale zasiadamy przed telewizorem, przełączamy kanały, surfujemy po internecie, bezmyślnie czytamy gazetę, bo i tak nie wiemy, co przeczytaliśmy. Kobiety mają jeszcze

jedną słabość – zakupy. Unikanie aktywnego wysiłku na rzecz pseudowypoczynku, daje jedynie złudne poczucie odpoczyniania. Powinniśmy ograniczać, a w miarę możliwości unikać tego, co może nas niebezpiecznie wciągnąć, np. pracoholizm. Osoby z tą przypadłością nie potrafią odpoczywać czy po prostu nic nie robić. Wydaje im się, że relaks, wyjście do kina, teatru, restauracji to strata czasu.

Gdyby mogła pani powiedzieć, w jaki sposób podzielić te obowiązki, wskazać proporcje zadań do wykonania w odniesieniu do organizacji czasu wolnego.

Trudno to jednoznacznie określić, myślę jednak, że to zależy od indywidualnego zapotrzebowania każdego z nas. Realizacja zadań, obowiązków zajmuje nam chyba najwięcej czasu. Trzeba też zadbać o dobry sen. Wprawdzie nie wszyscy potrzebujemy takiej samej ilości snu, ale średnio siedem godzin w zupełności wystarczy, żeby zregenerować organizm. Dla utrzymania dobrego zdrowia psychicznego godzinę dziennie powinniśmy poświęcać na zaspokojenie własnych potrzeb, drugą godzinę przeznaczać na kontakty z bliskimi.

Spędzanie urlopu na dorabianiu do pensji w drugiej pracy to dobry pomysł?

Niewątpliwie nie można tego nazwać wypoczynkiem. Podejmując się takiego zajęcia możemy mieć złudne wrażenie, że do odpoczynku wystarczy zmiana otoczenia, która tu przecież występuje. Jednak jest to dla nas duże obciążenie, przyjmujemy bowiem na siebie dodatkowe zobowiązania, z których będziemy musieli się wywiązać.

Po czym poznać, że nasza bateria jest na wyczerpaniu?

Pierwszym z objawów przepracowania są zaburzenia snu. To poważne sygnały, których nie należy lekceważyć. Potrzeba wtedy wiele wysiłku, żeby zmienić sposób funkcjonowania, co nie jest łatwe dla osób przyzwyczajonych do intensywnego trybu życia. Poza tym pojawiają się symptomy fizyczne, jak bóle głowy, napięcie mięśniowe, niepokój, rozdrażnienie, których możemy wcale nie kojarzyć z wyczerpaniem. Tego momentu nie powinniśmy przeoczyć, w przeciwnym razie ryzykujemy rozwojem choroby.



Człowiek z pasją

Por. Daniel Michalewski, wychowawca w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białotęcie jest zapalonym żeglarzem. Ma stopień jachtowego sternika morskiego, który uprawnia do stawania za sterem 18-metrowych jachtów w roli kapitana na całym świecie. Marzy, aby zostać kapitanem jachtowym, dzięki czemu mógłby bez ograniczeń pływać każdą jednostką wodną wyposażoną w żagle, ale to, jak mówi, będzie uwieńczeniem jego kariery, taką wisienką na torcie. Przygodę z pływaniem rozpoczął już w drugiej klasie szkoły podstawowej. Z roku na rok poświęcał temu zajęciu coraz więcej uwagi. Z czasem zwykła przyjemność przerodziła się w pasję. Parę lat później po raz pierwszy wszedł na pokład żaglowca Brygantina SY Elektra. Pełniąc funkcję bosmana przez kilka miesięcy razem z innymi załogantami przewozili nurków na nurkowiska wzdłuż zachodniego wybrzeża Włoch. – Nie byłem tym zachwycony, więc po pół roku zrezygnowałem z tego zajęcia – przyznaje wychowawca. Kiedy został oficerem, przyszedł czas na wspólne z przyjaciółmi rejsy jachtami żaglowymi po Bałtyku i Morzu

Śródziemnym. Pływał dużo i często. Odkąd jest mężem i tatą dwójki małych dzieci, musiał ograniczyć podróże. Poza tym ma jeszcze jedno hobby – motocykle. Jako nastolatek połknął bakcyła i tak zostało. Uwielbia odnawiać stare maszyny. Zdarza się, że o 5 rano wsiada na swoją Yamahę TDI 300, a o 21.30 jest już w Chorwacji. Zupełnie sam, bez towarzystwa. Co prawda nieczęsto się to zdarza, ale czasami lubi pobyć sam ze sobą.

W Służbie Więziennej jest od 2005 r. W międzyczasie swoją jachtarską pasję przekuł w coś pożytecznego. Od 2012 r. prowadzi kurs readaptacji społecznej dla skazanych, prawdopodobnie jedyny taki w Polsce. Biorący w nim udział osadzeni wykonują prace renowacyjne łodzi Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego w Zegrzu. – Pomyślałem, że mając takie doświadczenie mogę je jakoś wykorzystać i przygotowałem program – wspomina por. Michalewski. Przy pierwszej edycji musiał szukać chętnych, teraz jego podopieczni sami się zgłaszają do pracy.

Aneta Łupińska
zdjęcie archiwum



fot. Aneta Lupińska

Poradnik podróżnika



fot. Piotr Kochański

Płk Jarosław Sipa, specjalista w Biurze Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnym, znany organizator i łowca ciekawych podróży radzi, o czym należy pamiętać podczas planowania wakacyjnych wojaży:

Do przygotowywania podróży zabierzmy się na kilka miesięcy przed jej rozpoczęciem. Zachęćmy przyjaciół, znajomych do wspólnych eskapad, bo wiadomo, że w kupie różniej i taniej. Wybierzmy destynację.

- Starannie zaplanujmy termin wyjazdu, biorąc pod uwagę wszystkie nasze zobowiązania, aby spokojnie zdążyć z ich załatwieniem.
- Warto zaglądać na różne strony internetowe, korzystać z wyszukiwarek, porównywarek cen. Fora internetowe są jednym z lepszych źródeł informacji. Surfując w sieci można trafić na bardzo tanie loty, bilety kolejowe, noclegi, wypożyczalnie samochodów. Może się zdarzyć, że otrzymamy propozycję rezerwacji atrakcyjniejszą cenowo od tej, którą już wcześniej wybraliśmy. Najczęściej bywa tak, że bez ponoszenia żadnych konsekwencji fi-

nansowych możemy wycofać rezerwację do dwóch dni przed jej upływem.

- Nie obawiamy się sięgania po korzystniejsze oferty zagranicznych biur podróży.
- Udając się do dalekich krajów zdecydujmy się na dłuższy, np. miesięczny pobyt. Jest to relatywnie tańsza opcja.
- Jeśli borykamy się z permanentnym brakiem gotówki, a lubimy zagraniczne wycieczki, skupmy się na odwiedzeniu krajów ościennych, np. Słowacji, Czech. Zastanówmy się również nad skorzystaniem z bazy noclegowej dostępnej w jednostkach penitencjarnych Służby Więziennej.
- Przeglądajmy jak najwięcej planów, map, przewodników. Wybierajmy edycje zagraniczne, które co roku są aktualizowane. Na tej podstawie ustalmy trasę wycieczki.
- Planując poruszanie się po danym kraju samochodem, przestrzegajmy przepisów ruchu drogowego. Może się bowiem okazać, że wysokość nałożonego na nas ewentualnego mandatu mocno nadszarpnie wakacyjny budżet.
- Przygotujmy niezbędny sprzęt.
- Na kilka dni przed podróżą warto się ubezpieczyć.
- Wyjeżdżając na wakacje pamiętajmy, aby zawsze mieć przy sobie gotówkę.

AŁ

Na własną rękę

Aleksandra Rogowska, pracownik cywilny, entuzjastka tanich, zorganizowanych wyjazdów w gronie przyjaciół: Wyjeżdżam głównie za granicę. Ulubione kierunki to Włochy (Toskania) i południe Francji (Prowansja i Lazurowe Wybrzeże). Stałe miejsce na mojej wakacyjnej liście zajmuje też Londyn. Wybieram miejsca i kraje oferujące zarówno ciekawe zabytki, muzea, jak i plaże,



fot. Piotr Kochański

gdzie można po prostu poleniuchować. Uwielbiam aktywny wypoczynek, ale po kilku dniach intensywnego zwiedzania potrzebuję chociaż kilku godzin zupełnego nicnierobienia. Jestem zwolenniczką podróżowania w gronie najbliższych osób. Dobre towarzystwo w czasie wakacji to podstawa. Jeśli chodzi o południe Francji, warto pojechać większą grupą i wynająć dom lub segment. Nie wychodzi wtedy drogo. Co prawda nie są to supertanie wakacje, ale się opłaca. Pogoda i bezcenne wspomnienia gwarantowane. Lubię sama o wszystko zadbać, dlatego podróżuję zawsze organizuję na własną rękę. Wiadomo, wymaga to wiele więcej pracy i przygotowań, ale jaką przynosi satysfakcję! Dzięki temu mogę zwiedzić naprawdę to, co chcę i w swoim tempie. Mnogość stron internetowych z propozycjami dość taniego zakwaterowania np. www.booking.com sprawia, że każdy znajdzie coś dla siebie.

AŁ

Zaproszenie na spływ kajakowy

Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Bydgoszczy i Ośrodek Doskonalenia Kadr SW w Suchoj zapraszają miłośników aktywnego wypoczynku na XXIX Ogólnopolski Spływ Kajakowy Służby Więziennej „Wda 2015”. Impreza zaplanowana jest od 3 do 13 sierpnia 2015 r., bazą wypadową będzie pole namiotowe „Pod świerkami” w miejscowości Czarna Woda. Organizator zapewnia m.in. kajaki i wiosła, kamizelki wypornościowe, gorący posiłek (w dniach etapów), ubezpieczenie NW, profesjonalną opiekę ratowniczą, ale przede wszystkim dobrą zabawę.

Chętnych do wzięcia udziału w tym wydarzeniu prosimy o przysyłanie zgłoszeń do 10 lipca br. do bydgoskiego inspektoratu na adres: marek.oppermann@sw.gov.pl lub tel. 607 854 551. Koszt 625 zł, liczba miejsc ograniczona.

AŁ

Królowa mediacji

O tym czym jest mediacja karna, komu może pomóc, czy warto po nią sięgać i dlaczego tak mało się o niej mówi z Agnieszką Siedlecką-Andrychowicz, mediatorem Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów przy Wydziale Prawa i Administracji UW, rozmawia Aneta Łupińska

Mediacja to...

...metoda rozwiązywania konfliktów, w której bezstronna osoba trzecia, czyli mediator, stosując różne techniki pomaga stronom w dojściu do porozumienia.

Mediacja karna ma podobną definicję?

W zasadzie tak, tylko w tym przypadku po jednej stronie sporu jest pokrzywdzony, a po drugiej – podejrzewany, podejrzany lub oskarżony.

Czym jest sprawiedliwość naprawcza?

Sprawiedliwość naprawcza skupia się na potrzebach i oczekiwaniach pokrzywdzonego, który wydaje się najlepiej wiedzieć, jak sprawca powinien odpokutować za popełniony czyn. Dzięki takiemu podejściu do sprawiedliwości w ogóle możemy starać się naprawić krzywdę wyrządzoną przestępstwem. Mediacja karna, za pomocą której taką sprawiedliwość naprawczą chcemy osiągnąć, umożliwia stronom konfliktu spotkanie się, porozmawianie na temat tego, co się stało, wyjaśnienie okoliczności i ewentualnie wypracowanie wspólnego porozumienia.

Kto może czy powinien być inicjatorem takich mediacji?

Zwyczaj stroną, która prosi o takie spotkanie jest podejrzany, oskarżony lub jego pełnomocnik. Czasami inicjatywa wychodzi od organu kierującego sprawą do mediacji, czyli sędziego, prokuratora, Policji. Dalsze działania zależą od podejścia stron, czy będą chciały się spotkać, bo mediacja jest całkowicie dobrowolna i na każdym etapie można z niej zrezygnować. Pokrzywdzony też może wystąpić z taką propozycją.

Jak często sięga się po ten rodzaj rozwiązywania konfliktów?

Z roku na rok przybywa spraw kierowanych do mediacji karnej w ramach postępowania przygotowawczego lub sądowego, trudno jednak przytoczyć konkretne liczby. Faktem jest, że ta instytucja funkcjonuje w polskim prawie

karnym od 1997 r. Określa się ją mianem „królowej mediacji”.

Może mieć zastosowanie we wszystkich rodzajach spraw?

Mimo że nie ma ograniczeń w korzystaniu z mediacji, nie każdy rodzaj konfliktu może być rozwiązany przy jej pomocy. Zdarzenie będące przedmiotem postępowania mediacyjnego powinno mieć charakter incydentalny. Z dobrodziejstw mediacji nie należy korzystać w odniesieniu do recydywy, przestępczości zorganizowanej lub gdy ktoś z popełniania przestępstw uczynił sobie źródło zarobkowania, a także przy przestępstwach długotrwałych, np. znęcaniu się.

Konsekwencją skutecznie przeprowadzonej mediacji karnej może być zmiana kwalifikacji czynu, warunkowe umorzenie postępowania albo nawet odstąpienie od wymierzenia kary. W takim razie czy jest to alternatywa dla kar izolacyjnych?

Zdecydowanie nie. Mediacja jest jednym ze sposobów osiągania sprawiedliwości, metodą polubownego rozwiązywania sporów i faktycznie dzięki niej sprawca może uniknąć kary lub może mu ona zostać złagodzona. Wszystko to jednak odbywa się pod kontrolą organu kierującego. Nie powinniśmy więc mylić mediacji np. z amerykańskim plea bargain, czyli ugodą obrończą, gdzie w wielkim skrócie sprawca może wynegocjować z prokuratorem wysokość kary, dzięki czemu unika procesu. Zakładając, że w naszej rzeczywistości prawnej strony dojdą do porozumienia, wszystko pójdzie zgodnie z ich założeniami, zawrą ugodę, w której poproszą sąd np. o warunkowe zawieszenie kary lub warunkowe umorzenie postępowania, nadal nie jesteśmy w stanie przewidzieć ostatecznej decyzji organu kierującego sprawą do mediacji. Wprawdzie organy te są zobligowane do uwzględnienia takiej ugody, jednak wydając ostateczną decyzję, nie muszą brać pod uwagę zawartych w niej ustaleń czy próśb. Chociaż, jeśli sami są ini-

cjatorami takich spotkań, najczęściej postępują zgodnie z wolą stron.

Co jest najtrudniejsze w mediacji?

Zachowanie bezstronności. Trzeba być naprawdę czujnym. Zdarza się, że mediatorzy przed spotkaniami mediacyjnymi nie wczytują się w akta sprawy, aby się nie sugerować zawartymi w nich protokołami przesłuchań. O tym, co się wydarzyło wolą dowiedzieć się bezpośrednio od stron na spotkaniach wstępnych. Oczywiście, wiedzą o co dana osoba jest oskarżana lub podejrzana, ale bywa, że nic poza tym. Inną trudność w mediacji może czasem stwarzać problem z wyegzekwowaniem przez pokrzywdzonego postanowień ugody.

Ile spotkań musi się odbyć, żeby cel został osiągnięty? Jak długotrwały jest to proces?

To zależy od stopnia skomplikowania sprawy, nastawienia stron, zazwyczaj jednak wszystko udaje się załatwić już podczas pierwszej sesji mediacyjnej. W trakcie rozmów umożliwiamy stronom komunikację w wybranej przez nich formie, a jeśli dochodzą do porozumienia, wspólnie z nimi i ich pełnomocnikami, jeśli ci uczestniczą w rozmowach, sporządzamy ugodę. Jeżeli potrzebują więcej czasu na doprecyzowanie lub podpisanie porozumienia, spotykamy się raz jeszcze. Większość z nas zdaje sobie sprawę z długości postępowania karnego. Bywa, że ciągnie się to nawet latami. Rozwiązanie sprawy w mediacji zdecydowanie oszczędza czas wszystkich w nią zaangażowanych.

Z pani wypowiedzi wnioskuję, że mediacja karna jest świetnym rozwiązaniem, a ostatnio także coraz bardziej popularyzowanym, o czym świadczy rozmowa na ten temat Ministra Sprawiedliwości Borysa Budki z Teresą Lipowicz, rzecznikiem praw obywatelskich. Dlaczego zatem tak mało się o tym mówi?

Zdaniem moich kolegów prokuratorów może to wynikać z faktu, że nie każda sprawa do mediacji się nadaje. Na pewno nie chodzi tu o nieznanomość tematu wśród organów uprawnionych do kierowania spraw do mediacji. Myślę, że przez niewłaściwą i niewystarczającą kampanię informacyjną mediacja napotyka także opór samych stron.



Nieświadome tego, czym jest ta forma polubownego załatwiania konfliktów obawiają się na przykład tego, że informacje ujawnione podczas spotkań wyciekną i zostaną wykorzystane w dalszym postępowaniu. 1 lipca br. weszła w życie nowelizacja Kodeksu postępowania karnego, która mam nadzieję te obawy rozwieje. Ustawodawca wprowadził zakaz przesłuchiwanie mediatora w charakterze świadka na okoliczność faktów, o których dowiedział się w mediacji. W znowelizowanych przepisach uwzględniono również zasady poufności, bezstronności i dobrowolności – filary mediacji karnej. Sądzę, że to także przekona strony i ich pełnomocników do tego, że jest to poważna instytucja, po którą warto sięgać częściej.

Może społeczeństwo polskie jeszcze nie dojrzało do takiego sposobu rozwiązywania sporów?

Czasem myślę, że jesteśmy typem społeczeństwa, które twierdzi, że wyrok to wyrok, górę bierze chęć odwetu. Zależy nam na tym, żeby to sąd wymierzył karę, gdyż uważamy ją za najbardziej dotkliwą dla sprawcy. Strony konfliktu niejednokrotnie nie widzą możliwości polubownego załatwienia problemu, nie mają chęci omówienia go, wyjaśnienia nieporozumień. System, nie informując o takiej ewentualności, często nie daje im takich możliwości. Wielokrotnie prowadzę mediacje w sprawach wypadków drogowych. Na spotkaniu pojawia się oskarżona, jest roztrzęsiona, bo potrafiła pieszego na pasach. Za chwilę zjawia się pokrzywdzony, który nie ma najmniejszego pojęcia, co tu właściwie robi, jaka będzie jego rola w mediacji. Doskonale rozumie, że wypadek został spowodowany nieumyślnie, od ubezpieczyciela otrzymał już odszkodowanie i nie żywi wobec sprawcy wypadku negatywnych uczuć. Jakikolwiek proces karny nie jest mu na rękę, uważa to za stratę czasu. Na tym pole-

ga piękno mediacji. Sprawcy ma szansę przeprosić pokrzywdzonego, a on powiedzieć jej, że nie wnosi rozszczeń. Mimo że mediacja karna powinna być skierowana na potrzeby pokrzywdzonego, często okazuje się, że dla sprawcy przestępstwa taka konfrontacja ma moc oczyszczającą. Podejrzany/oskarżony najczęściej chce się wytłumaczyć, że np. do wypadku doszło w wyniku jego złego samopoczucia, roztrągnięcia, usłyszeć słowa przebaczenia. Czasem chciałby po prostu zapytać o stan zdrowia ofiary. Nieraz z takiej mediacji płynie wiele wartości dodanych, jak np. znalezienie wspólnych zainteresowań przez strony, wymiana doświadczeń na wielu polach lub jakieś inne dobro. Zajmowałam się kiedyś w mediacji sprawą kobiety, która potrafiła dziewczynkę na przejściu dla pieszych. Do momentu otrzymania aktu oskarżenia nie wiedziała, jaką krzywdę wyrządziła temu dziecku, ponieważ tuż po zdarzeniu karetka pogotowia zabrała je nieprzynotownie do szpitala. Tam też nikt nie udzielił sprawcy informacji o stanie zdrowia małoletniej. Policjanci prowadzący na miejscu zdarzenia czynności zaoferowali tej pani pomoc w skontaktowaniu się z mamą dziewczynki, ale to się nie udało. Oskarżona wpadła w depresję i udając się na mediację, nie wiedziała czego ma się spodziewać. Była bardzo zaskoczona, kiedy na spotkaniu matka dziewczynki, występująca w roli pokrzywdzonej, zapewniła ją, że z jej córką wszystko w porządku. Przyszła nawet, że dzięki temu wypadkowi zwolniła tempo życia, zmieniła podejście do macierzyństwa i teraz poświęca córce o wiele więcej czasu. Takie przypadki świetnie pokazują znaczenie i potrzebę stosowania mediacji karnej, zarówno dla stron, jak też dla odciążenia wymiaru sprawiedliwości. Oczywiście, nie każde spotkanie przebiega tak sielankowo.

Jak to jest w mediacji po wyroku? W Kkw brak wyraźnego przepisu, który umożliwiłoby korzystanie z tej instytucji, a art. 162 par. 1 Kkw odnosi się jedynie do stosowania mediacji po wyroku w okresie przygotowania do wolności przed warunkowym przedterminowym zwolnieniem.

Właściwie nie ma o czym mówić, ponieważ bardzo rzadko się z niej korzysta. To jest martwy przepis. Trudno o jakieś sensowne uzasadnienie, dlaczego tak się dzieje. Może ludzie myślą, że skoro zapadł już wyrok, kara jest odbywana, to nie ma po co do tego wracać. Takie podejście uważam za błędne. Poza tym mediacja po wyroku może być

elementem skutecznej resocjalizacji. Przecież kiedyś osadzony tę swoją karę odbędzie. Wiem, że spotkania mediacyjne po wyroku odbywają się na prośbę skazanego, ale po opuszczeniu przez niego jednostki penitencjarnej. Chce w ten sposób oczyścić atmosferę przed powrotem do środowiska sprzed popełnienia przestępstwa. Takie rozwiązanie może być równie pomocne dla osoby pokrzywdzonej, która na wieść o powrocie swojego oprawcy z zakładu karnego obawia się o bezpieczeństwo.

Niedawno w Areszcie Śledczym w Warszawie-Białolece na wniosek sądu okręgowego doszło do spotkania ofiary przestępstwa ze skazanym. Więziennicy pytani o to zagadnienie są zdziwieni, że w ogóle istnieje albo uważają je za niepotrzebne.

Odnoszę wrażenie, że wspomina się o mediacji w ramach postępowania przygotowawczego, sądowego, ale chyba trochę za mało się mówi o możliwości przeprowadzenia mediacji po wyroku. Poza tym strony nie są odpowiednio zmotywowane do tego, żeby się zdecydować na konfrontację po wydaniu prawomocnego orzeczenia.

Nie jest przypadkiem tak, że osadzony jest nieświadomy możliwości takiego rozwiązania, bo się go o tym nie informuje?

Może tak być, że on by nawet chciał skorzystać z możliwości spotkania się ze swoją ofiarą. Z drugiej strony, pokrzywdzony również nie wie o mediacji po wyroku lub też nie dostrzega jej znaczenia. A może to przynieść wymierną korzyść obydwu stronom konfliktu. Pokrzywdzonemu – bo wiedząc, że jego oprawca niebawem powróci w ich wspólne środowisko, poczuje się bezpieczniej. Skazanemu – ponieważ zobaczyłyby w końcu, że ofiara to nie ktoś anonimowy, znany tylko z nazwiska, z akt sprawy, ale konkretna osoba, której mógłby wreszcie spojrzeć w oczy, wysłuchać jak się czuła, kiedy wyrządzano jej krzywdę i jakie ma oczekiwania. Zrozumiałby wtedy, że to co zrobił, było złe.

Jaką widzi tu pani rolę funkcjonariuszy Służby Więziennej?

Myślę, że wychowawcy mogliby się zaangażować w uświadamianie swoich podopiecznych, że jest coś takiego jak mediacja karna po wyroku. Dobrze by było zorganizować spotkania informacyjne, na których skazani dowiadywaliby się o prawie do skorzystania z tej instytucji i o korzyściach z niej płynących. ■

Populacja osadzonych w polskich więzieniach w końcu 2014 r. spadła o prawie 2 tys. w stosunku do roku 2013. W tym czasie seniorów przybyło prawie 200. W czerwcu br. 60-, 70- i 80-latków w izolacji było 2829 i ich liczba rośnie. Czy osoby w podeszłym wieku to w więzieniu problem? Czy może bardziej niż resocjalizacji potrzebują one opieki? Zapyaliśmy o to dr hab. Aldonę Nawój-Śleszyński i dr. Sławomira Grzesiaka.



Dr Sławomir Grzesiak, adiunkt w Zakładzie Resocjalizacji Instytutu Pedagogiki Uniwersytetu Wrocławskiego, a także wychowawca w Zakładzie Karnym w Oleśnicy. Autor monografii „Praca penitencjarna z więźniami seniorami”

Czy podeszły wiek może być wyznacznikiem końca kary pozbawienia wolności?

Raczej nie, gdyż kłóciłoby się to z zasadami sprawiedliwości społecznej, zgodnie z prawem skazany na karę pozbawienia wolności musi ją odbyć. Wydaje mi się również, że nie jesteśmy gotowi na to, aby wzorem Francji wprowadzić przepis któ-

ry zakłada, że osoby po 80. roku życia nie będą trafiały do zakładów karnych. Mamy też przykład z Włoch, przeszło 80-letni były premier Silvio Berlusconi został skazany przez sąd, ale nie trafił do więzienia, tylko wykonywał prace na rzecz włoskich domów pomocy społecznej. W Polsce nie ma górnej granicy wiekowej decydującej o nie umieszczaniu w zakładach karnych osób powyżej określonego wieku.

Najstarszy obecnie, 89-letni skazany na trzy lata bezwzględnej pozbawienia wolności powiedział mi, że dla niego taki wyrok to dożywocie. Nie myśli o tym, żeby przeżyć choćby rok, tylko następny dzień. Czy jest sens, żeby schorowani i niedołążni starszokowie siedzieli w więzieniu?

Wobec tego, co zostało zaznaczone wcześniej, jeśli senior został skazany na karę pozbawienia wolności prawomocnym wyrokiem sądu, to Służba Więzienna musi to zadanie wykonać. To raczej pytanie, czy zawsze kara pozbawienia wolności jest jedynym, adekwatnym rozwiązaniem w przypadku przestępstw popełnianych przez skazanych seniorów. Wśród seniorów w izolacji więziennej istnieje grupa, która moim zdaniem mogłaby nie przebywać w zakładach karnych. Można się zastanowić, czy skazani za przestępstwa przeciwko działalności instytucji państwowych i samorządu terytorialnego albo przeciwko wymiarowi sprawie-

Senior

dlivości muszą trafiać za kraty. Zdarza się, że w więzieniu przebywają seniorzy, którzy podczas rozprawy np. w sprawie gruntu, niezadowoleni z decyzji sądu, głośno to wyrażają i mówią, że „i tak zrobią po swoim”. Sąd czuje się obrażony, nakłada na seniora grzywnę, której ten nie ma z czego zapłacić i ostatecznie trafia do więzienia. W zakładach karnych przebywają też seniorzy skazani za drobne kradzieże, których pobyt w izolacji więziennej wielokrotnie przewyższa wartość tego co ukradli i za co tu trafili. Tego typu sytuacje to według mnie nie są przestępstwa, które powinny skutkować wyrokiem bezwzględnej pozbawienia wolności dla seniorów. Są przecież kary alternatywne, np. System Dozoru Elektronicznego. Zwłaszcza, że w pierwotnym uzasadnieniu do ustawy o SDE skazani w wieku senioralnym byli jedną z grup, dla której ten nieizolacyjny system wykonywania kary pozbawienia wolności był przeznaczony. Decydować powinien charakter przestępstwa. Jeśli człowiek ma 80 lat i zabija, znęca się nad rodziną, wykorzystuje małoletnich i stanowi zagrożenie dla innych, to powinien trafić do zakładu karnego. Należy jednak różnicować, do-



Dr hab. Aldona Nawój-Śleszyński, Wydział Prawa i Administracji Uniwersytetu Łódzkiego

Czy skazywanie w Polsce seniorów na bezwzględną karę pozbawienia wolności ma sens?

Należy pamiętać, że orzeczenie bezwzględnej kary pozbawienia wolności następuje w ściśle określonych prawem warunkach m.in. takich, które wykluczają zastosowanie instytucji warunkowego zawieszenia kary, kary ograniczenia wolności, grzywny bądź środka karnego. Z badań nad rodzajem czynów przestępczych popełnianych przez skazanych seniorów, wykonanych przeze mnie w lutym 2013 r. wynika, że 30 proc. z nich miało przeszłość kryminalną, a największą grupę przestępstw przez nich popełnionych stanowiły przestępstwa przeciwko zdrowiu i życiu (37,2 proc.), zabójstwa (11,7 proc. i ich odsetek był dwukrotnie większy niż w strukturze ogólnowięziennej). Na cze-

le wszystkich przestępstw popełnianych przez tych więźniów były te przeciwko rodzinie i osobom najbliższym. Zatem orzekanie kary bezwzględnej pozbawienia wolności wobec seniorów ma sens. Z wiekiem senioralnym mogą wiązać się choroby wieku starczego (miażdżyca, Alzheimer, Parkinson, otępienie starcze, itp.), które mogą być przyczyną ograniczenia poczytalności, a nawet ją znosić. Wówczas mamy do czynienia z okolicznościami wyłączającymi odpowiedzialność karną. Taki senior nie będzie karany, a jedynie można zastosować wobec niego środki zabezpieczające. W każdym innym przypadku musi dojść do orzeczenia kary, środka karnego, bądź środka probacyjnego. Jeśli wobec seniora orzeczono już bezwzględną karę pozbawienia wolności, istnieje możliwość zastosowania m.in. instytucji warunkowego przedterminowego zwolnienia, także prawa łaski. W ten sposób może dojść do skrócenia czasu trwania wykonywania kary pozbawienia wolności. Wiek senioralny nie jest okolicznością zwalniającą od odpowiedzialności karnej.

Czy w przypadku niektórych seniorów w ogóle możemy mówić o resocjalizacji? Czy niejednokrotnie bardziej potrzebują opieki i rehabilitacji?

Czy niejednokrotnie bardziej potrzebują opieki i rehabilitacji?

Nie ma wątpliwości, że możemy mówić o ich resocjalizacji. Oczywiście część z nich będzie również wymagała opieki i rehabilitacji. Ale nie tylko. W opinii niektórych przedstawicieli nauki, więźniowie seniorzy są niepodatni na oddziaływanie. Prawdą jednak jest, że to grupa szczególnie ze względu na jej problemy adaptacyjne do reżimu więziennego, co zobowiązuje do wykonywania kary pozbawienia wolności w sposób adekwatny do psychofizycznych możliwości tych osób i w indywidualizacji oddziaływań penitencjarnych wobec nich. Więźniowie w wieku senioralnym powinni przede wszystkim odbywać karę w systemie terapeutycznym i programowanego oddziaływania, które przygotowują ich do trudnych powrotów na wolność i w tym powrocie pomogą.

Czym była podjętowa rezygnacja z regulacji dotyczących seniorów i czy było to właściwe posunięcie?

Przed 1989 r. wiek senioralny był samodzielną przesłanką stosowania instytucji odstępstwa od przewidzianego w regulaminie sposobu wykonywania kary pozbawienia wolności.

zy za kratami

stosowywać oddziaływania psychokorekcyjne i penitencjarne do specyfiki pracy ze starszymi skazanymi, wobec których, w większości przypadków, resocjalizacja jest nieadekwatna.

Skoro resocjalizacja nie ma tu sensu, to po co mają przebywać za kratami?

Analizowałem indywidualne programy oddziaływania, także te terapeutyczne skazanych seniorów. Są oni mocno zdegradowani psychicznie i fizycznie, praca wychowawcza jest z nimi bardzo trudna. Wielu to osoby, które nie poradziły sobie w życiu, mające problemy w relacjach i komunikacji z otoczeniem. Bardzo często niepodatne na oddziaływania wychowawcze ze względu na zmiany w centralnym układzie nerwowym, wynikające z organicznych zaburzeń osobowości, demencji, charakteropatii, uzależnienia od alkoholu. Klasyczne oddziaływania resocjalizacyjne nie mają tu zastosowania, ponadto najczęściej skazani seniorzy, z racji wieku czy stanu zdrowia, są z nich wykluczeni, np. praca zawodowa, nauka, zajęcia sportowe. Wobec wielu można jedynie prowadzić profilaktykę ukierunkowaną na dbałość o higienę psychiczną, że-

by ta degradacja nie postępowała. Praca z nimi wymaga bardziej oddziaływań opiekuńczych niż resocjalizacyjnych.

Czyli to Służba Więzienna ma im zapewnić opiekę, rehabilitację, niezbędne leki, protezy, itd. Czy tak powinno pozostać?

Służba Więzienna ma zapewniać opiekę zdrowotną wszystkim skazanym. Usług tych świadczonych skazanym seniorom nie należy zatem traktować jako jakiegoś przywileju czy „sanatorium”, ale jak normalność i standard. Trudno tu jednak mówić o zapewnianiu tego rodzaju usług w warunkach izolacji więziennej, skoro na wolności nie mamy rozwiniętej opieki geriatrycznej. Czasem to od jakości opieki zdrowotnej zależy dalsza praca z seniorami. Bo jak podejmować jakiegokolwiek oddziaływania ze skazanym, który ma niedosłuch, a nie ma aparatu słuchowego; który ma wadę wzroku utrudniającą codzienne funkcjonowanie, a nie ma okularów korekcyjnych; którego mowa jest niezrozumiała, bo nie ma protezy? Często konieczny jest trening czystości, choć tu już nie złe chęci, ale procesy fizjologiczne związane z zaawansowanym wiekiem

powodują, że utrzymanie higieny jest trudne. To powoduje również konflikty w relacjach ze współosadzonymi. Zdarzało się, że wokół skazanego seniora narastała negatywna atmosfera, gdyż ten spawał całą grupę przy wyjściu na spacer. A wystarczyłoby seniorów mających problemy z poruszaniem się osadzać w celi na parterze zamiast na piętrze.

Czy w takim razie senior w polskim więzieniu to kłopot?

Dziś jeszcze więźniowie seniorzy nie stanowią aż tak dużego problemu, mimo wzrostu odsetka tych skazanych w jednostkach penitencjarnych. To bardziej problem jakości pracy z tą grupą. Jednak wobec procesów demograficznych, starzenia się społeczeństw, także polskiego, z pewnością jest to „problem jutra”. Dlatego ważne jest, aby praktyka penitencjarna była redefiniowana przez wiedzę, którą już dziś mamy na temat pracy ze skazanymi w wieku senioralnym. Optymistyczne jest to, że ta problematyka jest coraz częściej dostrzegana nie tylko przez badaczy, ale przede wszystkim przez praktyków, wychowawców, którzy na co dzień pracują ze starszymi skazanymi i zauważają potrzebę uzupełnienia wiedzy dotyczącej procesu starzenia się i starości. Myślę, że przydatne byłyby szkolenia funkcjonariuszy Służby Więziennej z tego zakresu.

wienia wolności w granicach wynikających z potrzeby uwzględnienia wieku (par. 288 regulaminu z 1966 r., par. 33 regulaminu z 1974 r.). W późniejszych regulaminach wykonywania kary z lat 1989, 1998, 2003 wiek senioralny nie znajduje uznania jako kryterium klasyfikacji wewnętrznej, pojęcie „podeszły wiek więźnia” znika z regulaminów więziennych. Jestem za przywróceniem regulacji mówiących o odstępstwach w wykonywaniu kary pozbawienia wolności wobec skazanych seniorów, czyli za reaktywowaniem „wieku senioralnego” jako samodzielnej przesłanki stosowania odstępstwa od przewidzianego w regulaminie sposobu wykonywania kary pozbawienia wolności. Powinno również dojść do przyjęcia w Kkw regulacji przyznających prawo ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie po odbyciu 1/3 orzeczonej kary kobiet po ukończeniu przez nie 60. roku życia i 65. przez mężczyzn (takie regulacje obowiązywały w Kkw od 1988 do 1998 r.). Cenne byłoby też przywrócenie art. 167 Kkw uchylonego 16 września 2011 r. dającego możliwość zastosowania na wniosek skazanego dozoru sądowego kuratora zawodowego, co mogłoby być dobrym

narzędziem monitorowania jego drogi po opuszczeniu więzienia. Osadzeni w wieku senioralnym to grupa zaniedbywana przez naukę i praktykę. Brak szerszego zainteresowania problematyką funkcjonowania więźniów w starszym wieku w warunkach izolacji penitencjarnej był spowodowany wieloma czynnikami. Jeden nich to niewielki odsetek tej kategorii więźniów w populacji osób pozbawionych wolności, a także brak rozeznania w ich potrzebach leczniczo-rehabilitacyjnych, brak możliwości szkolenia, opieki, zatrudnienia, zapewnienia warunków socjalno-bytowych, przepisów prawnych regulujących postępowanie z tą grupą skazanych, kadry specjalistycznej, jak i możliwości ponoszenia dodatkowych kosztów przez państwo, ale również przeludnienie, które nie sprzyjało odrębnemu traktowaniu tej specyficznej, małej kategorii osadzonych.

Skazanych starszaków z każdym rokiem będzie więcej. Dla niektórych z nich kara 2-3 lat izolacji jest jak wyrok dożywocia.

Rzeczywiście w Polsce tempo wzrostu liczby więźniów w wieku senioralnym w ciągu ostatnich 15 lat jest czterokrot-

nie większe niż tempo wzrostu liczby osób w tym wieku w populacji ogólnopolskiej. Poza tym od 2010 r. liczba więźniów w wieku senioralnym przekracza 1 proc. całej populacji więziennej.

W świetle wchodzących w życie od 1 lipca 2015 r. rozwiązań zawartych w Kodeksie karnym art. 37a (Dz. U. 2015, poz. 693) będzie możliwe stosowanie w większym niż dotychczas zakresie wobec sprawców przestępstw zagrożonych karą pozbawienia wolności nieprzekraczającą 8 lat, kar nieizolacyjnych, tj. kary grzywny czy ograniczenia wolności polegającej m.in. na obowiązku pozostawania w miejscu stałego pobytu lub w innym wyznaczonym miejscu, z zastosowaniem Systemu Dozoru Elektronicznego (art. 34 par. 1a pkt. 2 Kk). Wykorzystanie tych przepisów w polityce karnej spowoduje, że liczba 80- 90-latków będzie niewielka albo może problem ten w ogóle nie wystąpi. Ponadto osoby w wieku senioralnym, które przebywają w więzieniu powinny móc skorzystać z prawa ubiegania się o warunkowe przedterminowe zwolnienie na łagodniejszych warunkach, tj. po odbyciu 1/3 orzeczonej kary.

Elżbieta Szlęzak-Kawa

...w oddziale dla uzależnionych od środków odurzających lub psychotropowych

Na psychicznym detoksie



Podczas pobytu w oddziale są i skazanymi, i pacjentami. Czas upływa im za więziennymi murami, ale są pod stałą opieką specjalistów terapii uzależnień. Razem z nimi tworzą tzw. społeczność terapeutyczną.

Grażyna Linder

Uzależnieni przyjeżdżają z głowami pełnymi natrętnych myśli o narkotykach, by tutaj pozbyć się tego balastu. Za kratami jest to możliwe, bo nie są przecież pozbawieni woli, a jedynie wolności. Jedno z takich miejsc znajduje się w Zakładzie Karnym w Łowiczu, gdzie dziś leczy się 30 recydywistów. Trafili do oddziału na własne życzenie bądź zgodnie z wyrokiem sądu orzekającego lub penitencjarnego. W większości są to młodzi mężczyźni z wyrokami za kradzieże, włamania, rozboje, handel narkotykami. Niektórzy uzależnieni krzyżowo od kilku substancji naraz (narkotyki, dopalacze, alkohol). Część z tzw. podwójną diagnozą: uzależniony, osobowość nieprawidłowa. Mają za sobą od kilku do kilkunastu, a nawet ponad 20 lat „brania”.

Jestem uzależniony

– Rozstać się ze środkami psychoaktywnymi na dobre, podobnie jak z bliską osobą, jest bardzo trudno – podkreśla kierownik oddziału. Dlatego terapia oparta na przetestowanym przez specjalistów tzw. modelu Minnesota dostosowanym do warunków więziennych trwa tutaj sześć miesięcy i składa się z kilku etapów. Zaczynając od wstępnej auto-diagnozy pacjenta i uczenia doraźnego radzenia sobie z życiem po rozstaniu ze środkami uzależniającym. Potem przechodzi się do ustalenia szkód, jakie poczynił i rozpoczyna pracę nad uznaniem bezsilności wobec niego. Po nauce konstruktywnego radzenia sobie z uczuciami można rozpocząć pracę nad sposobami postępowania w razie pojawie-

nia się nawrotu. Przez ostatnie dwa miesiące ćwiczy się umiejętności ważne dla trzeźwiejących pacjentów, a kończy przygotowaniem planów na czas po opuszczeniu oddziału, by nie zawrócić z dobrej drogi.

– Proces leczenia skazani zaczynają już pierwszego dnia pobytu, mają miesiąc by wsiąknąć w to środowisko – wyjaśnia terapeutka od kilku lat pracująca w oddziale. To początek ich leczenia, na które składają się oddziaływania grupowe i indywidualne. Jest cykl wykładów z dyskusją pacjentów, którzy przygotowują prace omawiane potem na spotkaniach grupy zadaniowej. Każdy uzależniony ma swojego terapeutę, pod którego okiem realizuje indywidualny program terapeutyczny. Wszyscy przynajmniej raz w tygodniu uczestniczą w spotkaniu tzw. społeczności terapeutycznej. Co niedziela odbywa się mityng są anonimowych narkomanów.

Jednocześnie prowadzone są dwa cykle terapeutyczne. Połowa pacjentów skończyła wczoraj pierwsze cztery miesiące leczenia (wykłady, grupy zadaniowe) i czeka ją praca warsztatowa. Druga jest na etapie wstępnym, w trakcie procesu nabywania tożsamości osoby uzależnionej. To stanowi grunt pod zmianę dotychczasowego stylu życia, którego oś stanowiło uzależnienie. Takie rozwiązanie organizacyjne przyspiesza aklimatyzację nowicjuszy w nowym miejscu, bo na co dzień mają do czynienia z sobie podobnymi, lecz już na dobre przekonaniymi do konieczności rozstania się z życiem „na haju”. Ale na tym pozytywny wpływ kolegów „spod celii” się nie kończy. Są jeszcze tzw. sponsorzy, rezydenci mający za sobą kilkuletni staż w oddziale, stanowiący bazę społeczności terapeutycznej. – To grupa osób, których potencjał i determinacja są na tyle znaczące, że mogą innym pomóc w terapii – wyjaśnia kierownik.

W jego pokoju wisi tygodniowy plan zajęć. Wynika z niego, że dziś przed południem jest praca indywidualna dotycząca asertywności i wartości ważnych w życiu człowieka, a po obiedzie spotkanie „społeczności”. Każdy będzie miał okazję, by podzielić się na forum oddziału swoimi doświadczeniami, odczuciami, lękami, niepokojami lub radościami. Ma być posiedzenie sądu penitencjarnego i komisji penitencjarnej. Po południu – zajęcia na świeżym powietrzu.

Warzywnik i pogotowie psychologiczne

Jak co dzień drzwi cel są otwarte od 8 do 18 dla „sponsorów”, a dla pozostałych do 15, z przerwą na obiad. Po korytarzu od rana kręci się kilka osób, stoją w kolejce do telefonu. Pod pokojem fryzjera (jest tzw. sponsorem), który dziś przyjmuje klientów do 11, też czekają. Od rana zdążył już obsłużyć paru skazanych. Teraz jest w pokoju obok, by swojemu podopiecznemu pomóc w nawiązaniu łączności z siostrą przez skype. – Zalogowaliśmy się już, ale internet słaby – mówi. Oprócz strzyżenia, przeprowadzania rozmów i popołudniowej „społeczności” ma dzisiaj wyjście. Idzie z kilkoma innymi rezydentami do szóstego oddziału na spotkanie z więźniami, którzy przeszli przez to miejsce. Wraz z kolegami stanowią teraz dla nich grupę wsparcia. Siedzący obok jego 26-letni podopieczny czekający na połączenie, jest już przekonany do sensowności swojego pobytu tutaj. – Dostałem wyrok za handel narkotykami i kradzieże z włamaniem. Chcę się leczyć, bo mam problem z amfetaminą i extasy – deklaruje z przekonaniem. Najwyraźniej szybko wszedł na ścieżkę trzeźwienia...

Słoneczna pogoda zachęca do wyjścia na zewnątrz. Jest tu nie tylko boisko do siatkówki, ale także spory warzywnik, niewielka szklarnia i poletko ziemniaków. Jeden z pacjentów pod okiem terapeutki krąży między grządkami opryskując rośliny, by nie zaatakowały ich mszyce. Wracając do pawilonu informuje wszystkich po drodze, żeby

poza koniecznym podlewaniem nic innego w warzywniku nie robić. Inny pozostaje dłużej, kończy pracę w szklarni. Zajmuje się pomidorami, ogórkami i sałatą. Sporo musi się natrudzić, by podlać wszystkie rośliny, ale wygląda na zadowolonego. Stojąca opodal terapeutka chwali jego zapał i zaangażowanie dodając, że tu nikogo nie trzeba do takiej pracy namawiać. – Ogródek to forma rekreacji, pomaga w rozładowywaniu negatywnych emocji – mówi z przekonaniem. – Chętni do pracy przy warzywach sami się zgłaszają. Wszystkie cele mają przydzielone grządki, wysitek skazanych przynosi konkretne rezultaty. Plony wzbogacają więzienną dietę w pomidory, paprykę, sałatę, ogórki, młode ziemniaki. Na razie pozwalają im rosnąć, a na stole w oddziałowej kuchni piętą się usmażone przed chwilą naleśniki.

Wchodząca do pawilonu terapeutka szybkim krokiem mija drzwi, skąd dochodzą smakowite zapachy. Spieszy się, by przyjąć wszystkich, którzy zechcą z nią dzisiaj rozmawiać. Stałych podopiecznych ma 10, ale – podobnie jak pozostali czterej koledzy – przyjmie każdego, kto zapuka do jej drzwi. A zgłaszają się z różnymi sprawami, nie tylko bezpośrednio „odwykowymi”. Proszą o porady w sprawach rodzinnych i problemów osobistych. Jest więc, tak jak inni terapeuci, swego rodzaju pogotowiem psychologicznym. Dziś i tak ma trochę lżej, bo między 9 a 12 nie ma cotygodniowego spotkania z uczniami, którzy w centralnej świetlicy rozmawiają z więźniami podczas organizowanych przez jednostkę zajęć profilaktycznych. Nie musi ich nadzorować na zmianę z pozostałymi członkami zespołu terapeutycznego. ►



► Chcę myśleć o córce i mamie

Problemy związane z zażywaniem narkotyków są niestannie obecne w rozmowach. W celi, gdzie przebywają sami „sponsorzy” też o nich mowa, choć ci pokonali już wiele przeszkód na drodze do trzeźwości. – Minęło 8 lat, od kiedy nie biorę, ale czasami zdarza mi się o tym myśleć – zwierza się jeden z nich. – Ale ma sposób, by się od tego uwolnić. Kiedy pojawia się psychiczny przymus zażywania, natychmiast zajmuje myśli czymś innym. Ma to już przeciwione. – Ważny jest bilans, co mi da ćpanie. Znowu dno – tę myśl wypowiada uzależniony od alkoholu i narkotyków, a wtóruje mu kolejny, który ma za sobą długi staż dopalaczowy. Wszystko to słyszy nowicjusz, który ze „sponsorem” biedzi się nad pracą o metodach przerzucania myśli o narkotykach na inne tory. – Zamiast o nich, chcę myśleć o córce, mamie – deklaruje.

Do celi wchodzi 26-latek, który niedawno zakończył spotkanie z siostrą na skype. Teraz czeka na widzenie, ale już jest szczęśliwy, że z nią rozmawiał. Jeśli sąd penitencjarny wyrazi zgodę na warunkowe przedterminowe zwolnienie, czterech spośród lokatorów tej celi przed końcem kary wyjdzie na wolność. Na ich miejsce trzeba będzie znaleźć nowych spośród obecnych pacjentów.

W świetlicy po przeciwnej stronie korytarza jest gwarno. Jeden ze „sponsorów” uczy grać na gitarze kolegę, który chce zabłysnąć przed najbliższymi w czasie rodzinnego spotkania. Na stoliku śpiewnik z piosenkami Czerwonych Gitar, Laskowskiego i innych. Nauczyciel jest tu od półtora roku, od roku to „sponsor”, a jego uczeń przebywa tu od niedawna, ale... po raz drugi. Na przepustce sięgnął po dopalacz. – Zaczynam od nowa, ale teraz się uda – mówi z przekonaniem. Inny, też nowicjusz z pomocą swojego „sponsora” przygotowuje pracę na temat osiowych objawów uzależnienia. Jest w oddziale od tygodnia.

Na korytarzu ruch, bo właśnie trwa zdejmowanie nieaktualnej już gazetki dotyczącej obchodów Dnia Dziecka. Na dotychczasowym miejscu pozostaną przypięte do korkowej tablicy wszystkie strony majowego „Pasiaczka”, łowickiego miesięcznika poświęconego profilaktyce uzależnień. W aktualnym numerze jest fotoreportaż i relacje uczestników z ostatniego widzenia rodzinnego. Na kolejnych kolumnach można poczytać o problemach dziecka w rodzinie obciążonej uzależnieniem, skutkach używania marihuany i haszyszu. „Nie daj się wypalić dopalaczom” – woła jeden z tytułów w gazetce. Są też adresy wyspecjalizowanych placówek na wolności pomagających wyjść uzależnionym na życiową prostą. Jeden z chętnych do skorzystania

z tej oferty jest w celi tuż obok. Trafił tutaj na własną prośbę. Ma nadzieję przed terminem opuścić więzienne mury, ale też myśli, jak ułożyć sobie życie na wolności, by nie zbroczyć z drogi trzeźwości. Zna swoje ograniczenia, więc planuje, że przez kilkanaście miesięcy pozostanie w specjalnym ośrodku pod Częstochową. Przyjęto praktykę, że ośrodek jest kontynuacją procesu trzeźwienia zapoczątkowanego w Łowiczu i przewiduje się to jako warunek we wniosku dyrektora o warunkowe przedterminowe zwolnienie. Umieszcza się w nim obowiązek stawienia się w tego rodzaju placówce. Czas pokaże czy skazany wyjdzie przed końcem kary. Jeśli nie, to widziałby się tutaj jako „sponsor” (nie jest w tym odosobniony, jest już kilku chętnych do rezydentury).

Po 8 latach wrócił

To pozytywny przypadek, ale jak mówi kierownik, zdarzają się i tacy, którzy długo nie chcą przyjąć do wiadomości, że są chorzy i muszą się leczyć, czyli „oporują”. Dziś podczas obrad komisji penitencjarnej zapadła decyzja co do dalszego pobytu pacjenta, kwestionującego przez cztery miesiące konieczność leczenia. Pozostanie, lecz trudno przewidzieć, czy zdecyduje się na nie naprawdę, choć zmiana zachowania jest już widoczna. Uspokoił się, wyciszył, ale trzeba pamiętać, że terapia otwiera różne rany, zdarzają się negatywne reakcje powodowane złością i agresją. – Jesteśmy wrażliwi na problemy pacjentów, ale reagujemy na każde, najmniejsze naruszenie, np. nieodpowiednie zachowanie w stosunku do innych osób – mówi szef oddziału. – My ich także wychowujemy, uczymy normalnego życia. Na potwierdzenie przytacza przykład. Matka jednego z pacjentów mówiła, że przez 8 lat nie miała syna, a teraz wrócił. Tak bardzo się zmienił.

W pokoju wychowawcy, który jest też terapeutą jak cała penitencjarna kadra w oddziale, trwa rozmowa z pacjentem, który trafił tutaj decyzją sądu orzekającego. Na wychowawcę czeka dziś jeszcze papierkowa robota, ale to później. Wcześniej przygotował dokumentację dla dwóch stających dzisiaj przed komisją pacjentów. Zdecydowano, że jeden pozostanie, a drugi ze względu na podwójną diagnozę (uzależnienie, zaburzenia osobowości) nie jest w stanie tu funkcjonować. Dzisiejsza wokanda została przesunięta o tydzień. Dwóch zainteresowanych musi poczekać, lecz są dobrej myśli. Z wnioskami o ich warunkowe przedterminowe zwolnienie wystąpił dyrektor więzienia.

Kolejni osadzeni pojedynczo wchodzi do pokoju wychowawcy. To czas konsultacji związanych z realizacją indywidualnego programu terapii. W pomieszczeniu po drugiej





stronie korytarza jest jego koleżanka z zespołu terapeutycznego. Opracowuje właśnie ankietę, która pozwoli na skonstruowanie indywidualnego programu terapeutycznego dla pacjenta, który ociągał się z wejściem w terapię, ale teraz już chce nad sobą pracować. Zdecydował się na ten krok po serii rozmów motywacyjnych. – W większości oddziałów stawiamy na grupę, bo to jest fundamentem, ale w tym przypadku kluczem była praca indywidualna. Być może po opuszczeniu oddziału, po wyjściu na wolność ten trudny pacjent podobnie jak inni będzie przysyłał kartki z informacjami, że jest OK, że już nie bierze. Jedna z nich wisi na ścianie. Ale terapeutkę cieszą także korespondencje mniej entuzjastyczne, jak chociażby ta, która nadeszła niedawno spod Wrocławia: „Załamałem się, ale nie ćpam. Dzięki pani pomocy wiem, że dam radę”.

Cieszę się, że jestem tutaj

Cotygodniowe spotkanie społeczności gromadzi wszystkich. Z terapeutami i „sponsorami” w sali jest kilkadziesiąt osób. Na krzesłach pod ścianami siada kadra i sponsorzy, w głębi w kilku rzędach – pacjenci z obu naborów (z grudnia ub. roku i maja br.). Krótkie rękawy koszulek odsłaniają ciemne tatuaże. Twarze skupione, poważne, bo i okazja nie zabawowa. Każdy będzie mógł za chwilę wypowiedzieć się swobodnie i zostanie uważnie wysłuchany. Kierownik oddziału na wstępie wita wszystkich i zachęca do aktywności. Cisza jak makiem zasiał trwa tylko chwilę. – Dużo złego wyrządziłem, były narkotyki, kradzieże. Skończyło się bardzo długim wyrokiem – zaczyna pierwszy pacjent. – Wcześniej nie potrafiłem dostrzec, że jestem chory. Cieszę się, że jestem tutaj, bo mogło skończyć się inaczej. Kolejny z ponad czterdziestką na karku: – Mam głowę popusztą przez 24 lata brania. Tutaj mogę dojść do równowagi psychicznej i nabrać sił do walki. Inny wspomina: – Byłem buntownikiem. Kiedy przyjechałem, wydawało mi się, że tu nie pasuję, bo to nie moje życie. Myślałem, piję bo lubię, potem amfa, marycha i inne dostępne na rynku środki. Uważałem, że nie mogę być ćpunem, bo ja przecież narkotykami handluję.

Najbardziej emocjonalne słowa padają z ust młodego człowieka siedzącego pod ścianą obok „sponsorów”. – Najlepsze, co mnie w więzieniu spotkało, to pięciogodzinne widzenie z rodziną. Tak naprawdę wtedy po raz pierwszy zacząłem szczerze rozmawiać z mamą. Na chwilę chciałem, by się uspokoić, a potem kontynuuje: tu pierwszy raz powiedziałem mamie, że ją kocham. Myślę, że gdyby nie to miejsce, mógłbym tego nie doświadczyć.



Jeden z nowicjuszy decyduje się na rzadko spotykaną szczerość: – Jestem tutaj miesiąc. Na samym początku myślałem, że pobyt na terapii przyspieszy moje wyjście i tak to traktowałem. Wcześniej byłem tydzień na innych oddziałach, trochę się nasłuchiwałem, np. o tym, że „sponsorzy” nie pomagają, a szkodzą. Teraz już wiem, jak jest naprawdę. Mogę tu zostać do końca wyroku, byleby iść w dobrą stronę. Po ok. 40 minutach zapada cisza. Kierownik kilkoma zdaniem kończy spotkanie. Ale nadal, podobnie jak pozostali członkowie zespołu, będzie dostępny dla pacjentów. Utar-

Więziennictwo prowadzi oddziaływania terapeutyczne wobec skazanych uzależnionych od środków odurzających albo substancji psychotropowych w 15 wyodrębnionych oddziałach dysponujących 521 miejscami (areszty w: Suwałkach, Elblągu, Kielcach, Warszawie-Służewcu, zakłady karne w: Rawiczu, Krzywańcu, Wrocławiu nr 1, Włocławku, Łowiczu, Rzeszowie- Załężu, Lublińcu, Nowogardzie, Wierzchowie, Kłodzku, Wronkach). Największe działają w Rawiczu i Wrocławiu (oba po 50 miejsc), a najmniejszy znajduje się w Suwałkach (16 miejsc). Najkrócej, trzy miesiące na miejsce w oddziale czekają kobiety, najdłuższą kolejkę tworzą recydywiści (ok. 16 miesięcy). Średnia wśród mężczyzn to ponad rok oczekiwania. Standardowe leczenie trwa 6 miesięcy, ale w indywidualnych przypadkach może być skrócone lub wydłużone, nie więcej jednak niż o 20 proc. czasu trwania podstawowego programu terapii. Uzależnieni są też kierowani do systemu terapeutycznego i obejmowani oddziaływaniami w formie krótkiej interwencji.

ło się, że nadzór nad pracującymi w warzywniku i grającymi na boisku sprawuje ktoś z kadry terapeutycznej. Dziś jego kolej. Wykorzystuje to jeden z pacjentów i siada obok na ławce. Już po chwili rozmawiają. W tym czasie ten od dzisiejszej szansy na dalszy pobyt, mimo długiego „oporowania” podlewa warzywa na grządkach. Kiedy się co chwilę prostuje, widzi innych mu podobnych grających z zapałem w siatkówkę. Zupełnie jak w pełni zdrowi ludzie.

Grażyna Linder

zdjęcia **Piotr Kochański**

Relacja z widzenia rodzinnego w następnym numerze „Forum Penitencjarnego”

Resocjalizacyjny efekt n



foto: Piotr Kochański

Za nami trzy lata funkcjonowania funduszu...

...dlatego możemy mówić o początkowej fazie jego rozwoju. Efekty wykorzystania tego typu funduszy należy rozpatrywać długoterminowo.

Ale należy dobrze zacząć...

Tak, i fundusz ma, moim zdaniem, bardzo dobry początek. W latach 2012-2014 z jego środków sfinansowano inwestycje, głównie maszyny i urządzenia produkcyjne, na kwotę ok. 53 mln złotych. Rosną wydatki na tworzenie infrastruktury mającej służyć odpłatnemu zatrudnianiu więźniów na terenie jednostek penitencjarnych. Obecnie trwa budowa pięciu hal produkcyjnych o powierzchni od 900 do 10 tys. mkw, w których kontrahenci pozawiezienni i przywiezione zakłady pracy będą prowadzić produkcję z wykorzystaniem swojego parku maszynowego.

Skąd wiemy, że te hale nam się przydadzą, czy mamy przedsiębiorców chętnych do współpracy?

Składając wniosek o sfinansowanie budowy obiektów dyrektor jednostki penitencjarnej dołącza umowę przedwstępną z kontrahentem, który deklaruje, jaką liczbę osób pozbawionych wolności w przeliczeniu na pełne etaty zatrudni.

Ile miejsc pracy przybędzie w przyszłym roku dzięki tym inwestycjom?

O profitach, jakie przynosi Fundusz Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy, z kpt. Beatą Kierznowską, zastępcą dyrektora Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego CZSW rozmawia Grażyna Linder

Miernikiem efektu, jaki uzyskujemy dzięki inwestycjom finansowanym z Funduszu Aktywizacji Zawodowej Skazanych oraz Rozwoju Przywiezionych Zakładów Pracy jest wartość wynagrodzeń wypłaconych zatrudnionym, w przeliczeniu na minimalne wynagrodzenie. Można w przybliżeniu powiedzieć, że w wyniku inwestycji realizowanych w tym roku przedsiębiorcy co miesiąc będą wypłacać minimalne wynagrodzenie 440 osadzonym.

Którą inwestycję określiłaby pani jako sztandarową?

Obecnie powstają lub są rozbudowywane hale produkcyjne w zakładach karnych w Czarnem, Wierzchowie, Gębarzewie i w Areszcie Śledczym w Gdańsku. Modernizowane są również budynki warsztatowe w Zakładzie Karnym w Cieszynie. W najbliższym czasie w Krzywańcu rozpocznie się budowa hali o największej powierzchni produkcyjnej, ok. 10 tys. mkw. Docelowo ma w niej pracować 150 więźniów.

Można liczyć, że przy powstawaniu tej i innych hal pracować będą skazani?

Oczywiście. Proces budowy infrastruktury na potrzeby produkcji w jednostkach podstawowych generuje miejsca pracy dla osób pozbawionych wolności. Zanim do niej przystąpią, w wielu przypadkach uczestniczą w szkoleniach finansowanych z tego samego źródła. Zaangażowanie funduszu może wystąpić na każdym etapie tworzenia nowych miejsc pracy.

Czego oczekujemy od kontrahentów?

By dzięki przedsiębiorcom, w tym przywiezionym zakładom pracy, dyrektorzy mogli w swoich jednostkach oferować zatrudnienie w warunkach bardzo zbliżonych do tych na wolności. W tym celu podejmujemy działania promocyjne, aby uzyskać zróżnicowaną ofertę zamówień, w których osoby pozbawione wolności mogłyby podjąć pracę nie opuszczając więziennych murów.

Czy dyrektorzy jednostek mogą liczyć na merytoryczne wsparcie w trakcie realizacji nowych inwestycji?

Na każdym etapie realizacji inwestycji: od momentu pomysłu, poprzez przygotowanie wniosku o dofinansowanie, rozplanowanie etapów budowy oraz jej finansowania, a następnie realizacji inwestycji i rozliczenia jej efektu resocjalizacyjnego w postaci możliwości zatrudnienia skazanych funkcjonariusze Biura Kwatermistrzowsko-Inwestycyjnego (BKW) towarzyszą dyrektorowi okręgowemu i podległym mu funkcjonariuszom, dyrektorowi jednostki, kierownikowi działu kwatermistrzowskiego oraz głównemu księgowemu jednostki, w której jest planowana lub prowadzona inwestycja. Obok przedstawicieli BKW zaangażowani są również specjaliści Biura Penitencjarnego, Biura Ochrony i Spraw Obronnych, Biura Budżetu i Biura Prawnego w CZSW. Współpracujemy także z przedstawicielami wykonawcy inwestycji oraz przedsiębiorcy. Wiele osób jest zaangażowanych w proces powstania inwestycji.

Wszystko po to, by dać pracę tym, którzy dotychczas zazwyczaj nudzili się w celach?

Taki jest właśnie cel działania funduszu. Praca w przedsiębiorstwie produkcyjnym jest najbardziej atrakcyjną ofertą dla osadzonych spośród wszystkich dostępnych możliwości, w tym prac w warsztacie lub porządkowo-gospodarczych na terenie jednostki. Poza tym nie możemy zapominać, że środki funduszu są przekazywane do niego z wynagrodzeń pracujących odpłatnie osadzonych.

Czy jest jeszcze dużo miejsc, gdzie mogą powstać hale produkcyjne?

Myślę, że mamy wiele możliwości. Bardzo atrakcyjne pod kątem takich inwestycji są jednostki penitencjarne typu zamkniętego o średniej i dużej pojemności. Oczywiście, tego typu hala w uzasadnionych przypadkach może powstać również w pozostałych jednostkach. Zachęcamy dyrektorów więzień do złożenia wniosku o dotację, ponieważ inwestycje realizowane ze środków funduszu będą procentowały przez wiele lat.

maszyny

Ale nikogo nie można do tego zmusić?

Prezentujemy możliwości funduszu, prezentujemy przykładowe realizacje i zachęcamy dyrektorów do tworzenia miejsc pracy na terenie ich jednostek, ale nie możemy działać z urzędu. To kierownik jednostki przedstawia swój pomysł i kontrahenta. Gdyby ten zawiódł, wtedy do dyrektora należy zapewnienie wykorzystania wybudowanej infrastruktury zgodnie z jej przeznaczeniem.

Jakie branże reprezentują zainteresowani umieszczeniem produkcji za murami?

Przeważają przedsiębiorcy reprezentujący branżę meblarską i producenci okien. Sektory te intensywnie rozwijają się w Polsce w wyniku skutecznego konkurowania z rynkami azjatyckimi, z uwagi na porównywalne obecnie koszty pracy i tani transport wielkogabarytowych towarów.

To dla nas korzystny trend?

Tak, bo nikt nie wymyślił jeszcze maszyny, która będzie automatycznie, bez udziału człowieka tapicerowała meble. Tego typu produkcja nie jest zautomatyzowana, stwarza więc wiele miejsc pracy. Uczestnicząc w niej osadzeni stają się wykwalifikowanymi pracownikami.

Co się stanie, gdy rynek meblowy się skurczy i opłacalna stanie się produkcja np. skarpetek?

Obróbka drewna oraz wytwarzanie okien wymagają odpowiednich warunków, m.in. dobrze wentylowanych dużych hal. W razie potrzeby można je będzie zaadaptować na potrzeby innej produkcji.

Na miejsca pracy w nowych halach trzeba będzie jednak trochę poczekać?

Proces budowy hali do czasu uruchomienia produkcji trwa do dwóch lat. Szybsze, ale mniej trwałe efekty przynosi tworzenie miejsc pracy poprzez dofinansowanie maszyn i urządzeń produkcyjnych. Zakupione przez przedsiębiorców maszyny będą służyć więźniom przez kilka lat. Jeśli zbudujemy halę posłuży ona ponad 20 lat.

Zanim nastąpił etap dużych inwestycji w produkcyjny metraż, dotacje szły na mniejsze potrzeby.

W początkowym okresie istnienia funduszu wnioskodawcy zwracali się o do-

tacje głównie na zakup maszyn i urządzeń produkcyjnych. Były to w przeważającej części przywiezione zakłady pracy: instytucje gospodarki budżetowej oraz przedsiębiorstwa państwowe. Ubiegły rok na dobre rozpoczął etap budowy hal.

Na co jeszcze będą wydawane pieniądze w 2015 r.?

Złożone wnioski, które w najbliższym czasie trafią pod obrady komisji i do dysponenta funduszu, czyli Dyrektora Generalnego SW, dotyczą zakupu maszyn i urządzeń. Systematycznie inwestujemy w mniejsze przedsięwzięcia, jeśli tylko skutkują adekwatnym efektem resocjalizacyjnym, czyli wzrostem odpłatnego zatrudnienia skazanych pracujących w różnych branżach.

Statystyki pokazują, że aktywa funduszu rosną. Co stanowi główne źródło jego finansowania?

W momencie, gdy podniesione zostało wynagrodzenie skazanych z połowy minimalnego wynagrodzenia w kraju do 100 proc., ustawodawca 25 proc. tej kwoty skierował na utworzenie funduszu. 95 proc. jego środków pochodzi z tego źródła.

Wydatki funduszu to nie tylko zakup maszyn i budowa hal.

W przybliżeniu 30 proc. pieniędzy, ujętych w rocznym planie funduszu, przeznaczony jest na wypłatę tzw. ryczałtów dla przedsiębiorców zatrudniających skazanych. 20 proc. wynagrodzeń osadzonych wraca do pracodawców w postaci ryczałtu, jeśli złożą odpowiedni wniosek. Realnie poniesione przez przedsiębiorcę koszty z tytułu wypłaty wynagrodzeń osadzonym są odczuwalnie niższe.

Ryczałt przedsiębiorcy otrzymuje od pierwszego dnia zatrudnienia skazanego. Kiedy może liczyć na dotację lub pożyczkę?

Żeby móc ubiegać się o pożyczkę, kontrahent musi w okresie 12 miesięcy kalendarzowych poprzedzających miesiąc złożenia wniosku zatrudniać nieprzerwanie osoby pozbawione wolności, a kwota wynagrodzeń powinna stanowić co najmniej 60-krotność minimalnego wynagrodzenia za pracę. Warunki dotyczące dotacji wynoszą odpowiednio: 24 miesiące kalendarzowe i 120-krotność wynagrodzeń. Ta możliwość jest istotną zachętą do zatrudnienia więźniów.

Koszt utworzenia nowego miejsca pracy zapewne jest spory, warto inwestować duże pieniądze?

W przypadku budowy obiektu ze wszystkimi instalacjami i zabezpiecze-

niami techniczno-ochronnymi koszt ten niejednokrotnie przekracza 100 tys. zł. Podczas weryfikacji wniosku bierzemy pod uwagę także to, czy jednostka jest zlokalizowana blisko ważnych węzłów komunikacyjnych lub blisko dużych centrów przemysłowych. Tego typu zaplecze ułatwi dyrektorowi znalezienie nowego kontrahenta, gdyby dotychczasowy wycofał się ze współpracy. Tańsze są oczywiście stanowiska pracy usługowej, przykładowo można dać pracownikowi miotłę za 15 zł, ale przecież nie o to tu chodzi.

Gdybyśmy myśleli o najlepszym efekcie resocjalizacyjnym w postaci znaczącego przyrostu zatrudnienia, to fundusz powinien inwestować w budowę hal produkcyjnych, w zakup maszyn i urządzeń dla kontrahentów pozawięziennych czy dla przywiezionych zakładów pracy?

Każda z tych możliwości ma swoje zalety. Hale produkcyjne pozostają własnością jednostki penitencjarnej, a dyrektorzy mają wpływ na ich wykorzystanie. Maszyny i urządzenia, zakupione przez przywiezione zakłady pracy, służą skazanym często powyżej 10 lat. Natomiast dzięki stanowiskom produkcyjnym oferowanym przez kontrahentów pozawięziennych poszerzamy ofertę pracy dla osób pozbawionych wolności. Ostatecznym celem podejmowanych działań jest przecież resocjalizacja poprzez odpłatną pracę możliwie licznej rzeszy więźniów. Stąd nasze wysiłki rozpropagowania funduszu wśród ewentualnych kontrahentów. I oczywiście dyrektorów jednostek. Jeśli dzięki ich zaangażowaniu zatrudnienie będzie się zwiększało, rosnąć też będą dochody funduszu dzięki 25-procentowemu odpisowi od wypłacanych skazanym wynagrodzeń. To spowoduje przyrost więziennej oferty o kolejne miejsca pracy dla osób pozbawionych wolności.

Te pieniądze stanowią swego rodzaju element solidaryzmu społecznego budującego miejsca pracy dla innych osadzonych.

Dokładnie tak. Planujemy oznaczyć hale, maszyny i urządzenia informacją o źródle ich finansowania, by każdy osadzony wiedział, na co przeznaczają się części zarobionych przez niego pieniędzy. Fundusz działa tak, że środki z dotacji, które otrzymują przedsiębiorcy, w co najmniej takiej samej wysokości zostają wypłacone w postaci wynagrodzeń osadzonym. A po drodze wspomagają utworzenie kolejnych miejsc pracy. ■



Przygotowujemy najleps

W Brzegu Dolnym zakończyła się druga edycja zawodów i warsztatów medycyny taktycznej dla Grup Interwencyjnych SW „Tactical Prison Rescue 2015”, organizowanych przez Centralny Zarząd Służby Więziennej.



Stacja nr 4. „Wir”

Głównym celem przedsięwzięcia było wypracowanie procedur ratowniczych na wypadek wystąpienia zdarzeń masowych na terenach jednostek, a także próba wykreowania nowych rozwiązań w całościowym systemie bezpieczeństwa publicznego. W dobie nowych zagrożeń wszystkie służby mundurowe, w tym Służba Więzienna, stają przed koniecznością wspólnego

wysiłku zapewnienia społeczeństwu warunków przetrwania w globalnych sytuacjach kryzysowych. Organizowane zawody są znakomitą okazją do sprawdzenia przygotowania elitarnych jednostek więziennictwa do współpracy i działania ze wszystkimi organami administracji rządowej w czasie wystąpienia sytuacji nadzwyczajnych zagrażających życiu ludzkiemu.

Po raz kolejny w myśl zasady „Przygotowujemy najlepszych na najgorsze i każde życie jest dla nas najważniejsze bez względu na to, po której stronie kraty się znajdujesz” czteroosobowe zespoły uczestniczyły w konkurencjach, gdzie oceniano taktyczne rozwiązania sytuacji trudnych, medyczną opiekę nad poszkodowanymi oraz współdziałanie z innymi organami i służbami współodpowiedzialnymi za bezpieczeństwo wewnętrzne kraju.

Scenariusze zadań, z jakimi musieli poradzi sobie uczestnicy zawodów:

Stacja nr 1. „Test łosia”

Jadący w kolumnie konwój Służby Więziennej wpada w zasadzkę. Dostaje się pod ciężki ostrzał, jadące z przodu samochody zostają unieruchomione lub rozbite. Zamykająca kolumnę więźniarka, która podejmuje próbę odwrotu, odbiera prośbę o pomoc jedyne ocalałego konwojenta z pierwszego samochodu. Funkcjonariusze podejmują działania ratownicze.

Stacja nr 2. „Śmigło”

Funkcjonariusze Służby Więziennej w drodze na szkolenie są świadkami poważnego wypadku komunikacyjnego z udziałem dwóch samochodów. Rozmiar katastrofy i obrażenia rannych wymagają jak najszybszego podjęcia działań ratowniczych oraz powiadomienia specjalistycznych służb. Na miejsce zdarzenia zadysponowany zostaje zespół Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.



Stacja nr 2. „Śmigło”



Stacja nr 1. „Test łosia”

zych na najgorsze, cz. I

Stacja nr 3. „The Hurt Locker”

Trwa normalny dzień widzeń. Do jednego z osadzonych pochodzenia arabskiego przychodzi żona. W pewnym momencie kobieta wstaje od stolika i wykrzykując słowa w niezrozumiałym dla funkcjonariusza języku odslania przeniesiony na sobie pas szahida z plastycznymi materiałami wybuchowymi. Z sali widzeń zostają ewakuowani ludzie, ogłasza się alarm, wszczyna się procedury związane z aktem terrorystycznym. Funkcjonariusze GISW zabezpieczają teren jednostki czekając na przyjazd saperów i negocjatorów policyjnych. W pewnym momencie dochodzi jednak do niekontrolowanej eksplozji w miejscu zagrożenia, funkcjonariusze są zmuszeni do interwencji.



Stacja nr 3. „The Hurt Locker”

Stacja nr 4. „Wir”

Dochodzi do ucieczki niebezpiecznego więźnia skazanego za handel bronią z terenu jednostki penitencjarnej. Zostaje zaalarmowana policja oraz formuje się grupy pościgowe złożone z funkcjonariuszy Służby Więziennej. Jedna z grup dostaje informację, że uciekinier może ukrywać się w domu w lesie, należącym do jego brata. Dojeżdżając w miejsce domniemanego przebywania więźnia funkcjonariusze trafiają na leśniczego, który mówi o dwóch chodzących po lesie mężczyznach. Grupa pościgowa razem z leśniczym rusza we wskazane miejsce. Padają strzały, zostają ranni.



Stacja nr 4. „Wir”

Stacja nr 5. „Cela”

W jednostce penitencjarnej trwa zwykły dzień pracy. Od strony wschodniej podjeżdża czarny samochód MBW z paroma osobami, które od ulicy nawołują osadzonych umieszczonych w trzyosobowej celi mieszkalnej 301. Dochodzi do kontaktu słownego, w którym padają słowa dyskredytujące jednego z umieszczonych w celi mężczyzn z nawoływaniem współwięźniów do linczu. Poinformowany o zdarzeniu funkcjonariusz pełniący służbę w oddziale zauważył przez wizjer jak dwóch współwięźniów przytrzymuje trzeciego próbując zarzucić mu pętlę na szyję. W związku z przewagą liczebną i agresją osadzonych oddziałowy prosi o wsparcie GISW.

Leszek Kołtun, Łukasz Gawron
zdjęcia **Mariusz Dejneka, Tomasz Hołod**



Stacja nr 5. „Cela”



Jest we mnie obawa, czy ochrona praw osadzonych nie idzie zbyt daleko, kosztem praw funkcjonariuszy lub zwykłych ludzi – mówi por. Maciej Nurski, prawnik z Zakładu Karnego w Koronowie

Cienka granica rozstrzygnięć

Koronowo. Małe miasteczko z zakładem karnym w śródmieściu. Miejsce dawnego klasztoru cystersów. Omodlone. Tutaj mnisi wielbili Boga. Dziś tego samego Boga przeklinają więźniowie. Recydywiści. Wolnych miejsc: brak.

Agata Pilarska-Jakubczak

Dwie penitki sypane wypilem, w niedzielę na rajdzie dachowałem, w piątek rzuciłem palenie – opowiada kierowca w drodze do Koronowa. Na miejscu, z dziedzińca wchodzimy do sali widzeń. Ładnie tu. Właśnie skończyły się widzenia rodzinne. Wychowawca ds. k. o. zastanawia się czy tekturowe pudełko (w kształcie domku) pomalowane przez dzieci od środka kredkami, nie pobudziło im ubrań. Skarga będzie? – martwi się.

Prawnik na etacie

Rozpatrywaniem skarg więźniów zajmuje się Maciej Nurski. Jest prawnikiem

na etacie starszego inspektora ds. organizacyjno-prawnych w więzieniu. Funkcjonariusz od ośmiu lat, w stopniu porucznika. W Koronowie pracuje od niedawna, dojeżdża 30 km z Bydgoszczy. Wcześniej pełnił służbę w Potulicach, był nawet (krótko) wychowawcą. Teraz załatwia skargi skazanych, w zastępstwie radcy prawnego reprezentuje też jednostkę penitencjarną na rozprawach sądowych. Mówi, że jego praca jest ciekawa: – Nie jak u koleżanek i kolegów w korporacjach, którzy na rzeczywistość patrzą przez pryzmat jednego nieustannie wałkowanego przepisu i szybko się wypalają. Pracując w zakładzie karnym

nie nudzi się. Jaki jest? Cierpliwy. Jeśli nadarza się okazja, korzysta. Dyrektor zaproponował robienie aplikacji radcowskiej, Maciej czekał, bo starszy kolega z racji stażu miał pierwszeństwo, ale potem, (gdy tamten zrezygnował) też spróbował. Uparł się. Bo na aplikację za pierwszym razem się nie dostał. Na początku lipca ma ślubowanie na radcę prawnego. Dla prawnika to coś! Uwienienie wytężonego, kilkuletniego wysiłku.

Najpierw o skargach...

– Porozmawiajmy o skargach więźniów – proszę porucznika Nurskiego,

który akurat odbiera telefon od specjalisty z okręgu. – Dziwna ta skarga... urwane zdanie... nie zeskanowało się... – rzuca. Skazany żali się, że dyrektor więzienia jest niepoważny lub chory na głowę, bo nie chce puścić go w transport, a przecież dostał pozytywną opinię od wychowawcy. Przez telefon o tym rozmawiają. – Kto rejestruje? Jak to zrobić? – Według właściwości, wyślij ją do nas, będziecie mieć ślad w dokumentach. A ja odpowiem bezpośrednio sądowi, nie wam, po co wam robić kłopot – proponuje Nurski.

Jak wygląda załatwienie skargi? – pytam. – Skarga „idzie” do mnie Noe.NET-em, muszę ją odklikać i się nią zająć – mówi Nurski. – Wszystko teraz, łącznie ze sprawozdaniami skargowymi, umieszczamy w systemie. Z jednej strony wydłuża to pracę, dodatkowo kilka minut na każdą sprawę, ale z drugiej, dzięki Noe.NET łatwo prześledzić historię danej skargi i przekazać niezbędne informacje na przykład Policji. Więźniowie pisząc skargę wysyłają ją do wielu instytucji jednocześnie. A nuż się uda, myślą, chcą coś zyskać, mieć satysfakcję. Potem te instytucje od nas „żądadają” wyjaśnień. Na dziś (od stycznia) mam 150 skarg, więc pracy dużo, a i tak w porównaniu do niektórych jednostek nie jest to wiele. W ub. roku było 260 skarg. Choć zdarzały się takie lata, że w całym roku było tylko 100 skarg, ale jak się mówi, te czasy minęły, niestety.

Na co się żalą?

Więźniowie w skargach poruszają wiele spraw naraz. – Ten skazany też – mówi inspektor wskazując na jedno z pism leżących na biurku. Kolejną batalię wytoczył o przepustki. Ma pretensje, że ich nie otrzymuje i nie rozumie dlaczego, przecież jest zakwalifikowany do podgrupy R3, więc mu się należy. – Gdy więzień awansuje do R3 z automatu chciałby otrzymać przepustkę – tłumaczy prawnik. – Zapomina albo nie rozumie, że to najwyższa forma nagrody, na którą trzeba zasłużyć.

Na co się żalą najczęściej? – Aktualnie na decyzje kwalifikacyjne odnośnie dopalaczy. Człowiek specyficznie się po nich zachowuje. Widać, że ktoś zażył, ma zaburzoną mowę, percepcję, czerwone oczy, zatacza się... Pod wpływem tych środków jeden skazany nam zasłabł i trafił do szpitala. Ciężko to wykryć... Nasączają herbatę płynem do chłodnic, różne mają sposoby, przemycają te substancje w dezodorantach, sztyftach, na znaczkach pocztowych. Nawet ustawa o przeciwdziałaniu narkomanii nie nadąża za rzeczywistością, pomyślność ludzka nie zna granic, doskona-

le to tu widać. Zmieniamy kwalifikację osadzenia z oddziału półotwartego na zamknięty (ze względu na zagrożenie bezpieczeństwa jednostki) i wystawiamy ujemną ocenę postawy takiego skazanego. Dużo mamy tych decyzji kwalifikacyjnych, a oni się buntują, że niesłusznie. W zeszłym tygodniu połowa skarg dotyczyła właśnie tego.

A oprócz tego? – Gdy przyjmowałem się do służby, skazani masowo skarżyli się na osadzenie z palącymi – mówi funkcjonariusz. – Ostatnio ktoś uderzył się w kolano, pielęgniarka zrobiła opatrunek, a on ma żal, bo w jego opinii pomoc, którą uzyskał, była niewystarczająca, chciał pojechać na prześwietlenie. I choć pojechał, skarży się na zwłokę. Bo nie stało się to natychmiast po wypadku, a skierowanie wypisał stomatolog. Ten sam człowiek podaje, że nigdy nie pisał skarg, ale teraz pisze już drugą, bo „wychowawca chodzi po korytarzu i się śmieje”, w domyśle: skupia się na tym, co nie trzeba, bo śmiania się nie można uznać za niewłaściwe zachowanie, czyli chodzi o to, że śmieje się i nic nie robi. A wychowawca teraz napisze w piśmie wyjaśniającym, że w tym dniu robił to i to, i to... Czyli de facto tłumaczy się przed osobą pozbawioną wolności. Odwrócenie ról.

Skargi zasadne

Zdarzały się lata bez skarg zasadnych. W ub. roku na 260 pięć było zasadnych. Jedna dotyczyła decyzji klasyfikacyjnej. Osadzony zatrudniony na zewnątrz jed-

nostki ukradł w miejscowym sklepiku dużą czekoladę. Na gorącym uczynku przyłapała go policja. Komisja penitencjarna postanowiła przeklasyfikować go z grupy półotwartej do zamkniętej. On zaskarżył tę decyzję do dyrektora okręgowego. – Trochę się pospieszylimy. Powinniśmy zbadać tę sprawę, bo istnieje coś takiego jak domniemanie niewinności. A my zareagowaliśmy szybko, jeszcze tego samego dnia, by nie było negatywnego przykładu. Nasza decyzja została uchylona i przywrócono mu grupę półotwartą. Przepisy nie są w tym zakresie jasne. Rozpatrując takie sprawy bierze się pod uwagę bezpieczeństwo jednostki oraz zachowanie skazanego. Uznano, że w przypadku kradzieży czekolady zachowanie to nie ma odniesienia i wpływu na bezpieczeństwo jednostki.

Kolejna zasadna skarga dotyczyła zwłoki w przyjęciu przez stomatologa. Inna niewydania diety miksowanej (osadzony miał podrutowaną szczękę). Jeszcze inna depozytu, bo podczas transportu zaginał багаż więźnia, potem otrzymał on równowartość oszacowanego depozytu, było to kilkadziesiąt zł. – Jeśli my uznamy skargę za zasadną, on może iść w tej samej sprawie do sądu i ma szansę na wygraną – wyjaśnia porucznik. – Nie patrzę nigdy na to, za co więzień został skazany, przeszkadza mi to w rozpatrywaniu skarg. Staram się być jak najbardziej bezstronny. Jednak gdy skazany znieważa funkcjonariusza, krzyknie: „znajdę cię!”, „dopadnę!”, ►



uznają, że istnieje realne zagrożenie i sprawdzam za co siedzi, aby móc adekwatnie rozeznaczyć sytuację.

Zawiadomienie o przestępstwie

Kilka razy w roku (w ubiegłym – dziewięć) administracja więzienia zawiadamia prokuraturę o popełnieniu przestępstwa przez więźniów. Są to sprawy o znieważenia funkcjonariuszy, napaści na nich oraz ucieczki skazanych z miejsca zatrudnienia zewnętrznego. – Jeśli chodzi o znieważenia, są to przede wszystkim przykre słowa, obraźliwe stwierdzenia, typu: „Kim ty, k... jesteś”, „chcesz, to możesz mi potrzymać”, „spotkamy się!”, „jak wyjdę na wolność, to ci w ryj napluję i przekopię”, wykrzyżczane do oddziałowego przed wyjściem z oddziału lub do wychowawcy – opowiada prawnik. Zwykle prokurator przyjmuje te sprawy. Jest jeden warunek – przy znieważeniu funkcjonariusz musi czuć się znieważony. A jeśli chodzi o napaści, przede wszystkim chodzi tu o naruszenie nietykalności cielesnej, np. oplucie. Na początku tego roku oddziałowy został opluty po otwarciu drzwi celi, kiedyś skazany opluł wychowawcę na komisji penitencjarnej, kiedy ten czytał jego ocenę okresową, ostatnio podczas wydawania leków więzień uderzył w twarz oddziałowego i wrócił do celi, jakby nigdy nic, a dwa dni wcześniej do tego samego funkcjonariusza wykrzykiwał: „K...! Doprowadź mnie do telefonu, bo cię Roz...bię! Jak mnie nie doprowadzisz, to ci pokażę jak skaczą” (to pseudokibic). Osadzony ten został zakwalifikowany jako niebezpieczny, zawiadomiliśmy prokuraturę.

Sąd zwykle za tego typu przestępstwa skazuje więźniów na dodatkową karę grzywny lub pozbawienia wolności. Kiedyś za znieważenie funkcjonariusza i wyzwiska pod jego adresem skazany musiał zapłacić nawiązkę na rzecz dzie-

ci w przedszkolu. Dobra lekcja. – Jeszcze do niedawna prokuratura uważała, że w takich przypadkach nie dochodzi do przestępstwa – opowiada Nurski. – I że Służba Więzienna powinna liczyć się z tym, że przestępcy tak mogą nas traktować. Ale to się zmieniło. Złożenie zawiadomienia o przestępstwie to nasz sposób obrony przed agresywnym zachowaniem więźniów.

– Kiedyś na początku mojej służby, było to jeszcze w Potulicach – kontynuuje porucznik – osadzony chciał dostać wniosek o przepustkę. Zaczął zachwalać siebie, że taki zręczny, że ma kontakty i wiele może, że wychowawcy przydałyby się wczasy w Austrii. Funkcjonariusz wykazał się czujnością i napisał notatkę do dyrektora. A dyrektor złożył zawiadomienia o przestępstwie. Afera się z tego zrobiła! Za próbę przekupienia funkcjonariusza osadzonego skazano na pół roku więzienia. Nigdy potem nie spotkałem się z takimi przypadkami.

W zastępstwie pani mecenas

Od początku roku do więzienia w Koronowie wpłynęło 16 nowych pozwów. – Pozwy są podobne do skarg, ale to nie to samo – wyjaśnia porucznik. – Zajmuje się nimi u nas pani mecenas, radca prawny, która w zakładzie jest zawsze w piątki. Ma dużo pracy, bo pełni dyżury również w innych jednostkach okręgu bydgoskiego w poszczególne dni tygodnia. Zastępuję ją, kiedy jej nie ma. Trzeba odpowiedzieć na pozew, pojechać na rozprawę, wysłuchać świadków, w tym osadzonych, zadać im pytania...

Większość spraw sądowych dotyczy warunków bytowych, a więc głównie tego, że jest brudno, nikt nie sprząta, okna są nieszczelne, grzyby na ścianach, ciekną dachy, w celach nie ma telewizorów, dostępu do telefonu, brakuje środków higienicznych. Albo że nie było ogrzewania późną wiosną, a przecież wtedy

nie mogło być. Diabeł tkwi w szczegółach... – Sąd może uznać stanowisko osadzonego i jego świadków za wiarygodne. A ty teraz udowodnij, że jest inaczej. Trzeba powołać naszych świadków, zebrać dokumenty i przedstawić je sądowi. Musimy się sprężyć – mówi prawnik. – Ciężko jest dostarczyć wszystkie niezbędne dowody w wyznaczonym terminie dwóch tygodni.

45 tysięcy za zły sen

– Miałem teraz jedną taką sprawę... więzień wystąpił o 45 tys. zł odszkodowania za brak snu – opowiada funkcjonariusz. – Napisał w pozwie, że oddziałowy chodził w nocy, trząsał drzwiami i świecił latarką, co go budziło. Dodatkową dolegliwością przez te kilka miesięcy odbywania kary było nocne oświetlenie pasa ochronnego. A on nie mógł spać, przez co miał mało melatoniny (hormonu redukującego stres) w organizmie... W tym samym pozwie wspomniał, że w celi jest blenda zamontowana w oknach, która uniemożliwia dopływ światła. Koleżanka z kolei mi opowiadała jak jeden skazany skarżył się na to, że cele są otwarte w ciągu dnia, nie ma ciszy i spokoju i jak ma odbywać karę w takich warunkach? Myślę, że nie da się dogodzić wszystkim, chociażbyśmy chcieli i starali się Bóg wie jak.

Przepisy skargowe

Od 3 lat skazani mogą wycofać skargę. To bardzo dobra zmiana w przepisach, ponieważ pisane są one pod wpływem emocji. – W sprawach cywilnych można cofnąć powództwo, w końcu umożliwiono to również w sprawie skarg i słusznie – ocenia Nurski. Więźniowie już pilnują się, nie piszą wulgarnych słów, wiedzą, że jeżeli będą zwroty wulgarne lub gwara więzienna, to po prostu ich skarga pozostanie bez rozpoznania. Znieważyć funkcjonariusza w skardze też nie mogą, ale w bezpośrednio napisanym do niego liście, tak. To są takie niuanse, niuansiki... – A potem mówią, że prawników nie rozumieją – wzdycha inspektor. – Kkw jest skomplikowany, różne są interpretacje, cienka granica rozstrzygnięć, sądy penitencjarne i organy więzienne czasem w tej samej (wydawałoby się) sprawie wydają różne decyzje, a obie zgodne z literą prawa.

Przedawnienie

Przepisy są nieprzejrzyste. Przykładów jest wiele. W kodeksie są dwa tryby skargowe. W pierwszym skazany skarży się do sądu penitencjarnego na niezgodność decyzji z prawem, w drugim skarga przechodzi przez więzienne organy wewnętrzne, w tym okręgowego



inspektoratu i Centralnego Zarządu. I tak, do sądu penitencjarnego więzień może wnieść skargę w ciągu 7 dni od ogłoszenia mu decyzji. Natomiast do OISW czy CZSW może wnieść w każdym momencie, dożywotnio! – W sądzie cywilnym taka sprawa byłaby dawno przedawniona, ale w skargach przedawnienia nie ma – komentuje prawnik. – Zdarzają się w Polsce skargi na złe warunki odbywania kary dotyczące pobytów w więzieniu z lat 80. Musimy szukać dowodów, nieraz po wielu latach, lecz dokumentacji z tamtego okresu brak. A wystarczyłoby wprowadzić, wzorem innych procedur, po prostu: przedawnienie!

Zmiany konieczne

Jak ulepszyć system więzienny? – Więcej pieniędzy na zwiększenie komfortu służby funkcjonariuszy, na pracę z osadzonymi, więcej nas, większe wsparcie naszych działań... – wymienia Nurski. – Inaczej wtedy będą wyglądać więzienia. Ważne jest, ilu funkcjonariuszy przypada na jednego osadzonego. Inaczej nie ma szans, by liczba skarg i niezadowolone skazanych się zmniejszyły. W więzieniach są tzw. rekordziści specjalizujący się w pisaniu skarg. Nasz obecny napisał 20, podważa każdą decyzję. Jest to zwykle kilka, kilkanaście stron odręcznego pisania, tutaj mam 14 stron, trudno przez to przebrnąć. Kiedyś była skarga w formie pamiętnika osadzonego na ok. 90 stronach. Rekordziści z innych jednostek potrafili napisać nawet kilkaset skarg rocznie! Tak naprawdę czasem sami „podbijamy” postawę roszczeniową więźniów przez interpretacje nieprzejrzystych przepisów na korzyść osadzonych.

Prośby o ksero i nie tylko

Więźniowie piszą też wiele prośb, czegoś chcą, czegoś żądają. – Na przykład chcą kopiować wszystko, co ich dotyczy – mówi Nurski. – Przepisy można by tu sprecyzować: co z tego wynika? gdzie i komu to pokażać? Gromadzą dokumentację, mają do tego prawo, ale nie za darmo, muszą pokryć koszty wykonania kserokopii. Nie wszystkie dokumenty im jednak wydajemy, na przykład wywiadów kuratorskich – nie. Uważamy, że nie powinni mieć do nich dostępu, bo istnieje coś takiego, jak ochrona osób uczestniczących w wywiadzie.

– We mnie, prawniku specjalizującym się na studiach w prawach człowieka, powstaje obawa, czy aby ochrona praw osadzonych nie idzie zbyt daleko, kosztem praw funkcjonariuszy lub zwykłych ludzi? – zastanawia się inspektor. – Na przykład kwestia służby zdrowia.



Zdarza się, że skazani mają lepszy dostęp do opieki lekarskiej niż ludzie niekarani. Czy to jest normalne? Sprawiedliwe? Osoba na wolności nie ma szans na rezonans magnetyczny w tym roku, a więzień ma robiony o wiele szybciej (płaci za to państwo). A jeżeli termin się wydłuży i musi czekać, pisze skargę, i już. Powinien czekać w kolejce, jak zwykły obywatel. Błędem jest, że nasza interpretacja zasad wyprzedza aktualny stan kondycji polskiego społeczeństwa. Zdarza się, że lekarz zleca dietę lekkostrawną więźniowi, a potem on żąda od administracji więziennej jajecznicę gotowanej na parze. A jeżeli jej nie otrzyma, pisze skargę. Obłąd! W szpitalu jest dieta lecznicza i zwykła. I to wszystko. Dlaczego nie może być tak u nas?

Inne prawne kłopoty

– Istnieje galimatias z widzeniami... – wylicza dalej Nurski – My w jednostce, żeby wyjść naprzeciw potrzebom więźniów, łączymy widzenia w oddziale otwartym, ale nie wiemy do końca czy dobrze robimy. W Polsce jest różnie, ponieważ są luki w Kkw. Dalej, ustawa o niepodjętych depozytach, też przynosi wiele zmartwień. Bo kiedy więzień nie odbierze z różnych powodów z magazynu depozytowego wszystkich swoich rzeczy, zostają one u nas i zalegają. Czekają się, aż osadzony lub ktoś uprawniony je odbierze, a jeśli to nie nastąpi, występujemy z wnioskiem do sądu o likwidację. Część sądów uznaje, że wystarczy ogłoszenie informujące o nieodebranych depozycie w gablocie więziennej, inne wymagają podjęcia dodatkowych czynno-

ści, np. zamieszczenie ogłoszenia w gazecie. Wychodzą ze stanowiska, że administracja więzienna powinna poszukiwać spadkobierców. Muszę się tym teraz zająć. Główna księgowka mnie o to pytała.

Szkody

– Osadzeni nie dbają o ubrania skarbowe, nie rozliczają się z nich, zostawiają w celach. Myślą: „dane przez państwo”, nie szanują – opowiada dalej prawnik. – Zostają obciążeni kosztami za zniszczenia np. głośników do radiowęzłów, umywalk, lusterek, kranów, ręczników. W ub. roku mieliśmy 30 takich szkód, w tym (siedem) obciążenia za koszty leczenia w związku z samouszkodzeniami. Bo u nas siedzą sami recydywiści, jedzą pręty, zapalniczki, połykają druty. Potem mówią: „musiałem dokonać samouszkodzenia, bo inaczej nie wyjechałbym z Koronowa”. Nie są to wysokie kwoty, 50 zł za uszkodzony głośnik, 250 zł zwrotu za koszty leczenia. Recydywiści długo odbywający karę, znają tę i nie tylko tę jednostkę, jednym się u nas podoba, innym nie, często chcą, tak po prostu, zmienić środowisko. Piszą pozew do sądu, są zwalniani z kosztów jego wniesienia, potem jeżdżą sobie, ktoś był już na trzeciej rozprawie... Jest to forma atrakcji, urozmaicenia więziennej monotonii i nudy. A więc wymyślają jakieś roszczenia i coś się w ich życiu dzieje. Tak to widzę. W wielu przypadkach. On ma atrakcje, a ja dzięki temu mam pracę.

tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jakubczak

...niewidomym i niedowidzącym

Ułatwiamy życie w ciemności

O pracy w jedynym w Polsce oddziale przystosowanym do odbywania kary w systemie terapeutycznym przez skazanych ociemniałych opowiada wychowawca por. Krzysztof Pęczak z Zakładu Karnego w Bydgoszczy-Fordonie.

Oddział funkcjonuje już 30 lat. Od połowy 1996 r. do dziś ponad 130 niewidomych albo niedowidzących właśnie tutaj uczyło się żyć po nowemu. Co było powodem, że aż tak wielu?

W latach 80. nie było możliwości leczenia chorób oczu w warunkach więziennych, co wykorzystali osadzeni, którzy zaczęli dokonywać samouszkodzeń narządu wzroku. Zorientowali się, że jest to dobry sposób na wyjście na tzw. przerwę w karze. I rzeczywiście, na początku tak było. Wychodzili, żeby poza murami leczyć uszkodzone oczy. Kiedy administracja więzienna i sądownictwo zorientowały się, że to już proceder masowy, przestano udzielać przerw w karze skazanym okaleczającym sobie gałki oczne. Wtedy liczba więźniów, którzy robili tzw. wbitki z drucika miedzianego albo zasypywali oczy opiłkami metalu czy potłuczonym szkłem, zaczęła wyraźnie spadać. Niestety, tych, którzy stali się niewidomi albo niedowidzący trzeba było gdzieś w warunkach więziennych leczyć i rehabilitować. Dlatego też w 1985 r. w porozumieniu z bydgoskim oddziałem Polskiego Związku Niewidomych właśnie w fordonskiej jednostce stworzono oddział dla takich skazanych. Tutaj mieli się nauczyć żyć w nowej dla nich sytuacji, bez wzroku.

Co się od tamtej pory zmieniło?

Dzisiaj nie jest to tak jak kiedyś oddział, gdzie przebywają ociemniali, tylko zwykły oddział penitencjarny mieszczący 42 skazanych, przystosowany dla osób niewidomych lub niedowidzących. W ciągu roku do Fordonu trafia od dwóch do sześciu skazanych z jednostek z całej Polski, żeby wziąć udział w kursie orientacji przestrzennej, pisania i czytania systemem Braille'a. Bywa, że kursantów jest dwóch jednocześnie. A, że poruszają się specyficznie, zamontowano z myślą o nich specjalne poręcze. Przewidziano też dla nich mniejsze cele, w których mieszkają wraz z przewodnikiem – pełnosprawnym, specjalnie dobranym ska-

zanym. Cele dla nich są z założenia małe, żeby niewidomym było łatwiej się przystosować do nowych warunków. W dużej celi jest więcej osadzonych, a więc też i możliwości przedstawienia krzesła czy nieodkładania jakiegoś sprzętu na miejsce oraz związanych z tym niepotrzebnych perturbacji. W dwuosobowym pomieszczeniu ociemniały ma zapewnioną większą intymność i lepsze warunki do nauki. Obecnie skazanych ociemniałych nie jest tak wielu, jak w latach 90. A większość kursantów stanowią nie ci po samookaleczeniach, tylko więźniowie z wrodzonymi i nabytymi chorobami oczu, takimi jak zaćma czy uszkodzenie nerwów wzrokowych.

Jak długo trwa kurs orientacji przestrzennej oraz pisania i czytania alfabetem Braille'a i na czym to polega?

Kurs trwa 45 godzin i jest zwykle realizowany w ciągu 4-6 tygodni. Do pracy z ociemniałymi do naszej jednostki przychodzi terapeuta z zewnątrz. To osoba, która ma odpowiednie przeszkolenie i doświadczenie, naucza w szkole dla dzieci i młodzieży niewidomej w Bydgoszczy. Doskonale wie, jak postępować z ociemniałymi, jak do nich podchodzić, uczyć, zachęcać i motywować. Tu, w zakładzie pod jego kontrolą skazani przechodzą kurs składający się z części teoretycznej i praktycznej. Najpierw są wykłady o sytuacji ludzi niewidomych w Polsce i nauka czytania i pisania Braille'm. Później dochodzi sztuka samodzielnego poruszania się po terenie więzienia, rozróżnianie kierunków, miejsca, rozpoznawanie przedmiotów. Kursanci uczą się też chodzenia po schodach, przechodzenia przez drzwi, poruszania się z pomocą białej laski, nalewania płynów do szklanki, korzystania ze sprzętów domowych czy szukania upuszczonych przedmiotów. Uczą się rozpoznawania i składania w specjalny sposób banknotów w portfelu, żeby ich nikt nie oszukał, kiedy przyjdzie im już na wolności

for. Piotr Kochański



placić w sklepie za zakupy. Najczęściej do oddziału przychodzą skazani, którzy nie umieją tego wszystkiego robić albo słabo im to wychodzi. Dostają pomoce naukowe, tablice, rysiki, białe laski, bo jest to na wyposażeniu oddziału. Instruktor im wszystko rzeczowo objaśnia i demonstruje. W zajęciach uczestniczy też przewodnik ociemniałego. Widzi jak one przebiegają, sam też dostaje tabliczkę do nauki pisania i czytania Brillem i potem w celi sprawdza naszego kursanta. Dopilnowuje i patrzy czy się przykłada do ćwiczeń, czy się nauczyładanego materiału. Sam też pomaga mu go utrwalać.

Jak dobieracie przewodnika do niewidomego kursanta?

Zasada jest taka, że przewodnikiem ociemniałego recydywisty jest recydywista, pierwszy raz skazanego – pierwszy raz skazany, a młodocianego inny młodociany.

Czy łatwo o taki dobór? Są chętni? Przecież przewodnik ma pewien rygor, nie może przedstawiać sprzętów w celi, musi pomagać ociemniałemu w nauce, kontrolować go.

Tak, ale pełnosprawni skazani też cenią sobie intymność małej, dwuosobowej celi, a właśnie w takiej przebywają będąc w roli przewodnika. Korzystają też z dodatkowych spacerów, bo muszą wychodzić z osobą niewidzącą, żeby ją asekurować. Przewodnicy są specjalnie dobrani przez więzienny personel. Muszą się dobrze zachowywać, mieć nienaganą opinię w swoim oddziale. W trakcie kursu nie mogą wyręczać niewidomego, który ma się tu usamodzielniać, jedno-



częście mają mu pomagać w nauce, kontrolować nalewanie np. wrzątku z czajnika do szklanki, uczyć używać czujników poziomu cieczy. Są tu przyrządy, np. wagi, zegarki czy igły, z którymi ociemniali skazani wcześniej nie mieli do czynienia. Często dopiero tutaj dowiadują się, że istnieją specjalnie przystosowane dla niewidomych komputery. Zdarzają się też niewidomi, którzy trafiając do nas już o tym wiedzą i nawet korzystają z pomocy funduszu dla osób niepełnosprawnych. Starają się uzyskać dotacje na zakup sprzętu komputerowego albo wnioskuje o przyznanie psa przewodnika. Bywało, że jeden skazany był przewodnikiem ociemniałych na kilku kursach z rzędu, bo tak dobrze się sprawdził, a terapeutą był z niego bardzo zadowolony.

Po zakończeniu kursu skazany wraca do jednostki, z której przybył?

Tak, ale najpierw musi zdać egzamin przed specjalną komisją. Jeśli w trakcie kursu przykładał się do ćwiczeń, to taki egzamin zdaje i dostaje zaświadczenie o zakończeniu nauki w zakresie teoretycznym i praktycznym. Jest to wpisane do jego akt, może mu się też przydać na wolności.

Czy wszyscy zdają egzamin?

W większości tak, ale bywa, że do egzaminu nie dochodzi, bo skazany nie angażuje się w zajęcia, w naukę. Swoim zachowaniem pokazuje, że chęć odbycia kursu była z jego strony tylko pustą deklaracją, a tak naprawdę próbował wykorzystać przyjazd tutaj do własnych celów. W zeszłym roku na pięciu uczestników kursu jeden go nie ukończył. Ale są lata, gdzie egzamin zdają wszyscy.

Skazani niewidomi trafiają tu obligatoryjnie?

Nie. Najpierw muszą sami wyrazić taką chęć i podpisać zgodę na udział w kursie. Dopiero wtedy zostają do nas skierowani przez swoją jednostkę. Dawniej zdarzały się przypadki, że przyjeżdżali do nas ociemniali i na miejscu stwierdzali, że nie odpowiadają im warunki, że mają za daleko od domu i w związku z tym rodzina nie będzie ich odwiedzać. No i wracali do swojej jednostki. Dzisiaj ich decyzja o rozpoczęciu kursu jest bardziej przemyślana. Według mnie nawet 95 proc. przyjeżdżających na kurs rzeczywiście chce się nauczyć Braille'a, są mocno zaangażowani. Uczą się podstaw, ale wiedzą, że wyniesioną stąd wiedzę trzeba dalej poszerzać. Może już na wolności.

Trudno im się nauczyć zupełnie nieznanego pisma?

Dużą rolę w nauce odgrywają opuszki palców, które należy ćwiczyć, jak mówimy „smyrać”. Wtedy się uwrażliwiają. Na początku skazani zwykle mówią, że tego nie ogarną, ale z czasem zmieniają zdanie. A kiedy uczą się nakłuwac poszczególne litery, najczęściej pytają jak napisać Braillem znak paragrafu. Terapeuta mówi, że jeśli skazany całkowicie straci wzrok, to lepiej, żeby od razu do nas nie przyjeżdżał. Dobrze, żeby miał czas oswoić się i pogodzić z niepełnosprawnością. Wówczas lepiej przyswaja wiedzę z kursu. U osób niewidomych ostrzegają się inne zmysły. Jest to zauważalne. Kursanci niedowidzący podczas pisania i czytania zakładają specjalne gogle, co znacznie przyspiesza proces nauki. Trafiają do nas ociemniali, którzy na wolności poruszali się tylko po swoim mieszkaniu i nigdzie nie wychodzili. Dopiero tutaj uczą się poruszania poza pomieszczeniem.

Jacy skazani trafiają jeszcze na kurs?

Kiedyś przyjechał do nas osadzony, ojciec piątki dzieci. Miał wadę genetyczną, która z czasem całkowicie pozbawiła go wzroku. Okazało się, że jego najmłodsza córka odziedziczyła po nim tę wadę i też powoli przestawała widzieć. Chciał jej pomóc i robił co mógł, żeby skierować ją do szkoły w Bydgoszczy, w której uczy nasz terapeuta. Starał się też załatwić jej miejsce w tutejszym internacie. Nie dopuszczał myśli, że stając się niewidoma będzie cierpieła jak on, chciał, żeby córce było w przyszłości łatwiej niż jemu. I ten skazany już po 3/4 kursu napisał samodzielnie pismo Braillem do urzędu gminy w miejscu zamieszkania córki, żeby się nią zainteresowano i już teraz przewidziano dla niej pomoc. Po trzech tygodniach przyszła odpowiedź.

Był też niespełna trzydziestoletni skazany, który popełnił przestępstwo na zachodzie Europy i tam odbywał karę. Napisał prośbę, żeby go przetransportowano do Polski, bo tu ma rodzinę. I przyjechał. Od razu, jak tylko zobaczył, jakie tu są warunki odbywania kary w porównaniu do poprzednich, żałował swojej decyzji. Niestety, tam wrócić już nie mógł. Chciał koniecznie wyjść z więzienia, choćby na przerwę w każe. Od współwięźniów usłyszał, że uda mu się, jeśli zrobi sobie „wbitki”. Zrobił na tyle skutecznie, że bezpowrotnie stracił wzrok, a przerwy w karze i tak nie dostał. Kiedy sobie uświadomił, że już nigdy nie będzie widział, był załamany. Prawie nie sypiał, miał lęki, przeraźliwie krzyczał w nocy. W ub. roku przyjechał do nas inny, bardzo roszczeniowy skazany. Cały był na „nie”. Nie podobało mu się nawet to, że musi z parteru zejść kilka schodów, żeby wyjść z budynku. A przecież nauka chodzenia po schodach to jeden z elementów kursu. Szybko wpadał w gniew i okropnie kłął. Trudno było z nim cokolwiek robić. Jego przewodnik też miał z nim ciężkie życie. Wulgaryzmy to były jego przecinki. Terapeucie „wiedły uszy”. Nie było sposobu, żeby na niego wpłynąć, złagodzić jego zachowanie czy zmobilizować do nauki. Nie udało się. Kursu nie skończył. Jeszcze inny osadzony przyjechał na kurs, jak sam mówił, tylko po to, żeby jak najszybciej nauczyć się pisać alfabetem Braille'a i móc pisać skargi. Rzeczywiście, był bardzo zmotywowany i nauka szła mu błyskawicznie. Wkrótce z nieukrywaną satysfakcją napisał swoją pierwszą skargę skierowaną do Okręgowego Inspektoratu Służby Więziennej. Niebawem otrzymał pisemną odpowiedź.

Jak widać niektórzy od razu wykorzystują zdobyte na kursie umiejętności.

Jaką jeszcze wiedzę im przekazujecie?

Po przyjeździe do oddziału każdy ociemniały ma przygotowywany indywidualny program oddziaływań rehabilitacyjnych i wychowawczych. Staramy się im mówić co mogą robić i z czego powinni skorzystać, żeby uzyskać np. grupę inwalidzką, rentę, zdać egzamin kończący kurs, a wcześniej angażować się w zajęcia, w końcu wyrobić sobie legitymację Polskiego Związku Niewidomych. Zwykle nie wiedzą, że to może im w przyszłości przynieść korzyści finansowe, ulgi, możliwość doksztalcania się czy ubiegania o psa przewodnika. Dajemy im kontakt na właściwe instytucje. I najczęściej zaczynają coś robić, nie działają już tak po omacku.

Elżbieta Szlęzak-Kawa



Warto żyć dla takich chwil

Sztuka to szansa wypowiedzenia swoich racji, zrozumienia siebie, przeżycia czegoś nowego. Ta uprawiana w więzieniu łączy różne światy: funkcjonariuszy, skazanych, artystów, działaczy organizacji pozarządowych i fundacji.

Co powoduje zmianę człowieka na lepsze? – Uruchamianie emocji. Bo uczucia zostawiają trwałe ślady w pamięci – mówił płk Andrzej Leńczuk, dyrektor Biura Penitencjarnego CZSW podczas otwarcia V Festiwalu Sztuki Więziennej, zorganizowanego przez Fundację „Sławek”, uczelnię Pedagogium i Okręgowy Inspektorat Służby Więziennej w Warszawie. – Sztuka to jeden ze skutecznych sposobów, byśmy wszyscy byli lepszymi ludźmi.

Więzienie staje się miejscem rozwoju emocjonalnego, poznawczego i społecznego skazanych. Rozwoju, który wcześniej został zablokowany. – To bilet w jedną stronę. Jeśli ktoś się rozwinie, nie jest w stanie się cofnąć – uważa prof. Marek Konopczyński, rektor WSNS Pedagogium. – Polskie więziennictwo przechodzi metamorfozę, to jest cud penitencjarny.

Są tacy, którzy z tego nie skorzystają. Ale są i tacy, którzy odkryją siebie na nowo. – Twórczą resocjalizację zaczęliśmy stosować na szeroką skalę od paru lat – mówi Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy SW w Warszawie. – Czytając książki profesora Konopczyńskiego, zgadzam się z nim, że przez „podanie czegoś” a nie przez „zakazy i nakazy” możemy do więźniów trafić. Bardzo trudne jest to w służbie mundurowej. Społeczeństwo wymaga od nas jed-

nego – by przestępcy byli izolowani. Mało kto myśli o tym, że kiedyś wyjdą na wolność. Podejmujemy odważne pomysły, ale nie da się prowadzić kreatywnej resocjalizacji bez udziału społeczeństwa. Nowoczesna Służba Więzienna to współpraca z innymi, a ta współpraca jest trudna. Bo u nas wszystko jest na rozkaz, dopięte, poukładane, natomiast ludzie tworzący fundacje to artyści. Kiedy idziemy razem i coś wspólnie tworzymy, musimy się spotkać gdzieś po drodze.

Marek Łagodziński, prezes Fundacji „Sławek” powiedział, że chciałby, aby w przyszłości w festiwalach sztuki więziennej uczestniczyli także więźniowie, w ramach zajęć kulturalno-oświatowych. Marzy o zorganizowaniu festiwalu światowego. Do tej pory odbywały się one co roku w Mieni, w Ośrodku Resocjalizacji i Readaptacji Społecznej Fundacji, gdzie w tym roku przebiegała pierwsza część wydarzenia (trzydniowe warsztaty artystyczne dla osadzonych). Finał i prezentacja „sztuki z za krat” miały natomiast miejsce w siedzibie uczelni Pedagogium. Co się tam działo?

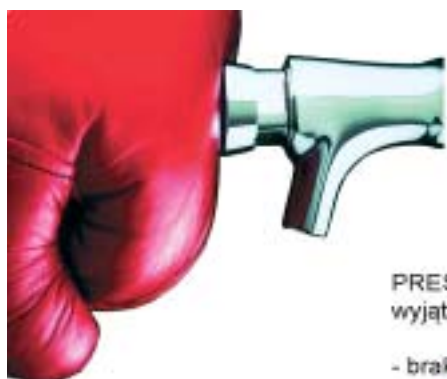
Prof. Marek Konopczyński wręczył wyróżnienia Marka Michalaka, rzecznika praw dziecka przyznane więźniom z Zakładu Karnego w Przytułach Starych, tworzącym grupę teatralną Upadłe Anioły. Powstają, za promowanie praw dziecka

w spektaklu „Wszyscy jesteśmy Korczakami naszych czasów”. Specjalne podziękowanie otrzymali wychowawca prowadzący grupę i dyrektor więzienia za umożliwienie skazanym tworzenia teatru. – Anioły niosą wiarę, nadzieję i miłość, a wy niesiecie te cnoty dalej – chwalił profesor. Wystawa prac plastycznych, wytworów rękodzieła więziennego, dzielenie się procesem twórczym artystów z zewnątrz, dla których praca ze skazanymi jest doświadczeniem ważnym, bo zmienia również ich samych, to tylko niektóre z palety ciekawych propozycji działań artystycznych. – Poczułam magię teatru i procesu twórczego, który pozwala przekraczać granice swoich możliwości. Tworzyć może każdy, potrzebuje tylko impulsu, zaufania, pokazania drogi – mówiła aktorka z Domu Kultury Kadr, prowadząca projekt warsztatów teatralnych dla skazanych z aresztu na Służewcu w Warszawie.

Zagrały też więzienne zespoły, podeszły do tańca uczestników finału. Szczególnie podobał się koncert grupy Paragraf 64 z Zakładu Karnego nr 2 w Strzelcach Opolskich. Wokalista Maciej zadedykował piosenkę swojej matce. – Gdy świeciło słońce i gdy padał deszcz zawsze byłaś ze mną. Kocham cię, mamo – powiedział i zaśpiewał: „...jak wielką miłość w moje serce wlałaś... w całym świecie fałszywym tylko ty...” Wzruszona matka uściskała syna na scenie. – Dla takich chwil warto żyć – komentowali uczestnicy festiwalu.


tekst i zdjęcia
Agata Pilarska-Jalubczak

PROGRAM do 70% OSZCZĘDNOŚCI WODY



PRESTO 504 S ZK
wyjątkowe cechy:

- brak regulacji z zewnątrz

-  antyblokada

- kalibrator wypływu to

 **super twardy
RUBIN
SYNTETYCZNY**

- serwis fabryczny i dostępne
wszystkie części zamienne



tylko **4**
litry/minutę!



WODOOSZCZĘDNE
SYSTEMY ANTYWANDAL

PRESTO

DO CELI I ŁAŻNI
od 26 lat w Polsce

WANDAŁOODPORNE SANITARIATY ZE STALI NIERDZEWNEJ



PORTINOX

THELMANN CONTAINER SYSTEMS

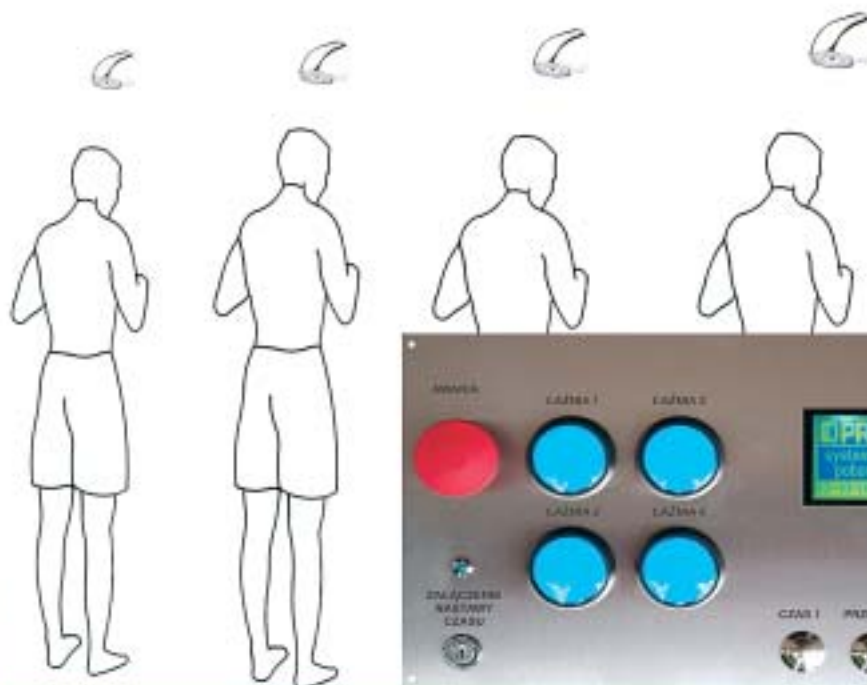
AUTOMATYKA
załączeń wody ciepłej

kontrola pracy łazienki

EKOMATIK



KASETA CELA II APS



Biuro Techniczne EKOTECH s.j. tel./fax 061 651 69 60, 651 77 04

www.bateriepresto.pl

e-mail: biuro@prestoeotech.pl

www.lazienkinierdzewne.pl

Tylko ja, pszczoły i natura

Będąc dzieckiem, pomagał tacie w pasiece, a jako 13-latek złapał swoją pierwszą rójkę. Po przeprowadzce do żony dostał w prezencie dwa ule. Dzisiaj ma ich 30. Pasję do pszczół godzi ze służbą w wołowskim Zakładzie Karnym. W ulach osadza pszczele rodziny, a w celach skazanych. Siebie najchętniej osadziłby w przyrodzie.

Starszy oddziałowy sierż. Zenon Strzelczak prawie każdą wolną chwilę poświęca pszczołom. Od razu widać, że w swojej pasiece czuje się świetnie. Podnosi korpusy, wyciąga i przegląda ramki, przygląda się pszczołom, sprawdza czy wszystko jest na swoim miejscu. Słońce na moment wyszło zza chmur, wieje silny wiatr, pogoda nie sprzyja zaglądaniu do ula, ale chcemy zobaczyć królową-matkę. – Jest! O, tutaj! – pokazuje pan Zenek. Wyraźnie większa od innych, ciemnopomarańczowa. – To włoszka – wyjaśnia. – Oprócz tej odmiany mam jeszcze pszczoły linii buckfast i naszą rodzimą kraińską. Różnią się wyglądem, kolorem, wielkością i plennością.

30 uządleń

Odkąd pamięta, pszczoły zawsze były w pobliżu. – Tata miał ule i ma do dzisiaj. Jako dziecko biegałem pod miodarkę z kromką chleba i kiedy miód wypływał, podstawiałem

pajdę pod zawór.

– Pierwszą rójkę sam złapałem na sośnie. Miałem 13 lat. Ale to nie wtedy padł rekord ukąszeń. Podczas łapania innego roju użądliło mnie naraz 30 pszczoł. Byłem trochę opuchnięty i tyle. Jestem odporny na jad pszczele. Pan Zenek podkreśla, że lubi przyrodę,

podgląda wszystko co się dzieje wokół, a pszczoła jest dla niego nieustanną inspiracją. – W latach 80. nastał dla pszczelarzy trudny czas – wspomina. – Do Polski przywędrowała warroza, pasożyt, który przenosi chorobę zakaźną, i pszczoły padały całymi rodzinami. Przez kilka lat tata miał pustą pasiekę, ale w latach 90. wrócił do pszczół, bo mu rójka sama weszła do ula. Dzisiaj są już wprawdzie leki przeciw warrozie, ale wciąż jest niebezpieczna. Po ostatniej, łagodnej zimie pszczelarze liczą straty dochodzące nawet do 50-70 proc.! To dużo, tym bardziej, że aż 80 proc. roślin i kwiatów jest zapylanych przez pszczoły.

O roślinach, zwłaszcza tych miododajnych, pszczelarz może powiedzieć chyba nie mniej niż o swoich ulubionych owadach. – Poszerzam im pożytki, sadzę lipy, wierzby, karagany syberyjskie, posiałem facelię. Kupiłem też 200 cebulek krokusa, z którego pochodzi pierwszy pyłek, jaki pszczoły mogą zebrać po zimie. Przy domu zasadziłem korkowiec amurski, a na trawnikach surmię o białych kwiatkach i nektarze bardzo atrakcyjnym dla pszczoł. Przy okazji odstrasza komary.

Własna pasieka

Kiedy pan Zenon przeprowadził się do domu żony, miał 22 lata i dostał od taty dwa ule i dwie pszczele rodziny. – Rok później dostałem następne siedem. Potem zacząłem sam je tworzyć. Jak? Powiem w skrócie. Nową rodzinę można utworzyć na wiosnę, to tzw. odkład. Zabiera się z ula po dwie, trzy ramki czerwiu krytego, ramkę z pierzgą i z pokarmem posytnym miodem. Wkłada się je oddzielnie do pustego ula, dodaje matecznik, gdzie pszczele matka się wygrzyje albo umieszcza się przygotowaną wcześniej królową. Trzeba jeszcze innych zabiegów, żeby pszczele rodzina mogła się prawidłowo rozwinąć. I tak właśnie powstaje odkład. Z pierwszych dziewięciu uli do następnej zimy pan Zenek miał już ponad 20. Kolejnej wiosny kilka odsprzedał koledze, żeby ich nie



mieć od razu za dużo, żeby go to nie przerosło. – Ja się przecież dopiero uczę tego rzemiosła – przypomina. – Cały czas robię zapasowe korpusy, dodatkowe ramki, bo jeśli w sezonie jest dobry pożytek, to wszystkiego brakuje, trzeba mieć zaplecze. I tak moja pasieka zaczęła się powoli rozrastać. Dzisiaj to już piąty sezon z własnymi pszczołami. Mam 30 pełnych uli i na razie, ze względu na czas, jaki im trzeba poświęcić, nie zamierzam tej liczby zwiększać.

Pytam pana Zenka, ile pszczoł liczy jedna rodzina. Odpowiada bez wahania, że zimą w granicach 10-20 tysięcy osobników, w sezonie 80 a nawet 120 tysięcy. Przeliczamy, uśredniamy i wychodzi, że teraz ma pod opieką ok. 3 milionów żywych istnień. Pszczelarz uśmiecha się i dodaje, że szacunkowo rocznie z 30 pszczelich rodzin na polach zostaje ponad 800 kilo nawozów organicznych. – To zdrowe – podkreśla. – Tylko tych pszczoł szkoda. Ale od razu wyjaśnia, że pszczoła w sezonie wiosenno-letnim



ura



może przeżyć do 35 dni, bo cały czas ciężko pracuje. Karmi larwy, wydziela mleczko, buduje plastry, zbiera pożytek na miód. Co innego pszczoła zimowa, ta może przeżyć aż 6-7 miesięcy, bo jej zadaniem jest zapewnić matce odpowiednią temperaturę 20-22 st. C. Nawet jak na zewnątrz ula panują 30-stopniowe mrozy, w środku nie może być mniej niż 18 st. C., bo królowej matce mogą się zaziębić jajowody, a wówczas taka rodzina ginie. – Pszczoła de facto nie śpi, cały czas jest w ruchu – dodaje pan Zenek. Mam wrażenie, że to zupełnie tak jak mój rozmówca.

Prawdziwy czy podróbka?

Pytam pana Zenka jak odróżnić naturalny miód od podróbek? – Ten naturalny ulega krystalizacji – wyjaśnia – Miody rzepakowy i wielokwiatowy mogą krystalizować po 2-3 tygodniach od odwirowania. Ale zdarza się, jak w ub. roku, że pożytek rzepakowy krystalizował już w ramach. W ulu! Świeżo odwirow-

wany, naturalny miód powinien też być krystaliczny. Pszczelarz przyznaje, że trudno rozpoznać miód sfalszowany, bo czasem miody są mieszane z glukozą i wtedy częściowo się krystalizują. Na przykład tylko na dnie słoika. Bywa, że z miodu naturalnego są odciągane związki lecznicze i wtedy mamy do czynienia z półproduktami, a nie z pełnowartościowymi miodami. Dlatego zaleca się kupować miód u zaprzyjaźnionego albo poleconego pszczelarza. Idąc za tą radą chyba właśnie się zaprzyjaźniam, przy okazji pytam, ile miodu można zebrać z jednego ula. – Z jednej rodziny pszczelej miałem do tej pory ok. 17-22 kg miodu. Ale może być dużo więcej, tyle że muszą dopisać warunki atmosferyczne i pożytki. Są pszczelarze, którzy z jednej rodziny zbierają 40-50 i więcej kilogramów. Gdyby w ub. roku pogoda dopisała, to z moich 30 rodzin mógłbym mieć nawet 1,5 tony miodu. Niestety, pogody nie było.

Pszczelarz zbiera ze swoich uli miody wielokwiatowe, rzepakowe, faceliowe, mniszkowe, wrzosowe. Przy pasiece rośnie też sporo akacji, ale trzy lata pod rząd deszcze zbiły z drzew cały kwiatostan i pszczoły nie mogły mieć z nich pożytku. – Zrobiłem specjalną przyczepę, to tzw. pasieka wędrowna, na którą nakładam trzy rzędy uli i zawożę tam, gdzie kwitną rzepak, lipa albo wrzos. Zostawiam je na 4-5 tygodni i od czasu do czasu do nich zaglądam, ale nigdy nie jestem pewien, że kiedy po nie przyjadę, to jeszcze tam będą. Niestety, zdarzają się kradzieże uli z pożytków, a nawet spod domu. Kto kradnie? Ci, którzy się na tym znają, a więc nieuczciwi pszczelarze. Chyba trzeba będzie montować GPS-y w ulach.

Odszkodzenie od pracy

Pan Zenon marzy, że kiedy będzie na emeryturze, zajmie się pszczelarstwem zawodowo. Póki co, pszczoł dogląda po służbie. W Zakładzie Karnym w Wołowie pracuje od 9 lat. Dzisiaj jest starszym oddziałowym. – W jednostce mam dwóch kolegów pszczelarzy, trzech jest już na emeryturze – mówi. – Stworzyliśmy Koło Pszczelarzy Pracowników



Więziennictwa w Wołowie. Wspólnie zabiegamy o dotacje unijne na zakup sprzętu pszczelarskiego, leków, odkładowców czy królowych matek. Wspieramy się, wymieniamy informacjami. Przyznam, że jak czasem jest ciężko w oddziale, pszczoły są dla mnie odskocznią od pracy. Dzięki nim mogę się wyciszyć, obserwować przyrodę, obcować z naturą. A kiedy jadę na pożytek lipowy, to jestem tylko ja, pszczoły i natura.

Sierżant Zenon czyta sporo literatury fachowej, rozmawia z ludźmi, koresponduje z pszczelarzami, wielu spotyka na forach internetowych. W zeszytym roku wracając z rodziną z wakacji z nad morza nadłożył 150 km, żeby spotkać się z niemieckim pszczelarzem, którego poznał na forum. Pytam, co na to rodzina? – Żona zachowuje dystans do pszczoł, boi się ich, ale pomaga mi w miodobraniu. Dzieci też. Syn dodatkowo robi ramki do uli. Ostatnio sam pozbił ich 350. A córka pomaga czasem nawlekać druciki do tych ramek. Nie od razu było tak dobrze. Jest lepiej, odkąd żona zrozumiała, że mi tych pszczoł z głowy nie wybije.

Elżbieta Szlązak-Kawa
zdjęcia **Piotr Kochański**



Czerw – w pszczelarstwie nazwa wszystkich stadiów rozwojowych pszczoły miodnej przed wygrzyzieniem z komórki.

Rójka – naturalne zjawisko rozmnażania się pszczelich rodzin; chmura pszczoł wylatująca z ula.

Miodarka – urządzenie do odwirowywania miodu z plastrów pszczelich.

Pożytek (pszczeli) – zebrane i przerabiane przez pszczoły m.in. na miód pyłki kwiatowe, nektar, spadź.

Niezbędnik prawny

Służba Więzienna nie ogranicza niezależności rzecznika praw obywatelskich

Rzecznik praw obywatelskich uważa, że kontrolowanie wchodzących na teren jednostki penitencjarnej podległych mu pracowników stanowi ograniczenie niezależności RPO.

Rzecznik zakwestionował prawidłowość postępowania funkcjonariuszy podległej Ministrowi Sprawiedliwości Służby Więziennej w zakresie poddania kontroli pracowników jego Biura podczas wizytacji jednej z jednostek penitencjarnych. RPO zarzucił, że funkcjonariusze pełniący służbę przy wejściu na teren jednostki poddali kontroli wchodzących pracowników Biura. Kontrola miała polegać na prześwietleniu wnoszonych rzeczy, kontroli ubrań, w tym konieczności zdjęcia pasków od spodni. Ponadto zarzucono, że przedstawiciele rzecznika wykonujący swoje obowiązki w ramach Krajowego Mechanizmu Prewencji (KMP) zostali poproszeni o korzystanie z wejścia dla interesantów, co dodatkowo miało skutkować opóźnieniem rozpoczęcia wykonywania zadań służbowych.

Zdaniem rzecznika praw obywatelskich poddawanie przedstawicieli RPO, a tym samym KMP, kontroli stanowi uwarunkowanie ograniczające wstęp do wizytowanej jednostki penitencjarnej. W opinii rzecznika, poddawanie podległych mu pracowników jakiegokolwiek kontroli przy wejściu do jednostek penitencjarnych stanowi ograniczenie niezależności rzecznika praw obywatelskich, a tym samym ograniczenie wykonywania funkcji Krajowego Mechanizmu Prewencji w Polsce. Zwrócono również uwagę, że niezależność personelu dokonującego wizytacji miejsc pozbawienia wolności winna także dawać członkom tego zespołu

możliwość swobodnego komunikowania się między sobą za pomocą telefonów komórkowych w celu wymiany informacji w trakcie wizytacji. W niektórych jednostkach penitencjarnych pracownicy KMP nie mają natomiast takiej możliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości w odniesieniu do przedstawionej problematyki wyraziło pogląd, że ustalenie tożsamości osób ubiegających się o wstęp na teren jednostki penitencjarnej przez wylegitymowanie tych osób przez Służbę Więzienną jest jednym z uprawnień tej formacji mundurowej. Innym, równie ważnym uprawnieniem Służby Więziennej jest dokonywanie kontroli osób wchodzących, ich ubrania, obuwia oraz przeglądania zawartości bagaży.

Przedmiotowe uprawnienia są jednocześnie obowiązkami tej formacji, § 4 ust. 1 rozporządzenia Rady Ministrów z 4 sierpnia 2010 r. w sprawie szczegółowego trybu działań funkcjonariuszy Służby Więziennej podczas wykonywania czynności służbowych (Dz. U. nr 147 poz. 984) określa bowiem, że funkcjonariusz pełniący służbę przy wejściu do jednostki penitencjarnej ma obowiązek wylegitymowania tej osoby w celu ustalenia tożsamości. Od tej zasady przepisy przewidują dwa wyjątki. Pierwszy, gdy funkcjonariuszowi znana jest osoba uprawniająca się o wstęp (§ 4 ust. 4 wskazanego rozporządzenia) oraz w szczególnie uzasadnionych przypadkach po uprzednim zwolnieniu funkcjonariusza z tego obowiązku przez kierow-

nika jednostki organizacyjnej (art. 18 ust. 3 pkt 1 ustawy o Służbie Więziennej).

Zatem prawo wejścia na teren jednostki penitencjarnej przysługuje rzecznikowi praw obywatelskich bez ograniczeń w każdym czasie zarówno w dzień, jak i w nocy i następuje na podstawie dokumentu umożliwiającego ustalenie jego tożsamości i pełnionej funkcji, w przypadku zaś osoby przez niego upoważnionej – takiego dokumentu oraz pisemnego upoważnienia.

Od powyższego zagadnienia odróżnić należy obowiązek poddania się przez osoby wchodzące na teren zakładu karnego lub aresztu śledczego procedurze kontroli. Ustawa o Służbie Więziennej w art. 18 ust. 1 pkt 3 nakłada na funkcjonariuszy Służby Więziennej obowiązek poddania kontroli osób ubiegających się o wstęp na teren jednostki penitencjarnej. W art. 18 ust. 2 ustawy określono wyjątek od tego obowiązku wskazując osoby sprawujące określone funkcje (w tym rzecznika praw obywatelskich), które nie są poddawane kontroli. Przepis ten nie przewiduje rozszerzenia grona wskazanych osób o osoby upoważnione do działania w ich imieniu. W tym miejscu należy wskazać, że ustawa o Służbie Więziennej przewiduje jeszcze jeden wyjątek od przedstawionej wyżej zasady. Jest on jednak zastrzeżony jedynie do szczególnie uzasadnionych przypadków i stanowi, że w sytuacji ich zaistnienia funkcjonariusz może odstąpić od dokonywania kontroli, po zwolnieniu funkcjonariusza

z tego obowiązku przez kierownika jednostki penitencjarnej.

Przeprowadzane przy wejściu na teren jednostki penitencjarnej kontrole mają na celu zapewnienie porządku i bezpieczeństwa osób przebywających w jednostce. Kontroli takiej poddawani są wszyscy wchodzący na teren zakładu karnego lub aresztu śledczego (z wyłączeniem osób, o których mowa w art. 18 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennej). Dlatego uzasadniony jest pogląd Ministerstwa Sprawiedliwości, że zachowanie funkcjonariuszy wizytowanych jednostek penitencjarnych w przedmiocie poddania kontroli osób wchodzących należy uznać za prawidłowe i zgodne z obowiązującymi przepisami. Dotyczy to również wejścia dla interesantów. Wszystkie osoby niebędące funkcjonariuszami organów bezpieczeństwa publicznego są obowiązane do korzystania z wejść dla interesantów.

Odnosnie dokonywania kontroli osób wchodzących, czynności kontrolne muszą być przeprowadzone w sposób możliwie najmniej naruszający dobra osobiste osoby, wobec której są wykonywane. Rodzaj zastosowanej kontroli nie jest dobrowolny, a przepisy przewidują jej odpowiednie stopniowanie. Kontrola przy użyciu urządzeń technicznych jest obligacyjna i podlega jej każdy ubiegający się o wstęp (w tym również osoby upoważnione przez rzecznika), z wyjątkiem osób wymienionych w art. 18 ust. 2 ustawy o Służbie Więziennej. Kolejnym stopniem

kontroli są oględziny odzieży i obuwia, które następują jedynie w razie podejrzenia, że osoba wchodząca nie ujawniła posiadanych przedmiotów niedozwolonych. Czynności tych dokonuje co najmniej dwóch funkcjonariuszy, w odrębnym pomieszczeniu niedostępnym w czasie wykonywania kontroli dla osób postronnych. Decyzję w zakresie przeprowadzenia kontroli osobistej podejmuje kierownik jednostki organizacyjnej. Z przebiegu kontroli sporządza się protokół, kopię protokołu wydając osobie kontrolowanej na jej piśmenny wniosek. Funkcjonariusz jest także zobowiązany poinformować osobę, wobec której były wykonywane czynności kontrolne, o przysługujących jej prawach wynikających z art. 18 ust. 5 i 6 ustawy o Służbie Więziennej, czyli prawie złożenia zażalenia do właściwego miejscowo sądu rejonowego w terminie 7 dni od dnia przeprowadzenia czynności kontrolnych.

Ministerstwo Sprawiedliwości uznało, że sam fakt przeprowadzenia kontroli należy uznać za słuszny, ale w przedstawionej sprawie funkcjonariusze winni ograniczyć się do kontroli przy użyciu ręcznych detektorów metali, a nie do polecenia zdjęcia pasków od spodni, albowiem podstaw do przeprowadzenia kontroli w tej formie nie było. Odnosząc się natomiast do posiadania telefonów komórkowych na terenie zakładów karnych i aresztów śledczych osób wizytujących upoważnionych przez rzecznika praw obywatelskich stwierdzono, że nie we

wszystkich jednostkach penitencjarnych osoby z zewnątrz „na terenie ścisłym” mogą posiadać telefon komórkowy. Związane jest to z zadaniami realizowanymi przez Służbę Więzienną, na którą nałożono obowiązki dotyczące m.in. ochrony świadka koronnego, zapewnienia szczególnej ochrony osobom osadzonym czy też zapewnienia prawidłowego toku postępowania karnego względem osób działających w zorganizowanych grupach przestępczych. Przedstawiciele RPO mogą korzystać z sieci telefonicznej wizytowanej jednostki penitencjarnej, a taka forma komunikacji z uwagi na specyfikę jednostek penitencjarnych nie może zostać uznana za ograniczenie możliwości kontaktowania się członków zespołu między sobą.

Podsumowując, należy powtórzyć za Ministerstwem Sprawiedliwości, że w świetle obowiązującego prawa opinia wskazująca, że poddanie kontroli podległych rzecznikowi praw obywatelskich pracowników przy wejściu do jednostek penitencjarnych stanowi ograniczenie niezależności rzecznika, w tym wykonującego funkcję Krajowego Mechanizmu Prewencji w Polsce, należy uznać za nieuprawnioną.

Jacek Wierzbicki
Zespół Legislacyjny CZSW



POLECAMY



„Poukładać sobie życie” pod red. Pauliny Kazany i Marii Niełacnej to studium 12 przypadków zabójców skazanych na karę dożywotniego pozbawienia wolności, wydane przez Katedrę Kryminologii i Polityki Kryminalnej Uniwersytetu Warszawskiego. Książka dotyczy „krańców zła indywi-

dualnego człowieka i krańców bylejakości dziedziczonego społecznego egzystowania” – napisał we wstępie prof. Andrzej Rzepliński. Polecana dla kryminologów, penitencjarzystów, studentów resocjalizacji, wszystkich zajmujących się pedagogiką i wychowaniem. Solidnie przygotowana przez studentów z Kryminologicznego Koła Naukowego oraz Kliniki art. 42 Kkw przy Instytucie Profilaktyki Społecznej i Resocjalizacji UW. Swoje badania przeprowadzili w zakładach karnych w Wołowie i we Wrocławiu.

W charakterystyce i opisie życiorysów morderców czytamy: „Popełnili zabójstwo, jako ludzie stosunkowo młodzi (...), wchodzili w dorosłość biorąc i niszcząc, bez wykształcenia, bez zawodu, bez doświadczenia regularnej pracy. Większość z nich nadużywała życia, gdyż żyła na koszt rodziny, społeczeństwa, a w końcu swoich ofiar (...)”. Połowa badanych wychowała się w rodzinie rozbitej, nierzadko dotkniętej patologią, alkoholizmem albo przemocą ze strony ojca. W stosunku do prawie wszystkich biegli psychiatrzy i psycholog kliniczny stwierdzili „osobowość nieprawidłową,

płytką uczuciowość wyższą i wysoki stopień demoralizacji”. Ich ofiarami padły 22 osoby. Nie oddaje to rozmiaru wyrządzonych krzywd, ponieważ skutki zbrodni dotyczą najbliższych zabitej ofiary. „Každą z nich pozostawia dwoje rodziców, kilka z nich partnerów i dzieci. To zwiększa liczbę pokrzywdzonych przynajmniej do 66.” Zabójców jest 12. Do swoich zbrodni wykazywali stosunek bezkrytyczny. Mówili, że każdy w ich sytuacji by zabił. Kwestionowali nie tylko wyrok, ale i ocenę. Po wyroku prawnymocnym wszyscy skazani uspokoili się, „dążyli do realizacji podstawowych interesów i potrzeb, aby zapewnić sobie jakiś „swoją świat” w więzieniu (...). Większość dążyła do tego, aby aktywnie odbywać karę, w tym wejść w rolę, od których dotychczas, będąc na wolności, stronili – pracownika, ucznia, ojca, syna (...). Izolacja więzienna znaczy życie pod okiem funkcjonariuszy, totalną kontrolę (...) badani szybko uczyli się konieczności związanych z ich uwięzieniem (...). Traktują więzienie jak „dom”, „schronienie”, „miejsce, w którym ułożyli sobie życie”.

Agata Pilarska-Jakubczak



Pomagają zwierzętom

„Centrum Rehabilitacji Zwierząt Gospodarskich oraz Domowych” to innowacyjny program resocjalizacyjny realizowany w Oddziale Zewnętrznym w Stawiszynie Aresztu Śledczego w Grójcu. Na pytania dotyczące projektu odpowiada kadra kierownicza i funkcjonariusze obu jednostek.

Pierwszym etapem był program readaptacji społecznej „Pieskie życie zza krat”?

Mł. chor. Kamil Podsiadły, opiekun grupy w trakcie zajęć: Tak, realizowany był przy współpracy z Polskim Związkiem Instruktorów i Przewodników Psów Służbowych oraz Strażą dla Zwierząt w Polsce.

Czy ten wstępny etap był potrzebny?

Tak, chcieliśmy sprawdzić, jak więźniowie będą reagować na ten pomysł. Czy będą się zajmować psami, słuchać poleceń instruktorów i czy przyniesie to jakieś efekty. Okazało się, że skazani szybko nawiązali dobry kontakt ze zwierzętami. Zaobserwowaliśmy, że czują satysfakcję z opieki nad nimi. Po zajęciach byli wyciszeni, mieli poczucie, że robią coś dobrego, zaczęli lepiej funkcjonować w izolacji więziennej.

Skąd pomysł na tego typu resocjalizację?

Dagmara Janus-Leśniewska, psycholog z OZ-etu w Stawiszynie: Metoda resocjalizacji poprzez pracę z psami została już rozpowszechniona w Stanach Zjednoczonych i krajach Europy Zachodniej. Początki sięgają 1981 r., kiedy siostra Paulina Quinn wprowadziła psy do więzienia kobiecego w Waszyngtonie, by w ten sposób wspomóc resocjalizację zarówno ludzi, jak i czworono-

gów. Następnym krokiem był projekt „Dogs Behind”, który od 1987 r. rozpoczął się w zakładach karnych w USA. Od tego czasu eksperymentalny program dogoterapii w więzieniach stał się programem narodowym, stosowanym we wszystkich amerykańskich jednostkach penitencjarnych. W trakcie realizacji zaobserwowano, że więźniowie lepiej funkcjonowali, czuli się bardziej potrzebni, odpowiedzialni, widoczne było zmniejszenie agresji wśród nich. Dlatego i my postanowiliśmy wprowadzić podobną formę resocjalizacji, co już przynosi efekty w postaci pozytywnych zmian w zachowaniu osadzonych uczestniczących w programie.

Po pozytywnym zakończeniu pierwszego etapu, administracja aresztu rozpoczęła realizację projektu właściwego. Dlaczego zdecydowano się właśnie na animaloterapię?

Ppłk Zbigniew Morgaś, dyrektor Aresztu Śledczego w Grójcu: Oddział Zewnętrzny w Stawiszynie przeznaczony jest do odbywania kary pozbawienia wolności przez recydywistów penitencjarnych. Jak wynika ze struktury zaludnienia jednostek penitencjarnych, w Polsce współczynnik powrotu do przestępczości jest bardzo wysoki, recydywistów penitencjarnych wciąż przybywa. Szukamy dla nich różnych form resocjalizacji. Uznaliśmy, że obok

wielu realizowanych już programów warto również wprowadzić i ten stosowany z dużym sukcesem w jednostkach penitencjarnych Stanów Zjednoczonych i Europy Zachodniej sposób resocjalizacji z wykorzystaniem psów. W Stawiszynie jest doskonała baza dla zwierząt gospodarskich i domowych znajdujących się w trudnej sytuacji – porzuconych, rannych, chorych. Powstaje tu rodzaj gospodarstwa rolnego, nad którym pieczę będą sprawować osadzeni pod nadzorem kadry terapeutycznej. Będą troszczyć się o zwierzęta, pomagać im w powrocie do zdrowia. Zwierzęta z kolei pomogą człowiekowi wrócić do równowagi psychicznej. Jest to taki proces wzajemnego dobroczynnego oddziaływania na siebie ludzi i zwierząt. Po zakończeniu programu „Pieskie życie zza krat” widzę, że poprzez zbliżenie się do zwierząt, nawiązanie z nimi relacji człowiek staje się bardziej otwarty, zostaje usprawniony jego sposób komunikowania się ze światem zewnętrznym.

Jakie są założenia nowego projektu?

Kpt. Paweł Kiraga, zastępca dyrektora Aresztu Śledczego w Grójcu: Założeniem jest skorzystanie z szerokiej oferty szkoleniowej Straży dla Zwierząt w Polsce w celu rozszerzenia oddziaływań korekcyjnych wobec skazanych, ułatwienie im społecznej readaptacji po opuszczeniu zakładu karnego. Współpraca ze Strażą dla Zwierząt i stworzenie pierwszego w Polsce Centrum Rehabilitacji Zwierząt Gospodarskich oraz Domowych umożliwi wspomaganie procesu resocjalizacji poprzez pozyskanie



i sobie

dotychczasowych miejsc nieodpłatnego zatrudnienia dla skazanych oraz prowadzenie programów readaptacji społecznej w zakresie kształtowania umiejętności psychospołecznych. Główne założenia takich oddziaływań polegają na zmniejszeniu agresji, lęków i redukcji stresu.

Dagmara Janus-Leśniewska: Dla każdego człowieka kontakt ze zwierzęciem jest ogromnie ważny. Zwierzęta działają na nas uspokajająco i rozluźniająco, ponieważ bezkrytycznie przyjmują nas takimi, jakimi jesteśmy. A to ma istotne znaczenie w procesie resocjalizacyjnym, pomaga więźniom zaakceptować siebie. Psy, koty, konie zachowują się w sposób naturalny, co pozwala osadzonym również zachowywać się w sposób naturalny i spontaniczny. Innym pozytywnym efektem kontaktu ze zwierzęciem jest radość, jaką z tego czerpie skazany. Zwierzęta są źródłem humoru, śmiechu i zabawy, a te odczucia pozwalają zredukować stres.



Kto bierze udział w projekcie?

Projekt skierowany jest do skazanych mających niskie umiejętności społeczne. Muszą oni jednak wykazywać właściwą motywację do udziału w programie. Terapia z udziałem zwierząt znana jest od 2 tysięcy lat. Już Hipokrates uważał, że jazda konna jest formą gimnastyki, pobudzającej funkcje organizmu i łagodzącej schorzenia. Od tego czasu

powstało wiele organizacji, których celem jest propagowanie zajęć terapeutycznych ze zwierzętami. Najbardziej znana jest amerykańska Delta Society, powstała w 1977 r. w Portland pod przewodnictwem Michaela McCullocha i zajmująca się badaniem więzi między ludźmi i zwierzętami.

tekst i zdjęcia **Arleta Pęconek**



Zbigniew Morgaś



Dagmara Janus-Leśniewska



Paweł Kiraga



Kamil Podsiadły

Ewolucje Kierzkowskiego



Trening gimnastyczny to od dzieciństwa nieodłączny element jego rozkładu dnia. Także teraz, gdy od ponad dwóch lat jako strażnik działu ochrony przekracza bramę Zakładu Karnego w Gdańsku Przeróbce.

Choć Adam Kierzkowski nie jest już sportowcem zawodowym z ministerialnym stypendium i swój czas musi dzielić między rodzinę, pracę i salę treningową, nie przestał kolekcjonować sportowych trofeów. Od niedawna czyni to z emblematem Służby Więziennej na koszulce. Ostatnie to złoty medal Międzynarodowych Mistrzostw Polski w Gimnastyce Sportowej w Szczecinie. Okazał się najlepszy spośród 150 zawodników. Występował w swojej koronnej konkurencji, czyli na poręczach. W jego karierze sportowej to już dziewiąty medal zdobyty na tym przyrządzie. Wcześniej były liczne medale Pucharu Świata i Mistrzostw Europy. Był też finalistą Mistrzostw Świata w Gimnastyce Sportowej. Ale naprawdę głośno stało się o nim, gdy Międzynarodowa Komisja Techniczna (MKT) w katalogu figur gimnastycznych umieściła wykonany przez niego na drążku nowy element, który opatrzono jego nazwiskiem. Jest to więc ewolucja Kierzkowskiego – dynamiczny przelot nad drążkiem z półobrotom do chwytu mieszanego („ze Szaldera, Tkaczow z półobrotom do chwytu odwróconego” – jak zapisano w katalogu MKT). Tym samym Adam Kierzkowski jako trzeci Polak w historii znalazł się w elitarniej grupie nowatorów w tej dyscyplinie sportu.

– Problem polega na tym, że jest to element z grupy lotnych, czyli puszczać drążek, wykonuję ewolucję, muszę go chwycić i płynnie wejść w kolejny element – wyjaśnia Adam. Wielu godzin wymagało wyćwiczenie nowego rozwiązania, by móc je włączyć do ocenianego przez sędziów publicznego występu. Zanim zaprezentował je na zawodach, próbował tysiące razy na treningach. Z różnym skutkiem. Początkowo szło mu opornie, zaliczył mnóstwo nieprzyjemnych upadków na matę. – Nie zniechęcałem się, choć „w praniu” okazało się, że muszę chwycić drążek, do którego jestem odwrócony tyłem – wspomina mistrz. Pierwszy raz publicznie wykonał ćwiczenie w 2009 r. na Mistrzostwach Świata w Londynie. Do zaprezentowania nowej ewolucji przymierza się teraz jeden z jego klubowych kolegów. Będzie musiał włożyć w to dużo czasu i wysiłku. Międzynarodowa Komisja Techniczna zaliczyła ten element do grupy trudnych. Na sześć kategorii, od A do F, umieściła go w E. Gimnastyka sportowa zna kilkadziesiąt ewolucji na każdym przyrządzie (drążek, poręcze, kółka, skok przez stół gimnastyczny, ćwiczenia wolne). Zawodnicy specjalizują się w niektórych z nich, ale mogą też startować w wieloboju.

Choć dziś czarno na białym widać, że Adam Kierzkowski jest nie tylko bardzo pracowitym, ale także utalentowanym sportowcem, jedynie zbieg okoliczności sprawił, że na poważnie zajął się tą dyscypliną. Jako siedmiolatek rodzice zapisali go do rejonowej podstawówki. Ale nie była to typowa szkoła, miała też klasy sportowe (gimnastyka i łyżwiarstwo). Do klasy gimnastycznej trafił z inicjatywą dyrektorki, która chcąc uzupełnić jej skład do wymaganej liczby uczniów, przetestowała predyspozycje zapisanych dzieci. Jak dziś wspomina Adam, od razu mu się w klasie gimnastycznej spodobało. Czas wypełniały nauka i treningi. Stratował w wielu zawodach, miał dobre wyniki, robił postępy. Został zakwalifikowany do drużyny juniorów na Mistrzostwa Europy w Bremie. Szkołę średnią ukończył już w Gdańsku, gdzie się przeprowadził z Warszawy, ponieważ został zakwalifikowany do Ośrodka Przygotowań Olimpijskich. Wtedy spełniło się jego wielkie marzenie o karierze sportowej. Intensywnie trenował. I był coraz lepszy. W 2009 r. miał świetne wyniki na mistrzostwach Europy i świata. Jako zawodowiec utrzymywał się ze stypendium sportowego. Zmiana przepisów i odrobinę słabszy wynik na Mistrzostwach Świata w 2011 r. spowodowały, że stracił źródło dochodów. To, że był drugi w rankingu Pucharu Świata już nie wystarczyło.

Miał już wtedy rodzinę. Konieczny był stały dochód, by ją utrzymać. Ale nawet w tej kryzysowej sytuacji nie chciał prze-

rwać kariery sportowej. Jak wspomina, zawsze ciągnęło go do służb mundurowych, a poczucie odpowiedzialności i zdyscyplinowanie miał we krwi. Początkowo myślał o wojsku, ale ostatecznie zdecydował się zgłosić do Służby Więziennej. Przeszedł pomyślnie rekrutację, ukończył etap służby przygotowawczej. Od 2 maja br. jest już w służbie stałej. Studiuje w gdańskiej Akademii Wychowania Fizycznego, przygotowuje się do pisania pracy magisterskiej. Trenuje w gdańskim klubie AWF-AZS. Udaje mu się godzić obowiązku służbowego z intensywnym treningiem, choć przyznaje, że początki były trudne. System czterozmianowy początkowo dawał mu się we znaki. Musiał przestać się nie tylko na nowy rodzaj aktywności, ale także zmodyfikować plan treningowy, by nie kolidował z zadaniami zawodowymi i przynosił efekty. Utało się, że po służbie często zostaje w sali sportowej jednostki przeznaczonej dla funkcjonariuszy i pracuje nad tym, co może zrobić bez trenera (rozgrzewka, tzw. siła, rzeźbienie sylwetki). Pod okiem szkoleniowca w gdańskim klubie ćwiczy na wszystkich przyrządach, ale specjalizuje się w ewolucjach wykonywanych na poręczach. To paradoks, bo największą sławę przyniósł mu drążek.

W domu czeka na niego żona (zakończyła niedawno karierę judoczki) i dwie córki (4 lata i 2,5 roku). Starsza już chodzi na gimnastykę z elementami judo. Jej tata znajduje czas na prowadzenie zajęć w klubie MKS Gdańsk dla tzw. grup naborowych składających się z utalentowanych dzieci, które rozpoczną karierę w sporcie wyczynowym. Dodatkowo pracuje też w przedszkolu córki prowadząc zajęcia gimnastyczne. Początkowo było to raz w tygodniu charytatywnie, ale tak spodobał się rodzicom, że został zatrudniony przez dyrekcję placówki. Kiedy nie może prowadzić zajęć, zastępuje go żona, która także jest instruktorką gimnastyki. Od lipca Adam ma kolejne ważne obowiązki. Został asystentem trenera kadry narodowej gimnastyki sportowej w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Gdańsku.

– Moje kilkudniowe wyjazdy na imprezy sportowe nie kolidują z planami wypoczynkowymi kolegów z jednostki – podkreśla funkcjonariusz. Podczas tych wakacji także nie weźmie urlopu, ponieważ intensywnie trenuje przed planowanymi na listopad Mistrzostwami Świata w Glasgow. A potem najważniejszy cel – udział w Igrzyskach Olimpijskich w Rio de Janeiro w 2016 r.

Grażyna Linder

zdjęcia **Piotr Kochański, archiwum**

Złot Sulejów 2015

Ośrodek Szkolenia Służby Więziennej w Kulach Oddział Zamiejscowy w Sulejowie 4-7 czerwca gościł uczestników VIII Ogólnopolskiego Zlotu Motocyklowego Służb Mundurowych. Organizatorem imprezy, która cieszy się ogromną popularnością wśród funkcjonariuszy, był Zarząd Główny Stowarzyszenia Oficerów Więziennictwa oraz Motocyklowy Klub Służb Mundurowych.

Założeniem naszego przedsięwzięcia jest umożliwienie uczestnikom aktywnej spędzenia wolnego czasu oraz zrelaksowania się w gronie sympatyków turystyki motocyklowej. Podczas grupowych wyjazdów funkcjonariusze zwiedzili powiaty piotrkowski, tomaszowski i bełcha-



towski. Motocyklowym wojażom towarzyszył również aspekt historyczny, którego zwieńczeniem było zwiedzanie Spały i hitlerowskiego bunkra kolejowego Anlage Mitte w Konewce. Przyjazna atmosfera i towarzysząca jej szeroka promocja naszego regionu to niewątpliwe atuty tej prestiżowej imprezy.

Krzysztof Kutela
zdjęcie **Tomasz Czaplą**

Wek Stunters w więzieniu

Boisko i hala sportowa Zakładu Karnego we Włocławku stały się areną dla formacji motocyklowej Wek Stunters. Członkowie włocławskiej ekipy motocyklistów zaprezentowali jazdę na jednośladach, połączoną z pokazem technik driftu i stuntu. Następnie w hali sportowej ponad 100 osadzonych uczestniczyło w spotkaniu i prezentacji zmodyfikowanych motocykli. W trakcie spontanicznej dyskusji zadawali liczne pytania, a goście chętnie dzielili się wiedzą z dziedziny wyczynowej jazdy na motocyklu. – Motocykl to nie środek lokomocji, motocykl to styl życia, odmienny sposób postrzegania świata, coś co powoduje, że nawet pięćdziesięciolatek znów staje się małym chłopcem – śmieje się jeden z uczestników pokazu.

Członkowie formacji Wek Stunters

uczestniczą w imprezach charytatywnych, dają pokazy dla dzieci z domów dziecka, biorą udział w świątecznej akcji „Motomikołaje” i wielu innych. Kamcio, Korbek, Snake, Seba, Sitek, Marcio, Kondziu, Igor i Zbyszek przyjechali do więzienia nie tylko po to, żeby pokazać swoje nieprzeciętne, wręcz akrobatyczne umiejętności. Przyjechali przede wszystkim po to, żeby powiedzieć: – W życiu warto mieć pasję, one nadają mu sens. To nie musi być motor, ostatecznie nie każdy ma benzynę we krwi. Prosimy, zastanówcie się nad tym.

tekst i zdjęcie **Tomasz Seroczyński**



Motocyklowe opowieści w Łowiczu

Ryk motocykla Harley-Davidson rozdzierał ciszę na placu za budynkiem administracji Zakładu Karnego w Łowiczu. To przedstawiciele Łowickiego Klubu Motocyklowego No. 16 przyjechali na spotkanie z osadzonymi. Pretekstem było uczestnictwo wiceprezesa klubu Dariusza Tadeusiaka w wyprawie „Śladami Dakaru”. O swoich przygodach opowiadał skazanym ilustrując opowieści slajdami i filmami. Dakar jest jednym z najtrudniejszych rajdów, wymagającym od uczestników niezwyklej wytrzymałości i sprawności. Tadeusiak pokonywał bezdroża Chile, Boliwii i Argentyny, znalazł też czas na podziwianie widoków, rozmowy z mieszkańcami i smakowanie regionalnej kuchni. Wspom-

nienia z podróży bardzo podobały się osadzonym, którzy byli również zainteresowani m.in. kosztami wyprawy, ceną motocykli, pojemnością silników i nowinkami technicznymi.

Drugą, równie atrakcyjną częścią spotkania była prezentacja motocykla BMW, którym Dariusz Tadeusiak pokonał trasę Dakaru, i motocykla Harley-Davidson należącego do Wiesława Kunickiego. Oba motocykle pięknie się prezentowały w promieniach słonecznych.

tekst i zdjęcie **Robert Stępniewski**



U honorowani „Za zasługi

W Areszcie Śledczym w Warszawie-Mokotowie odbyła się uroczystość pośmiertnego uhonorowania dziewięciu funkcjonariuszy i kapelanów zasłużonych dla polskiego więziennictwa.

Nadane przez Ministra Sprawiedliwości odznaki „Za zasługi w pracy penitencjarnej” wręczył Wojciech Węgrzyn, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Sprawiedliwości. W imieniu uhonorowanych odebrali je członkowie rodzin, dyrektorzy i kapelani jednostek organizacyjnych, w których pracowały i pełniły służbę odznaczone osoby. Obecni też byli m.in. gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowy w Warszawie, płk Bogdan Kornatowski, dyrektor mokotowskiego aresztu, przedstawiciele Instytutu Pamięci Narodowej, Rodziny Katyńskiej, płk w st. spoczynku dr Krystian Bedyński, propagator historii więziennictwa, współorganizator uroczystości, którą uświetnił występ Orkiestry Reprezentacyjnej Wojska Polskiego.

Od kilkunastu lat Służba Więzienna upamiętnia szczególnie zasłużonych byłych funkcjonariuszy i kapelanów – ofiary represji i zbrodni niemieckich i okresu stalinowskiego. Dzięki staraniom płk. Włodzimierza Paszkowskiego, dyrektora Biura Dyrektora Generalnego SW i dr. Krystiana Bedyńskiego pośmiertne odznaczenia wręczono blisko 180 rodzinom osób zasłużonych.

Bronisław Geniusz s. Juliana, ur. 3 marca 1891 r. w pow. Sokółka. Służył w Legionach Józefa Piłsudskiego i w Polskiej Organizacji Wojskowej. Służbę w więziennictwie rozpoczął w 1919 r. na stanowisku inspektora II klasy w więzieniu w Łęczycy. Absolwent I Kursu w Centralnej Szkole Ministerstwa Sprawiedliwości. W 1924 r. objął stanowisko naczelnika więzienia w Pułtusku. Od 1930 r. kierował Zakładem Wychowawczo-Poprawczym dla chłopców w Przedzielnicy. 1 lipca 1933 r. został naczelnikiem więzienia w Sieradzu. Uhonorowany Srebrnym Krzyżem Zasługi.

Z początkiem września 1939 r. zorganizował ewakuację części więźniów, w tym szpiegów niemieckich. Po powrocie do Sieradza przesłuchiwany przez gestapo. 10 listopada 1939 r. aresztowany, 14 listopada rozstrzelany.

Piotr Jednera s. Jana, ur. 5 października 1905 r. w miejscowości Matczych. Po odbyciu służby wojskowej został dozorcą w więzieniu w Lublinie. Z czasem awansował na starszego strażnika. Pracował w kancelarii więzienia. 9 września 1939 r. z pozostałym personelem i naczelnikiem Stanisławem Choińskim ewakuował się w kierunku Kowla. Po 17 września został aresztowany przez Rosjan i osadzony w obozie w Ostaszku. Stamtąd, przez zwolnionego żołnierza, napisał kartkę do żony i trzech córek, z końcowym zdaniem: „Może się jeszcze w życiu zobaczymy”.

10 kwietnia 1940 r. został wywieziony do Kalinina i tam stracony. Ciało wrzucano do dołu śmierci w Miednoje.

Bł. ks. Stanisław Kubski s. Michała, ur. 13 sierpnia 1876 r. w Książu. Będąc przez 10 lat wikariuszem w Śremie angażował się w działania antypruskie – zorganizował polski Bank Parcelacyjny, występował na wiecach w obronie prawa do nauczania religii w języku polskim. W czasie wojny polsko-bolszewickiej był kapelanem wojskowym, dodatkowo pełnił posługę kapelana więzienia w Gnieźnie. W latach 1923-1935 proboszcz w Inowrocławiu i kapelan w miejscowym więzieniu. Za ofiarą działalność duszpasterską i społeczną w 1937 r. uhonorowany Złotym Krzyżem Zasługi.

28 sierpnia 1939 r. wszedł w skład Komitetu Pogotowia Narodowego. 8 września aresztowany przez Niemców. Przebywał w więzieniu w Pile, później w obozie w Dachau, a od 21 listopada 1939 r. w obozie w Buchenwaldzie, gdzie pracował w kamieniołomach. 8 grudnia 1940 r. z innymi polskimi duchownymi skrajnie wyczerpany ponownie trafił do obozu w Dachau. Pomimo to nie załamał się, odznaczał się pobożnością. W maju 1942 r. uznano go za niezdolnego do jakiegokolwiek pracy i nieprzydatnego do dalszego pobytu w obozie. Zamordowany 18 maja 1942 r. w komórce gazowej w Hartheim k. Linzu.



fol. Piotr Kocharński

Antoni Ożga, s. Franciszka, ur. 8 stycznia 1898 r. w Samborze. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej. Po demobilizacji, w połowie lat 20. XX w. rozpoczął służbę dozorcą w więzieniu w Samborze, a od lat 30.

w więzieniu karnym w Drohobyczu. 13 października 1939 r. z grupą funkcjonariuszy aresztowany przez NKWD i osadzony w celach b. więzienia sądowego przejętego przez NKWD. Po tygodniu zatrzymanych wywieziono do obozu w Szepietówce, a następnie do Ostaszku. 10 kwietnia 1940 r. został wywieziony do siedziby Zarządu NKWD w Kalininie (Twerze) i tam rozstrzelany. Ciało wrzucano do dołu śmierci w Miednoje.

Bł. ks. Józef Pawłowski s. Franciszka, ur. 9 sierpnia 1890 r. w Proszowicach.

W 1939 r. został rektorem Seminarium Duchownego w Kielcach, w listopadzie 1939 r. proboszczem parafii katedralnej. Od początku okupacji (5 września 1939 r.), jako kapelan

Polskiego Czerwonego Krzyża uzyskał zgodę na wstęp do obozu jenieckiego utworzonego w budynku więzienia. Odprawiał nabożeństwa, w homiliach podtrzymywał jeńców na duchu. Niektórym więźniom nielegalnie dostarczał ubrania cywilne umożliwiając dokonanie ucieczki, przekazywał racje żywnościowe, papierosy, lekarstwa, przyjmował listy, które wysyłał do rodzin. Gdy w październiku 1939 r. Niemcy uruchomili więzienie, ks. Pawłowski został w nim kapelanem. Zabiegał o uwolnienie niektórych więźniów. Pomagał oficerom osadzonym w obozach jenieckich, korespondował z nimi. Współpracował ze Służbą Zwycięstwa Polski, później Związkiem Walki Zbrojnej.

w pracy penitencjarnej”



Po zadenuncjowaniu, 10 lutego 1941 r. aresztowany, osadzony w kieleckim więzieniu, od 10 kwietnia 1941 r. z wyrokiem śmierci przebywał w obozie w Auschwitzu, od 4 maja 1941 r. w obozie w Dachau. Zamordowany 9 stycznia 1942 r. 13 czerwca 1999 r. papież Jan Paweł II ogłosił go błogosławionym.

Aleksander Popek s. Antoniego, ur. 15



listopada 1898 r. w Warszawie. Żołnierz Legionu Puławskiego, następnie w Batalionie Strzelców Polskich. Za dzielność w walce z Niemcami odznaczony Srebrnym Krzyżem Św. Jerzego. W latach 1917-1918 służył w I Korpusie gen. Dowbor-Muśnickiego. Po zdemobilizowaniu, w stopniu plutonowego powrócił do Warszawy. W listopadzie 1918 r. w Będzinie uczestniczył w rozbrajaniu żołnierzy niemieckich, 20 listopada został dozorcą w tamtejszym więzieniu. Za działalność niepodległościową uhonorowany Medalem Niepodległości oraz Francuskim Koalicyjnym Medalem Niepodległości. W kolejnych latach pełnił służbę na stanowisku dozorczy (strażnika) w więzieniach w: Tomaszowie Mazowieckim (1921), Łowiczu (1923), Siedlcach (1924-1926), Słonimie (1927-1934), a od 1935 w stopniu przodownika w Sandomierzu. W 1927 r. ukończył przeszkolenie zawodowe dla dozorców w Centralnej Szkole Ministerstwa Sprawiedliwości. Odznaczony Medalem Dziesięciolecia Odzyskanej Niepodległości.

Od 1941 do lipca 1944 r. przymusowo zatrudniony w sandomierskim więzieniu w charakterze pomocniczego dozorczy. W miarę możliwości pomagał materialnie więźniom politycznym i konspiracyjnie kontaktował się z ich rodzinami. Po wyzwoleniu 2 września 1944 r. został zmobilizowany do służby w organizowanym na nowo w Sandomierzu więzieniu i ob-

jął stanowisko kierownika działu administracyjnego, od lutego 1945 r. dodatkowo pełnił obowiązki zastępcy naczelnika. Pomagał więźniom z Armii Krajowej, powierzał im funkcje porządkowe i pomocnicze, rozmieszczał w celach dogodnych dla ich działalności konspiracyjnej.

10 marca 1945 r., uprzedzony o zamiarze zbiorowej ucieczki więźniów politycznych, przekazał jednemu z organizatorów zapasowe klucze do bram, dał się obezwładnić i zamknął w jednym z pomieszczeń. Tego samego dnia został aresztowany, osadzony w więzieniu w Sandomierzu, a po kilku dniach przewieziony do więzienia w Kielcach. Zarzucano mu, że m.in. doprowadził do zbiorowej ucieczki ponad 100 więźniów. 28 listopada 1946 r. Sąd Rejonowy w Kielcach wydał w sprawie wyrok uniewinniający a Aleksander Popek został zwolniony z aresztu.

Władysław Sobeki s. Piotra, ur.



1 czerwca 1887 r. w Dębicach. Doktor nauk medycznych, powstaniec wielkopolski, uczestnik wojny polsko-bolszewickiej i wojny obronnej we wrześniu 1939 r., major WP.

W 1940 r. Niemcy wyrzucili go z mieszkania w Poznaniu i deportowali do Częstochowy. Tam udzielał pomocy rannym i chorym żołnierzom oddziałów partyzantkich. 1 maja 1945 r. zmobilizowany do pracy w więzieniu we Wronkach na stanowisku ordynatora oddziału wewnętrznego w tamtejszym szpitalu. Miał bezpośredni kontakt z więźniami politycznymi. Po latach podkreślali oni, że był ich opiekunem, dodawał otuchy, był troskliwy i zacny.

Od 1946 r., gdy kapelanowi uniemożliwiono spełnianie posługi w więzieniu, konspiracyjnie przekazywał otrzymane od księdza komunikaty uwięzionym duchownym. Był lekarzem więziennym we Wronkach przez cały okres stalinowski.

Aleksander Tucholski s. Stanisława,



ur. 28 września 1889 r. w Sierpcu, absolwent seminarium nauczycielskiego. Uczestnik wojny polsko-bolszewickiej, zdembolizowany w stopniu podporucznika. W 1920 r. wstąpił do służby w więziennictwie na stanowisku inspektora II klasy w więzieniu w Łodzi (ul. Targowa). Był słuchaczem I kursu w Centralnej Szkole Ministerstwa Sprawiedliwości, po ukończeniu 15 grudnia 1923 r. został przeniesiony na stanowisko inspektora II klasy w więzieniu w Łodzi (ul. Milsza). W styczniu 1925 r. wrócił do więzienia przy ul. Targowej jako naczelnik. 1 grudnia 1933 r. został naczelnikiem więzienia w Bydgoszczy, a jesienią 1935 r. objął podobną funkcję w więzieniu w Kaliszu.

4 września 1939 r. ewakuował się z rodziną i personelem w rejon miejscowości Kowel-Dubno, gdzie miała się koncentrować Straż Więzienna. 26 listopada 1939 r. w Łucku rozpoznała go była więźniarka-komunistka. Zatrzymanego przez NKWD osadzono go w miejscowym więzieniu i oskarżono o znęcanie się nad komunistami. Nie przyznał się do zarzutów. 20 kwietnia 1940 r. kolegium specjalne (OSO) przy NKWD w Moskwie zaocznie skazało go na karę 8 lat łagrów za „aktywną pracę przeciwko rewolucyjnej działalności”. Jego dalszy los nie jest znany.

4 września 1939 r. ewakuował się z rodziną i personelem w rejon miejscowości Kowel-Dubno, gdzie miała się koncentrować Straż Więzienna. 26 listopada 1939 r. w Łucku rozpoznała go była więźniarka-komunistka. Zatrzymanego przez NKWD osadzono go w miejscowym więzieniu i oskarżono o znęcanie się nad komunistami. Nie przyznał się do zarzutów. 20 kwietnia 1940 r. kolegium specjalne (OSO) przy NKWD w Moskwie zaocznie skazało go na karę 8 lat łagrów za „aktywną pracę przeciwko rewolucyjnej działalności”. Jego dalszy los nie jest znany.

Czesław Zagórski s. Leona, ur. 27 lip-



ca 1906 r. w miejscowości Bursy na Kaszubach. Absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza we Lwowie. Od 1941 r. prowadził praktykę lekarską na okupowanych terenach. W 1945 r. pracował w szpitalu w Inowrocławiu i w formie nakazu, w tamtejszym więzieniu. Z relacji byłych więźniów politycznych wynika, że cieszył się dobrą opinią. Szczególnie wrażliwy na dramat więźniów politycznych. Młode osoby, zgnębione śledztwem, przybite długoletnimi wyrokami, zszokowane brutalnością personelu, spotykały się w więzieniu z życzliwością człowieka, który bezinteresownie im pomagał.

Z powodu wielu przypadków prezentowania wobec decydentów odmiennego stanowiska, zrezygnowano z jego pracy w więzieniu.

Z powodu wielu przypadków prezentowania wobec decydentów odmiennego stanowiska, zrezygnowano z jego pracy w więzieniu.

Krzysztof Bedyński
zdjęcia z archiwum autora

Więziennicy dzieciom

Służba Więzienna od lat włącza się w organizację Międzynarodowego Dnia Dziecka. Również w tym roku w całej Polsce dzieci bawiły się na festynach i piknikach, a mundurowi byli do ich dyspozycji.

Frajdą w Popowie

„Ale frajda” to impreza, która odbyła się w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Popowie. Jej organizatorzy i sponsorzy, czyli gen. Jacek Kitliński, Dyrektor Generalny Służby Więziennej, Okręgowy Inspektorat SW w Warszawie, warszawski Zarząd Okręgowy NSZ-ZFiPW, PPO w Sieradzu, PPO w Strzelcach Opolskich, PPPM POMET we Wronkach, Fundacja „Sławek” zadbałi o to, żeby każde dziecko biorące udział w tym wydarzeniu czuło się wyjątkowo. A program obfitował w liczne zabawy i konkursy, w tym plastyczne, wokalne, zawody sportowe, np. mecze piłki nożnej, wyścig w workach, przeciąganie liny, bieg przełajowy oraz zajęcia edukacyjne prowadzone przez przedstawicielki Domu Kultury w Somiance i wolontariuszki ze „Sławka”.

Wszystkie dzieciaki zostały obdarowane zabawkami i stodyczkami. Największym zainteresowaniem cieszyły ewolucje na dmuchanym zamku i w basenie wypełnionym kulkami, turlanie w kuli Zorb Zorbing. Mjr Danuta Pawlak, komendant ośrodka w Popowie udostępniła nieodpłatnie wypożyczalnię

sprzętu sportowego. Można było korzystać z rowerów, riksza, gokartów. Straż Pożarna wystawiła wóz strażacki, Służba Więzienna – więźniarkę, Policja – wóz policyjny. Pokaz umiejętności zaprezentowała warszawska GISW. O oprawę muzyczną zadbał chór funkcjonariuszy z jednostek warszawskich a także zespół muzyczny Oddział Otwarty, w którego skład wchodzi osadzeni z OZ-etu na warszawskim Bemowie. W godzinach popołudniowych przy ognisku można było upiec kiełbasę, spróbować domowej kuchni i wpaść na małe co nieco na stoisko o wymownej nazwie „Pajda chleba”.

Zabawa w ogrodach KPRM-u

Już po raz drugi ogrody Kancelarii Prezesa Rady Ministrów zostały otwarte dla dzieci. W tym roku Dzień Dziecka świętowano pod hasłem „House of Kids. Sezon 3: Bezpieczne dzieci”. Rodzinny piknik był bogaty w atrakcje związane właśnie z bezpieczeństwem, które przygotowała Kancelaria Premiera i poszczególne resorty. Ministerstwo Sprawiedliwości do współpracy zaprosiło Służbę Więzienną. Stanowisko wię-



zienników wypełniło się promocyjnymi gadżetami. Odblaskowe misie, kredki, przybory szkolne, puzzle, długopisy przekazało Biuro Dyrektora Generalnego Służby Więziennej. Upominki zakupiły przedsiębiorstwa przywiezione w Strzelcach Opolskich, Sieradzu oraz POMET we Wronkach. Funkcjonariuszki Aresztu Śledczego w Warszawie-Białoleńce przygotowały kolorowanki, quizy i gry edukacyjne. Przewodnicy psów Klifa, Kato i Luzaka zaprezentowali wspaniały pokaz umiejętności i sprawności swoich podopiecznych, a techniki interwencyjne i samoobrony – warszawska Grupa Interwencyjna SW.

Stanowiska Służby Więziennej odwiedzili Borys Budka, Minister Sprawiedliwości razem z rodziną oraz Eliza Wójcik, Dyrektor Generalny Ministerstwa Sprawiedliwości. Rolę gospodarza naszego stanowiska pełniła płk Anna Osowska-Rembecka, dyrektor okręgowej w Warszawie.

Żyj zdrowo i kolorowo

Pod takim hasłem w Ośrodku Szkolenia Służby Więziennej w Kulach odbył się „Kolorowy festyn”. Bawiły się na nim przedszkolaki i dzieci ze szkół podstawowych z gminy Popów, Działoszyna, wychowankowie Domu Dziecka z Kłobucka i oczywiście, pociechy funkcjonariuszy i pracowników OSSW. W wydarzeniu propagującym zdrowy styl życia nie mogło zabraknąć elementów sportowych. Na boisku OZ-etu w Wąsoszu Górnym rozegrano mecz piłki nożnej między wychowankami kłobuckiej placówki, a reprezentantami ośrodka w Kulach. Po jego zakończeniu zwycięzcy otrzymali pamiątkowe dyplomy i plecaki z nagrodami. Następnie wszyscy przenieśli się na teren ośrodka, gdzie rozpoczął się „Kolorowy festyn”. Podopieczni domu dziecka pod kierunkiem pedagog Magdaleny Ziótek zaprezentowali program promujący zdrowy styl życia i odżywiania. „Jedz dużo owoców i warzyw, pij soki, uprawiaj sport, skróć czas spędzany przed komputerem, korzystaj ze świeżego powietrza, unikaj kłótni, złości, stre-





su – to recepta na zdrowe życie! A co zrobić, aby każdy dzień był kolorowy? Zaczynaj go uśmiechem do siebie i innych. Miej zawsze dobre słowo dla każdego, a otrzymasz w zamian wiele serdeczności i radości. Aby cieszyć się obecnością przyjaciół wokół siebie, staraj się pomagać innym. Spełniaj swoje marzenia i pomagaj innym realizować ich pragnienia. Ciesz się małymi rzeczami, dziękuj za całe dobro, jakie otrzymujesz od ludzi, ciesz się każdą chwilą”. Autorami tych prostych prawd były dzieci, które prawdziwego spokoju doświadczyły dopiero w domu dziecka. Pomimo trudnych doświadczeń wiedzą, jak żyć zdrowo i kolorowo. Kolory życia poznały dopiero za sprawą takich ludzi, jak pani Magda. Najmłodszy uczestniczyli w konkursach plastycznych, prezen-

towali zdolności estradowe w konkursie karaoke, a za udział w każdym występie otrzymali nagrody. Sprawdzali umiejętności strzeleckie na strzelnicy pneumatycznej, którą przygotował Robert Rajchel ze Stowarzyszenia Oficerów Ziemi Kłobuckiej. Do wspólnej zabawy namawiali członkowie Koła Związku Młodzieży Wiejskiej z Popowa. Ich dziełem były także malowanki na buźkach dzieci, które z ochotą poddawały się tym zabiegom.

OSSW w Kulach, odbywający szkolenie dla podoficerów SW, przygotowali pokaz samoobrony. Sprzęt codziennego użytku zaprezentowali policjanci i strażacy. Każde dziecko mogło usiąść za kierownicą prawdziwego radiowozu policyjnego i wozu strażackiego, przymierzyć specjalistyczny kask i hełm, poczuć się jak prawdziwy strażak lub policjant. Przygotowano również słodkie atrakcje i smakołyki z grilla. Słuchacze podarowali wychowankom kłobuckiej placówki piłki i walizki podróżne, które na pewno przydadzą się na wakacyjne wyjazdy. Tę inicjatywę wsparli także funkcjonariusze i pracownicy ośrodka.

Grzegorz Walkiewicz

Zespół Prasowy OISW w Warszawie
zdjęcia Zespół Prasowy OISW
w Warszawie

Uśmiechnięty weekend

Przedstawiciele służb mundurowych powiatu cieszyńskiego zaprosili najmłodszych mieszkańców tego regionu do wspólnej zabawy w urokliwym zamczku myśliwskim w Kończycach Małych. Stały tu namioty Państwowej Straży Pożarnej i jej ochotniczych sojuszników, Policji, Polskiego Czerwonego Krzyża, Straży Granicznej, Straży Ochrony Kolei i po raz pierwszy w ośmioletniej historii festynu – Służby Więziennej. Pokaz sprawności Grupy Interwencyjnej SW z Zakładu Karnego w Cieszynie wzbudził respekt i podziw wśród małoletniej publiczności, a także rodziców. Chłopców w każdym wieku przyciągała prezentacja sprzętu, zwłaszcza broni. Można było także przymierzyć ubranie specjalne, w jakim ruszają do akcji funkcjonariusze GISW. Ich troskliwość i otwartość w połączeniu z wysoką kulturą osobistą i fachowym komentarzem sprawiła, że dzieciaki świetnie się z nimi bawiły.

W programie znalazło się miejsce na występy artystyczne uczniów ze



szkoły podstawowej w Kończycach Małych i grupy tanecznej z miejscowej świetlicy Gminnego Ośrodka Kultury. Licznie przybyła publiczność obejrzała inscenizację akcji ratowniczej po wypadku drogowym i pokaz tresury psów policyjnych. Chętni mogli uczestniczyć w rozmaitych grach i turniejach sportowych lub odbyć rejs strażacką motorówką po malowniczym stawie zamkowym.

tekst i zdjęcie **GL**

ISSN 1505-2184

„Forum Penitencjarne”
miesięcznik Służby Więziennej

Wydawca:

Centralny Zarząd Służby Więziennej
Ministerstwo Sprawiedliwości
ul. Rakowiecka 37a, 02-521 Warszawa

Redakcja:

ul. Wiśniowa 50, 02-520 Warszawa
e-mail: redakcja@sw.gov.pl
Maria Sodomirska, sekretariat, kontakt z czytelnikami,
maria.sodomirska@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-66
faks (22) 640-86-67

Zespół redakcyjny:

Małgorzata Nowotny, redaktor naczelny,
malgorzata.nowotny@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-65,
Aneta Lupińska, tel. (22) 640-86-64,
aneta.lupinska@sw.gov.pl,
Agata Pilarska-Jakubczak, tel. (22) 640-86-64,
agata.pilarska-jakubczak@sw.gov.pl,
Elżbieta Szlęzak-Kawa, tel. (22) 640-86-69,
elzbieta.szlęzak-kawa@sw.gov.pl
Grażyna Wągiel-Linder, tel. (22) 640-86-69,
grazyna.wagiel-linder@sw.gov.pl,
Piotr Kochański, fotoreportaż, fotoedycja, archiwum,
piotr.kochanski@sw.gov.pl, tel. (22) 640-86-68

Rada programowa:

Michał Zoń, dyrektor Biura Prawnego CZSW
Justyna Bednarek, oficer prasowy OISW w Katowicach
Robert Fiszer, st. wych. ZK nr 1 w Strzelcach Opolskich
Zbigniew Głodowski, przedstawiciel NSZZFiPW
Maciej Gołębiowski, specjalista OISW w Poznaniu
Tomasz Krajkowski, wychowawca ZK w Tarnowie
Jacek Matrejek, ZK w Nowym Wiśniczu
Lidia Olejnik, dyrektor okręgowy SW w Opolu
Mieczysław Pietrzak, z-ca kier. DP w AŚ w Łodzi
Edward Wasilewski, PTP, COSSW w Kaliszu
Bogusław Woźnica, emeryt SW
Marek Zajęc, st. wychowawca ZK w Nowym Sączu

Warunki prenumeraty: Miesięcznik kolportowany jest w systemie prenumeraty, którą przyjmuje redakcja. Cena prenumeraty rocznej 42 zł, płatne na konto: Centralny Zarząd Służby Więziennej **76 1010 1010 0401 5222 3100 0000 NBP o/o W-wa** z adnotacją: „Forum Penitencjarne”. **Reklama w „Forum Penitencjarnym”:** Cała strona – 1500 zł + VAT; 1/2 strony – 1000 zł + VAT; 1/4 strony – 700 zł + VAT. Ogłoszenia drobne – bezpłatne. Należność płatna przelewem na konto: Drukarnia Offsetowa ATU **66 1240 1095 1111 0000 0324 8115 PKO S.A. X o/W-wa, ul. Omulewska 27. Łamanie i druk:** Drukarnia Offsetowa ATU, ul. Działyńskich 21 i 21a, 04-495 Warszawa, tel./fax (22) 673-46-48, biuro@drukarniaatu.pl. Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania skróć, adiacji i zmiany tytułów nadesłanych materiałów. Za niezamówione artykuły redakcja honorariów **nie wypłaca**. Nakład: 4000 egz. Numer zamknięto 29 czerwca 2015 r.

Materiałów niezamówionych redakcja nie zwraca. Redakcja nie odpowiada za treść reklam.

do prenumeratorów

Zgodnie z ustawą z 29 sierpnia 1997 r. o ochronie danych osobowych (Dz. U. z 2002 r. nr 101, poz. 962, z późn. zm.) informujemy, że podane na druku prenumeraty dane osobowe będą przetwarzane przez Centralny Zarząd Służby Więziennej, z siedzibą przy ul. Rakowieckiej 37a w Warszawie, w celu realizacji prenumeraty. Każda osoba prenumerująca czasopismo ma prawo dostępu do treści swoich danych osobowych oraz możliwość ich poprawiania. Podanie danych osobowych (imię, nazwisko, adres) jest dobrowolne, jednakże niezbędne do realizacji zamówienia prenumeraty.



II Turniej Piłki ręcznej

31.07.-02.08.2015

Kalisz
Hala Arena

Rezerwacja biletów:
bilet.PAX.PL

www.szczypiornocup.pl

Współorganizatorzy:



Sponsor główny:
CHATA
KLINKIER DACHÓWKI
WWW.CHATA.NET.PL

Sponsorzy:

